

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
27.10.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 250 (22.550)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozpoczyna się budowa kompleksu sportowego na osiedlu Czarkowo str. 4



**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків	11291	гелікоптерів	346
літаків	428	БТРів	23477

W Gorzowie będą niższe opłaty za śmieci? Radni PiS chcą zmiany uchwały str. 5



LUBUSKIE JUŻ NIEBAWEM WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH 2025

Co w tym roku pojawi się na grobach?

Sandra Stempniewska
Magdalena Marszałek
redakcja@gazetalubuska.pl

Na przycmentarnych stoiskach jesień rozkwita pełnią barw. Obok tradycyjnych chryzantem pojawiają się kompozycje z wrzosów, ozdobnych papryczek i ceramicznych grzybków.

Przy cmentarzu na Wrocławskiej w Zielonej Górze ruch robi się coraz większy. Na stoiskach rządzą wrzosy, chryzantemy i ręcznie układane wiązanki - niektóre w doniczkach, inne w ozdobnych misach lub drewnianych skrzynkach.

Solarne znicze zyskują popularność

Miedzy rzędami kolorowych wiązanek widać też dziesiątki szklanych zniczy - od klasycznych kul po nowoczesne, podświetlane panele solarne.

- Solarnych sprzedajemy coraz więcej, ale są droższe, więc nie każdy się decyduje - przyznaje sprzedawczyni. Ceny takich modeli są zróżnicowane, w zależności od wielkości i ozdobnych detali. Tradycyjne wkłady wciąż mają przewagę - wielu kupujących stawia na proste, ciężkie szkło, które dobrze znosi wiatr i deszcz.

Największym powodzeniem cieszą się modele kuliste, bez aplikacji, które - jak mówi pani Agnieszka, florystka - „są czyste, eleganckie i pasują na każdy grób”.

Choć jeszcze kilka lat temu dominowały białe i kremowe wiązanki, w tym roku widać wyraźny zwrot w stronę ciepłych, głębokich barw. Mieszkańcy chętniej wybierają fiolety, zielenie, niebieskie odcienie, nawet atramentowe - mówi pani Agnieszka, wskazując rząd kompozycji ustawionych przed kwaciarnią. Obok klasycznych chryzantem pojawiają się kaskadki ozdobne, wrzosy i papryczki,

które nadają stroikom charakteru. W wielu z nich można dostrzec też naturalne dodatki: mech, szyszki, drobne gałązki. - Z koleżanką lubimy coś wymyślić, zrobić po swojemu - dodaje florystka. - To trochę jak malowanie, tylko zamiast farb mamy kwiaty i liście.

Najpopularniejsze są trójkolorowe wrzosy - za doniczkę zapłacimy różnie, średnio od 60 do 90 zł, a za mniejsze okazy około 25 zł.

Kwiaty sztuczne czy żywe?

Wybór między kwiatami żywymi a sztucznymi wciąż dzieli klientów. - To jest pół na pół - ocenia pani Agnieszka. Jedni wolą żywe, bo pachną i mają w sobie coś naturalnego. Inni przychodzą po sztuczne, bo są trwałe. Obie wersje mają swoich wiernych zwolenników. W kwaciarni większość kompozycji powstaje na miejscu. Ułożenie mniejszej wiązanki zajmuje około 10 minut, większej nawet pół godziny.

Ciąg dalszy na str. 6



**ZIELONA GÓRA
XII Bieg Jeża zgromadził tłum fanów biegania i pomagania str. 3**

Wielki człowiek małej gminy. Zakończenie projektu w Wymiarkach str. 4

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



REKLAMA

0011409011

BIG ZDRAP
WYGRAJ 1 000 000 zł

Koralowa
WYGRAJ 200 000 zł

CAŁY NARÓD DRAPIE ZDRAPKI

SZCZĘŚLIWA LICZBA 13
WYGRAJ 234 000 zł

RUBINOWA
WYGRAJ 214 000 zł

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

Zdrapki

LOTTO
Gdy grasz, wszystko gra!

Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Polski sport ma nowego giganta. Premie dwa razy wyższe i... tokeny dla medalistów ● U jednego szefa chorujesz, u drugiego pracujesz.

Leszek
Kalinowski



SŁABO NAS ZNAJĄ, TO I LEKCEWAŻĄ

Może przemawia przeze mnie lokalny patriotyzm, ale zastanawiam się, czy Polska to Podlasie? Bo można odnieść takie wrażenie. Kiedy włączam telewizję, na różnych stacjach widzę programy właśnie o tym regionie. A to żony Podlasia, a to rolnicy Podlasia. A to wielkie atrakcje turystyczne, a to miejsce spokoju i odpoczynku, a to najlepsza kuchnia pod słońcem. I to tylko jednego dnia. Owszem, ciekawy, ładny region, ale inne wcale nie są gorsze i też mają wiele do zaoferowania. Nie wiem skąd ta moda na Podlasie się wzięła, ale zastanawia mnie, dlaczego nie ma takiego zainteresowania np. Lubuskiem?

Jesteśmy za mało przebojowi, nie potrafimy się sprzedać? Ciągłe się nas ignoruje, myli z Lubelskim, lekceważąc się nas traktuje, bo to jakieś małe województwo na krańcach Polski. No i na dodatek daleko z Warszawy ekipom telewizyjnym. Pewnie łatwiej i taniej skoczyć na Podlasie. Kiedy jestem w stolicy i rozmawiam z ludźmi, niewiele potrafią powiedzieć o Lubuskiem. Starszym Zielona Góra skojarzy się z festiwalem, obie stolicy z żużlem i tak naprawdę to koniec. Nawet o Wino-braniu niewielu słyszało. Myślę, że to widzenie nas jako dalekiej prowincji często też ma znaczenie w rozdzielaniu państwowych dotacji czy wspieraniu różnych działań i pomysłów w regionie. A moim zdaniem nie wszystkie ważne instytucje państwowe muszą być w Warszawie, zwłaszcza dziś, kiedy lokalizacja nie ma już takiego znaczenia jak dawniej. To także byłby element pozwalający bardziej rozwijać się innym województwom i sprawiłby, że będzie bardziej będą one znane Polakom. Naprawdę nasz kraj to nie tylko Warszawa i... ostatnio Podlasie. Warto zainteresować się innymi i zaskoczyć tym, jak wiele mają one do zaoferowania. Często będąc pierwsze niż stolica Polski. Tylko że o tym przeciętny mieszkaniec kraju się nie dowie, bo na pochwałę zasługują inni. Co innego, żeby nas skrytykować albo pokazać jakąś sensację. Wtedy odległość nie ma już takiego znaczenia...

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
10°C	5°C	9°C	6°C
Środa		Czwartek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
11°C	7°C	14°C	4°C
Barometr 1011 hPa Wiatr płd. wsch. 25-50 km/h Biomet niekorzystny			

Uwaga: deszczowo

ROZMOWA DNIA

„Halo, nie radzę sobie!” Depresja szkolna, czyli cichy krzyk młodych ludzi

Agnieszka Domanowska
agnieszka.domanowska@polskapress.pl

Rozmowa z Żanetą Malesińską, psychoterapeutą dzieci i młodzieży.

Czy depresja szkolna to dzisiaj narastający problem?
Zdecydowanie tak. Teraz mamy taki październikowy wysyp 11-12-latków, a przecież jeszcze niedawno ten wiek to było 15 lat. Problem narasta, a wiek się obniża. To powinno nas zaniepokoić.

Co jest główną przyczyną tego, że młodzi ludzie popadają w depresję?
Powodów jest wiele. Przede wszystkim - brak odporności psychicznej powoduje, że trudniej przejść przez naturalny okres dojrzewania. To czas buntu, przejmowania odpowiedzialności za siebie. Kiedy rodzice nie godzą się na ten bunt, wszystkie emocje zostają uwięzione w środku. Wtedy dochodzi do zaburzeń emocjonalnych, narasta lęk przed własnymi emocjami. Kolejna sprawa to mit szczęścia i sukcesu. Młodzież wszędzie widzi tiktoków, ludzi, którzy odnoszą sukces. A każdy sukces jest okupiony pracą, znajomością tematu, poświęconym czasem, ale też hejtem, krytyką, oceną. Do tego dochodzi poczucie braku bezpieczeństwa. Pandemia, zagrożenie wojną. Wiele

lęku o jutro jest w dorosłych, to jak dzieci mają czuć się z taką sytuacją pewnie i spokojnie? To wszystko ma wpływ. Także rozbieżność między ja realnym i idealnym. Chcę być taki, jak znany mi tiktok, jak rodzic, jak ulubiony raper, a nie mam predyspozycji - trudno wtedy akceptować siebie.

Wspomniała pani o hejcie. Jak bardzo niszczyć może być hejt w przypadku młodzieży?
Nastolatek odczuwa presję grupy, potrzebuje czuć się akceptowanym. Nasila się też lęk przed odrzuceniem. Można powiedzieć, że nawet zwykłe stwierdzenie „masz brzydkie buty” nastolatek, który jest wrażliwy, może odebrać jako odrzucenie. Jeżeli dziecko ma poczucie własnej wartości - przejmie to, co uważa za prawdę, resztę odrzuci. Ale jak nie ma tego poczucia własnej wartości, jest nadmierna reakcja na krytykę - czuje się nieakceptowany i bardzo mocno reaguje. Najczęściej depresyjnie - wycofuje się, nie ma motywacji do przebywania z ludźmi. Tuż kluczem jest stawianie granic i poczucie własnej wartości, nad którym pracujemy w gabinecie.

Kiedy rodzicom, opiekunom i nauczycielom powinna się zapalić lampka ostrzegawcza?

FORUM CZYTELNIKÓW

Małgorzata z Gorzowa

To jest w ogóle bardzo bzdurna ustawa, żeby za śmieci płacić od zużycia wody. Ktoś, kto to uchwalił, żyje w obłokach.

Magdalena z Gorzowa

Centrum miasta zawładnęły gołębie i ekipa bezdomnych. Słabo to wygląda szczególnie dla turystów i gości z Polski.

Adam z Gorzowa

Nasi radni jednak są jednak bezradni... Wystarczyło, aby porównać wielkość zużycia

wody liczbę osób zamieszkujących dany lokal, a następnie przyjrzeć się tylko tym obiektom, które zgłoszone mają jedną osobę, a zużywają wody za pięć. Najprościej było obłożyć opłatą wszystkich.

Mateusz ze Słubic

Drogi powiatowe w gminie Górzycy są straszne. Masa kolein, zniekształceń, zapadnięć i wystających w asfalcie korzeni drzew. I nikt z tym nic nie robi. Pobocza zarosnięte, słupki przy drodze są niewidoczne, bo taka wyso-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wahania nastroju są normalne dla okresu dorastania. Ale jeżeli objawy smutku, drażliwości są długotrwałe - powinniśmy to obserwować i próbować rozmawiać. Kolejny sygnał: dziecko do tej pory chętnie brało udział w różnych aktywnościach, a teraz nie sprawia mu to przyjemności. To poważny znak. Dalej - trudności z koncentracją, rozprasza się, kłopoty z pamięcią tam, gdzie wcześniej nie było problemu. Często zgłaszane bóle głowy, bóle brzucha - szczególnie przed pójściem do szkoły. A w skrajniejszych przypadkach - myśli samobójcze czy samookaleczenia. To już bardzo mocny sygnał: „Halo, tu jestem, potrzebuję pomocy”.

Co my, jako dorośli, możemy zrobić? Otoczyć dziecko kłosem czy dać swobodę?

Jeżeli trzymamy dziecko pod kłosem, nie zdołacie samodzielności i odpowiedzialności. Jeśli pozwolimy mu samemu decydować, bez naszego czuwania, obciążymy je za bardzo. Trzeba znaleźć złoty środek. Najprostsze, co możemy zrobić, to rozmawiać - ale rozmowy muszą być pozbawione oceny. Nastolatki i tak naturalnie siebie oceniają i porównują. ©©

PRZYRODA

Pelzacz ogrodowy

Chwilę temu widziałem pracującego ptaszka zwanego pelzacem ogrodowym. To gatunek, który u nas zimuje i - jak na życzenie - sam przypominał mi o swoim istnieniu. Ot, niepozorny ptaszek wielkości wróbla, z długim dziobem i ogonem. Upierzenie szarobure, nic ciekawego, ale za to bardzo ciekawy styl życia. Pelzacz dosłownie pelża po pniu drzewa. Spiralnym ruchem okrąża pień wspierając się zreżnymi na ognie. Wtyka długi dziób w każdą szczelinę. Szuka owadów, poczwerek i pajęczków. Mój pelzacz pracownicie badał pień starej lipy na skraj parku. Miał co robić. Odstająca kora i głębokie bruzdy kryły masę owadów i pajęczków. Pewnie pomyślicie o dzięciołach, lecz pelzacz tym różni się od lekarzy drzew, iż nigdy nawet nie próbuje uderzyć dziobem w korę. Zabiera, co znajdzie i przelatuje na następne drzewo. Zaoferowany ptak biegał po pniu, nie zwracając uwagi na hałasujące na ulicy samochody. Niniejszym dopisuję go do listy zimujących u nas ptaków twardzieli, które zimą mają w nosie. Przy okazji - pelzacz ogrodowy ma brata bliźniaka, pelzacza leśnego. W mieście go nie spotkacie, gdyż pomimo prawie identycznej aparycji i obyczajów za żadne skarby nawet nie zajrzy do miasta. Trochę inaczej śpiewa, ale najłatwiej poznać je po miejscu zamieszkania. Miastowy pelzacz zwie się ogrodowym. Zaś ten widziany w lesie to leśny.

Grzegorz Tabasz

ka trawa i krzewy. Na zakrętach słaba widoczność. Taka sama sytuacja jest na drodze z Czarnowa do Górzycy przez Żabice.

Anna

Na miejscu mieszkańców zrobiłabym pikietę przed prokuraturą. Zróbcie dym, tu śledztwo konieczne musi być przeniesione, lokalne władze znów to zamiotą pod dywan.

Happs Lexi

Tak sobie obejrzałem foto z tej „strzelnicy” i powiem

tak, pod Poznaniem jest też strzelnica, z której korzystają różne służby i ludzie, ale takiego bałaganu jak w Raculi tam nigdy nie widziałem. Żadne psy mnie nie goniły, choć przyjeżdżają tam ludzie z nimi.

Marek

Tylko presja społeczna na Komendanta Głównego Policji sprawi, że nie zamiotą tej afery pod dywan, a winnych wcześniejszych zaniebdań w świetle kamer usuną z policji. Sprawny żeby doszło do jawnego procesu.

nasz REGION

KRÓTKO

SŁUBICE

Tragiczny finał pościgu

W sobotę, 25 października, doszło do tragicznego zdarzenia. Białe BMW, którego kierowca nie zatrzymał się do policyjnej kontroli, z dużą siłą uderzyło w jeden z miejskich budynków. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

Jak przekazała nam rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Słubicach aspirant sztabowy Ewa Murmyło, okoliczności tego zdarzenia są wyjaśniane.

Na ten moment wiadomo, że kierowca bmw przemieszczał się ulicami miasta. Mun-

durowi chcieli zatrzymać go do kontroli, wtedy mężczyzna zaczął uciekać.

- Kierujący nie zatrzymał się pomimo użytych przez policjantów sygnałów świetlnych i dźwiękowych - przekazała „Gazecie Lubuskiej” asp. Murmyło.

Po jakimś czasie kierowca zakończył jazdę w okolicach ulicy Reja - to właśnie tam uderzył w jeden z budynków.

Na miejsce wezwano medyków, podjęto reanimację kierowcy. Niestety, mężczyzna zmarł. Sandra Soczewa

MIĘDZYRZECZ

Wzruszająca chwila dla żołnierzy



FOT. ST. SZER. ROBERT GRADOWSKI

W sobotę 25 października ponad 110 elewów z dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej wypowiedziało słowa roty, ślubując wierność Ojczyźnie. RED

POWIAT SŁUBICKI

Nie żyje kobieta, kilka osób jest poszkodowanych

W sobotnie popołudnie na lokalnej drodze między Stańskiem a Gronowem doszło do poważnego wypadku. Zderzyły się tam dwa pojazdy, którymi podróżo-

wało łącznie dziewięć osób. Na miejsce natychmiast skierowano służby ratunkowe - policję, straż pożarną, cztery zespoły medyczne oraz dwa śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Z wstępnych ustaleń wynikało, że poszkodowane zostały dwie kobiety. Niestety, słubicka policja później potwierdziła śmierć jednej z nich. Trasa między Stańskiem a Gronowem była zablokowana. RED



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Napad na listonosza: pojawiły się nowe wątki w śledztwie

Magdalena Marszałek
Łęknica

Napad na listonosza, podpalenie samochodu i policyjny pościg zakończony zatrzymaniem czterech mężczyzn. Akcja jak z filmu sensacyjnego rozegrała się w powiecie żarskim. Czy to była ustawka?

Do rabunku doszło 10 października. Jako pierwsi poinformowaliśmy o zajściu. Sprawcy napadli na listonosza, który rozwoził przesyłki i pieniądze, a następnie uciekli z miejsca zdarzenia, zabierając ze sobą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

- Potwierdzam, że doszło do napadu w miejscowości Łęknica. Policjantom z żarskiej komendy bardzo szybko udało się ustalić i zatrzymać do sprawy trzy osoby - mówiła Gazecie Lubuskiej młodszy aspirant Żaneta Kumoś, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Żarach.

Aby zatrzeć ślady, sprawcy mieli podpalić samochód, którym wcześniej się poruszali, a następnie uciec innym pojazdem. W tym samym czasie strażacy dogaszali płonące auto, a w Komendzie Powiatowej Policji ogłoszono alarm.

Cała jednostka w gotowości

Na nogi postawiono kilkadziesiąt funkcjonariuszy z Żar. Do działań włączono również policjantów z sąsied-



FOT. LUBUSKA POLICJA

Funkcjonariusze odzyskali znaczną część skradzionych pieniędzy.

nich jednostek. Akcja była zakrojona na szeroką skalę - wykorzystano psa tropiącego, a patrole przeszukiwały lasy i okolice Łęknicy w poszukiwaniu napastników. Równocześnie technicy kryminalistyki prowadzili szczegółowe oględziny spalonego pojazdu, zabezpieczając każdy ślad mogący pomóc w ustaleniu tożsamości sprawców. To właśnie te pierwsze ustalenia okazały się kluczowe.

Zatrzymanie po kilku godzinach

Dzięki sprawnemu działaniu już po czterech godzinach od zgłoszenia policjanci zatrzymali pierwszego z podejrzanych. Co więcej, odzyskano znaczną część skradzionych

pieniędzy. Gotówka była szczelnie zapakowana i ukryta w lesie. Kolejne aresztowania były tylko kwestią czasu. Analiza śladów z miejsca zdarzenia i przegląd monitoringu pozwoliły na szybkie ustalenie tożsamości i zatrzymanie pozostałych uczestników napadu.

- To właśnie w trakcie tych czynności policjanci zauważyli rozbieżność pomiędzy opisem napadu, a śladami które pozostawili podejrzani. Wobec ustaleń, iż w zdarzeniu brały udział cztery osoby, nadal prowadzone były intensywne działania zmierzające do zatrzymania czwartego współsprawcy. Ukrywający się mężczyzna wpadł w ręce policji 22 października - relacjonuje Żaneta Kumoś.

Sfingował napad?

Według nieoficjalnych informacji, sprawa może być znacznie bardziej złożona, niż początkowo przypuszczano. W całe zdarzenie miał być zamieszany sam listonosz, a więc osoba, która miała paść ofiarą napadu. Wskazywać może na to fakt, że cała czwórka zatrzymanych usłyszała zarzuty kradzieży, a nie napadu na tle rabunkowym. Dwóch z zatrzymanych odpowie również za posiadanie środków odurzających, a jeden z mężczyzn dodatkowo za niezatrzymanie się do kontroli drogowej. Na wniosek prokuratury sąd zastosował wobec wszystkich podejrzanych tymczasowy areszt. Mężczyznom grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

XII Bieg Jeża zgromadził tłum fanów biegania i pomagania

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Pokonanie trasy po Parku Tysiąclecia to aktywne spędzanie wolnego czasu, a przede wszystkim pomoc dla podopiecznych Schroniska dla Bezdomnych Zwierzząt przy ul. Szwajcarskiej.

Wpisowe dla dorosłych wynosiło co najmniej 50 zł, dla dzieci co najmniej 40 zł. Można było wpłacić więcej, aby psom i kotom, które mieszkają w Schronisku dla Bezdomnych Zwier-

ząt w Zielonej Górze żyło się lepiej.

W Biegu Jeża - dwóch częściach, dla dzieci i tej dla dorosłych udział wzięło blisko trzysta osób. Wielu z biegaczy ponownie wsparło przedsięwzięcie. Obecna była Grupa Lubuska Statystyka, tworzona przez pracowników Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze. Jak zawsze uczestniczyli też członkowie grup EKM Lubuskie Morsy, KB Wikon Nowa Sól. Obecni byli też Lodołamacze Spoko Tato, Harpagan Zielona Góra.



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Na Bieg Jeża można było się przebrać

Dystans, który pokonywali dorośli uczestnicy Biegu Jeża liczył trzy kilometry. To dwa okrążenia Parku Tysiąclecia.

Po kilku lat przerwy do biegania wraca Krzysztof Jastrzębski z Zielonej Góry. - Biorę udział w Biegu Jeża, bo w ten sposób mogę pomóc psom w schronisku zielonogórskim. Pan Michał spod Zielonej Góry pobiegł ze swoim czteroletnim psem Diego.

- To, co jest najtrudniejsze w biegu z border collie, to jest to, że on musi biec pierwszy, więc muszę go troszeczkę ha-

mować, bo ja nie daję rady nadgonić jego tempa - przyznał za metą. Trenują razem dwa razy w tygodniu. - Słyszałem, że jak będzie miał dwa lata to się uspokoi, ale tak się nie stało - dodał z uśmiechem.

W ramach wydarzenia odbył się też Bieg Małego Jeża dla dzieci. Przygotowane były mniejsze dystanse do pokonania od 100 do 1500 metrów. Udział wzięło ponad 130 małych biegaczy, głównie z Zielonej Góry, ale też m.in. ze Świdnicy, Płotów, Nowogrodu Bobrzańskiego i Nowej Soli.

Rozpoczyna się budowa kompleksu sportowego

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Na osiedlu Czarkowo rusza budowa nowoczesnej infrastruktury sportowej. Powstaną m.in. boisko typu Orlik ze sztuczną nawierzchnią do gry w piłkę nożną, wielofunkcyjne boisko do koszykówki i siatkówki, a także strefa rekreacyjna z parkiem trampolin i placem zabaw.

W urzędzie miasta podpisano już umowę z wykonawcą inwestycji. Przetarg wygrała firma Mizar z Zielonej Góry. Na realizowanie zadania ma 11 miesięcy od dnia przekazania placu budowy. Jego koszt wyniesie ponad 8,5 mln zł. Budowa kompleksu sportowego zostanie dofinansowana z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej oraz dzięki projektowi unijnemu pn. „Integracja społeczna oraz aktywizacja mieszkańców ZNOF poprzez budowę kompleksu integracyjno-kulturowo-wypoczynkowego”.

Eliza Miciuła-Urban, prezeska zarządu firmy Mizar nie kryje zadowolenia, że nowe zadanie dotyczy jej rodzinnego miasta. Nie jest to pierwsze zadanie na rzecz Zielonej Góry, którego Mizar się podejmuje. Wcześniej zajął się m.in. remontem boiska przy SP-18 przy ulicy Francuskiej. Wspiera też działania sportowe dzieci i młodzieży.

Firma jeszcze przez dwa lata, od czasu zakończenia inwestycji, będzie sprawowała pieczę nad kompleksem sportowo-rekreacyjnym. Chodzi o serwis i pielęgnację trawy, obiektów, by były w jak najlepszym stanie i jak najdłużej służyły zielonogórzanom.

O budowie tego kompleksu mówiło się od dawna. Planował



Umowa na budowę kompleksu sportowego podpisana. Koszt to ponad 8,5 mln zł.

ją poprzedni prezydent Janusz Kubicki. Zorganizowano w tej sprawie także piknik konsultacyjny. Od początku mówiło się, że obiekt ma służyć nie tylko szkole, która została już wybudowana. Jest mała jak na tak duże osiedle - uznał prezydent Marcin Pabierowski. Powstaną więc nowa, ośmioklasowa szkoła. I to jej ma służyć kompleks. Ale będzie też dostępny wszystkim mieszkańcom.

Prezydent podkreśla, że w tej chwili trwają prace projektowe, dotyczące nowej podstawówki. To oznacza, że na osiedlu Czarkowo niedługo rozpocznie się kolejna inwestycja. Tymczasem rusza budowa boisk sportowych, które zostaną wyposażone w dogodne miejsca parkingowe i chodniki.

Jakie konkretnie zadania do wykonania stoją przed firmą Mizar? Duże boisko ze sztuczną trawą, boisko małe o nawierzchni poliuretanowej, kontener sanitarno-szatniowy, ścieżki pieszo-rowerowe, plac zabaw i park trampolin, a także trybuna dla publiczności, ławki, stojaki na rowery, kosze



Plan rozmieszczenia boisk

na śmieci. Parking będzie miał 21 miejsc, dojedziemy do niego z ulicy Batorego utwardzoną drogą. Boiska powstaną po prawej stronie drogi wjazdowej na osiedle od strony tzw. starej Zielonej Góry. Kompleks sportowy będzie w całości oświe-

Budowa kompleksu sportowego zostanie dofinansowana z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej oraz dzięki projektowi unijnemu

tlony. Nie zabraknie też monitoringu.

Podczas spotkania prezydent przypomniał też o innych inwestycjach sportowych w mieście. Trwa bowiem budowa dwóch hal sportowych przy Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego przy ul. Botanicznej oraz Zespole Szkół Mistrzostwa Sportowego przy ul. Wyspiańskiego. A gotów jest już dokumentacja projektowa na budowę nowoczesnej hali przy Zespole Edukacyjnym nr 1 na Chynowie (jest tam obecnie hala namiotowa).

Wielki człowiek z małej gminy - zakończenie niezwykłego projektu

Małgorzata Trzcionkowska
Wymiarki

Zbigniew Gut gra w piłkę nożną w niebie - tak powiedziała jedna z uczestniczek konkursu, w ramach projektu Małgorzaty Cegielskiej, dyrektorki lokalnego Gminnego Ośrodka Kultury.

- Rada gminy po raz pierwszy w historii przyznała tytuł honorowego obywatela gminy Wymiarki, „Orłowi Górskiego”, olimpijczykowi Zbigniewowi Gutowi - zaznaczył Lech Miszewski, wójt Wymiarek.

W piątek, 24 października, w GOK w Wymiarkach odbyło się uroczyste zakończenie projektu. Wspomnieniami o sportowcu dzielili się jego bliscy.

- W domu było bardzo skromnie - wspominała Danuta Bednarz, siostra Zbigniewa. - Rodzice pracowali w hucie szkła. Było nas czworo rodzeństwa: bracia Józef, Zbyszek i Tadeusz, a ja byłam najmłodsza. Chłopcy od zawsze uprawiali sport, choć nie mieli warunków. Szyli sobie piłki ze szmat, budowali bramki i grali. A Zbyszek od małego miał talent.

- Ja bardzo lubiłem lekką atletykę - opowiadał Tadeusz Gut. - Jeździłem nawet na za-

wody, ale nie poszedłem dalej w tym kierunku. Natomiast mój brat najpierw grał w naszej drużynie w Wymiarkach, potem w Promieniu Żary i Odrze Opole. Podczas uroczystości Małgorzata Cegielska odczytała wzruszający list od Mirosława Guta, syna Zbigniewa.

Autorką książki poświęconej Zbigniewowi Gutowi jest Małgorzata Fudali-Hakman. - Zbieranie materiałów nie było łatwe - zaznaczyła. - Źródłem byli ludzie, którzy podzielili się ze mną wspomnieniami i zdjęciami. Początkowo miała to być niewielka publikacja, licząca 30 stron, ale ostatecznie rozrosła się do 130.

Gminny Ośrodek Kultury i Biblioteki w Wymiarkach otrzymał grant z programu Kultura Interwencje. - Projekt otrzymał patronat PZPN - z czego jesteśmy dumni - opowiada Małgorzata Cegielska, szefowa GOKiB. - Zebraliśmy również środki od sponsorów, dzięki czemu mogliśmy wykorzystać więcej zebranych materiałów.

Zbigniew Gut w reprezentacji Polski rozegrał 11 spotkań. W reprezentacji Polski rozegrał 11 spotkań. Był odznaczony m.in. złotym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Sala w Gminnym Ośrodku Kultury pękała w szwach

REKLAMA

0011409028



**RADCA
PRAWNY**
Anna Chomicz
- Marcinek

► ROZWODY
► ALIMENTY
► WYKROCZENIA
► DZIEDZICZENIE
► RODZINNE

Tel. **694 359 670**

Wały przeciwpowodziowe jak nowe

Małgorzata Trzcionkowska
Szprotawa

Wały znajdujące się w parku Słowiańskim zostały odbudowane po powodzi. Teraz burmistrz Mirosław Gąsik czeka na ruch Wód Polskich, do których należą kluczowe zabezpieczenia w gminie.

Zakończyły się prace przy odbudowie i wzmocnieniu wałów przeciwpowodziowych w szprotawskim parku. Inwestycję zrealizowała firma ZPUH Michał Klak.

- Rok temu żyliśmy w ogromnym niepokoju - wspomina burmistrz Mirosław Gąsik. - Gwałtowne opady i wezbrana rzeka zagroziły mieszkańcom, ich domom i infrastrukturze. Szprotawa zmagala się wtedy z jedną z najpoważniejszych powodzi w swojej historii. Poziom wody osiągnął aż 466 cm, przekraczając stan alarmowy o 213 cm.

Wkrótce ruszy kolejny etap - odtworzenie ulicy Zamkowej wraz z budową muru oporowego. Samorząd oczekuje na dalsze działania ze strony Wód Polskich, podkreślając

znaczenie współpracy w zapewnieniu trwałej ochrony przeciwpowodziowej.

- Otrzymaliśmy od Zarządu Zlewni w Lwówku Śląskim, który poinformował, że przeprowadzono przegląd wałów i trwają działania zmierzające do pozyskania środków finansowych na ich naprawę - informuje burmistrz Mirosław Gąsik.

Straty po powodzi w Szprotawie zostały wycenione na ponad 30 mln zł. To również dotyczy wałów w Dzieńmierowicach, które nie wytrzymały naporu wody.

GORZÓW RADNI PiS CHCĄ ZMIANY UCHWAŁY. W TEJ SPRAWIE POWOŁALI KOMITET OBYWATELSKI

Będą niższe opłaty za śmieci?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

9,50 zł od metra sześciennego zużytej wody. Wprowadzenia takiej stawki za śmieci chcą samorządowcy Prawa i Sprawiedliwości.

W czerwcu tego roku gorzowska rada miasta przyjęła uchwałę w sprawie nowych stawek opłat za śmieci w mieście. Mówi ona, że od 1 stycznia 2026 mieszkańcy bloków i kamienic będą płacić za odpady na podstawie tego, ile zużyją wody, a za każdy metr sześcienny trzeba będzie zapłacić 12 zł.

Zmiana systemu spowoduje, że wysokość opłat za śmieci będzie się różnić między sąsiadami. Jeśli jeden z nich lubi się kapać, a drugi lubi chodzić nieumyty, to pierwszy zapłaci od drugiego więcej, nawet, jeśli obaj będą wyrzucać tyle samo śmieci.

Co jeszcze ważne, stawka w domkach jednorodzinnych pozostanie bez zmian. Ich mieszkańcy wciąż będą płacić



FOT. BLAZEJ FABERSKI

W Gorzowie deklaracje śmieciowe złożyło mniej osób niż jest zameldowanych mieszkańców. Stawka „po wodzie” ma wyłapać nieuczciwych gorzowian

38 zł miesięcznie od osoby, czyli tyle, ile dziś powinien płacić za śmieci każdy mieszkaniec.

Za odpady nie każdy jednak płaci. Deklaracje śmieciowe złożyło mniej niż 100 tys. mieszkańców. Urzędnicy szacują natomiast, że w Gorzowie żyje sto kilkanaście tysięcy

osób. Zmieniając sposób naliczania opłat, władze miasta zamierzają spowodować, że płacić będą „wszyscy”.

- Próbowaliśmy z tą uchwałą na różne sposoby walczyć - mówił w piątek radny Tomasz Rafalski, przewodniczący klubu PiS. - Tłumaczyliśmy na sesjach, że nie jest ona

do końca uczciwa, że spowoduje podwyżkę opłat za śmieci, że jest niesprawiedliwa ze względu na to, że cały ciężar opłat spocznie na mieszkańcach bloków. Obiecaliśmy także gorzowianom, że nie spoczniemy i nie pozwolimy, by w formie zaproponowanej przez koalicję Jacka Wójcic-

kiego i Platformy Obywatelskiej weszła w przyszłym roku w życie - dodawał T. Rafalski.

By nie dopuścić do wejścia w życie przyjętej w czerwcu uchwały, radni PiS proponują uchwałę poprawkową. Przygotowali już jej projekt. Założyli też komitet obywatelski, który będzie zbierał pod nim podpisy mieszkańców.

- Liczymy, że pozostali radni się do tej uchwały przychylią. To nie jest nasz życzeniowy pomysł. Wynika on ze zwykłych matematycznych wyliczeń. Pokazuje też, że przyjęta wcześniej uchwała jest zwykłym skokiem na kasę i jest to podwyżka opłat za śmieci - mówił w piątek Rafalski.

- Jesteśmy jednym z biedniejszych miast, za to najdroższym, jeśli chodzi o koszty życia w mieście. I chcemy to zmienić - mówił z kolei radny Roman Sondej. - Średnie zużycie wody w naszym mieście, wynosi około 4 metry sześciennego. To daje zatem 48 zł, a więc w przypadku mieszkańców bloków jest to o dziesięć złotych więcej niż w przypadku

osób mieszkających w domkach jednorodzinnych. Proponujemy więc stawkę 9,50 zł za metr sześcienny zużycia wody. Pomnożone to przez 4 metry, daje to 38 zł, czyli tyle, ile w przypadku zabudowy jednorodzinnej. Proponujemy też stawkę ryczałtową dla rodzin wielodzietnych - 160 zł miesięcznie od całej rodziny - mówił w piątek Sondej.

Komitet obywatelski - „Obywatele Gorzowa Wielkopolskiego w działaniu” - musi zebrać pod projektem trzysta podpisów. Samorządowcy przekonują, że nie jest to zbyt trudne w ponad 100-tysięcznym mieście.

- Mamy nadzieję, że w listopadzie doczekamy się głosowania w tej sprawie - mówią.

Gorzów nie jest pierwszym miastem, w którym mieszkańcy będą płacić za śmieci „po wodzie”. W Częstochowie od lutego stawka za odpady wynosi 11,50 zł od każdego metra sześciennego zużytej wody. W Szczecinie jest to - od kwietnia - 10,80 zł/m³, a w Łodzi od lipca jest to 12,20 zł/m³.

REKLAMA

0011413744

SENIORKO, SENIORZE!

Renta Wdowia to średnio 350 zł miesięcznie!*

Renta Wdowia to realne wsparcie dla budżetów domowych milionów Seniorów i Seniorek. To możliwość łączenia renty rodzinnej z innym świadczeniem emerytalno-rentowym, np. emeryturą czy rentą z tytułu niezdolności do pracy. To wsparcie zarówno dla Wdów, jak i Wdowców.

Poproś wnuczka o pomoc



Dowiedz się więcej
w najbliższej placówce
ZUS lub zeskanuj kod

Na wypłaty Renty Wdowiej
przeznaczyliśmy już ponad
293,5 mln złotych.

*średnia wysokość świadczenia
Renta Wdowia / dane: ZUS

Legendarny rogal zawita do Gorzowa

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetelubuska.pl

Miłośnicy słodkości mają powód do radości. Już 29 października nasz region odwiedzi wyjątkowy gość prosto z Poznania.

Specjalnie przygotowane rogale bimby przemierzają ulice miast, a w środku na mieszkańców czekają prawdziwe rogale oraz pocztówki z zaproszeniem na Imieniny ulicy Święty Marcin, które co roku odbywają się w Poznaniu. To święto łączy tradycję kulinarną z radosnym wspólnotowym celebrowaniem wolności i solidarności.

- Akcja jest zaproszeniem do wspólnego świętowania 11 listopada w Poznaniu. W tym dniu łączymy Narodowe Święto Niepodległości z naszą lokalną tradycją Imienin Ulicy Święty Marcin - zachęca Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania.

Podróż rogała po kraju rozpoczęła się w miniony czwartek od Warszawy. Po stołecznych ulicach krążyła bimba, do której warszawiacy pchali się drzwiami i oknami, a same rogale rozeszły się jak ciepłe bu-



Będzie można spróbować, czym zachwycają się poznaniacy

łeczki. Wkrótce przysmak wyruszy do Szczecina. Tam pojawi się 28 października. W Gorzowie spróbować tego, czym zachwycają się poznaniacy, a więc maślanego wypieku wypełnionego pyszną białą masą makową i posypanego aromatycznymi migdałami, będzie można dzień później, czyli 29 października.

Po krótkiej przerwie Święty Marcin wraz ze swoimi pomocnikami ruszy na północ. 5 listopada rogal degustowany będzie przez mieszkanki i mieszkańców Bydgoszczy, a już dzień później pojedzie do Gdańska. Akcja zakończy się 8 listopada w samym sercu wydarzeń, czyli w Poznaniu.

Czy udało się trafić na tego, kto nie zna „Lewego”?

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Krzysztof Korsak postanowił sprawdzić, czy można znaleźć kogoś, kto nie zna Roberta Lewandowskiego. Na ulicach przepychał w tym celu ponad sto pięćdziesiąt osób.



Filmik z eksperymentem społecznym znajdziecie na gazetalubuska.pl

Nasz były redakcyjny kolega jest chyba najbardziej pozytywnie zakręconym człowiekiem, jakiego znamy.

Po tym, gdy Krzysiek postanowił zamienić życie dziennikarza na życie przedsiębiorcy, reporterska żyłka cały czas w nim pulsuje.

Pośród wielu ciekawych pomysłów Krzysiek ma też jeden. Chce dotrzeć do Roberta Lewandowskiego i porozmawiać z nim przez 15 minut. W ramach tej akcji chce pokazać, jak dotrzeć do gwiazd, czyli na szczyt. Dotarł już m.in. do mamy „Lewego” - pani Iwony Lewandowskiej. Niedawno postanowił natomiast sprawdzić, czy jest ktoś, kto nie zna jej syna. Do ręki wziął więc kilka zdjęć piłkarza i w towarzystwie opEratora Radka Kaliny spacerował po Gorzowie, pytając: „Kto jest na zdjęciu?”.

Lewandowskiego znał kilkulatek, starszy pan siedzący na ławce centrum, pani z różańcem spacerująca po parku oraz nastolatki.

Na to, że znajdzie się ktoś, kto w ogóle nie zna „Lewego”, była nadzieja podczas spotkania starszej gorzowianki, która spacerowała po mieście z kijkami nordic walking.

- Żebyście mnie zapytali, jak się zaczynają pamiętniki Cezara z „Wojny galijskiej [to bym wiedziała]. Galla est omnis divisa in partes tres... - zaczęła recytować pani Janina, którą Krzysztof spotkał przy ul. Sikorskiego. Po chwili i ona jednak przypomniała sobie nazwisko piłkarza.

- Zagadałem w ten sposób ponad sto pięćdziesiąt osób - mówi Krzysiek. „Lewego” znał każdy napotkany.

Co w tym roku pojawi się na grobach?



Kolorowe stoiska przed cmentarzami w Lubuskiem przyciągają wzrok różnorodnością kompozycji

Magdalena Marszałek
Sandra Stempniewska
Lubuskie

Dokończenie ze str 1

Gorzów stawia na prostotę

Choć do listopadowych świąt zostało jeszcze kilka dni, to na cmentarz przy ulicy Żwirowej już widać wzmożony ruch. Między stoiskami z kwiatami i zniczami spacerują pierwsi klienci. Oglądają i porównują ceny. Kolorowe stoiska kuszą bogatym wyborem, ale portfele mieszkańców nie pozwalają na wielkie zakupy.

Tegoroczny trend to prostota i naturalność. Coraz częściej wybierane są minimalistyczne wiązanki w stonowanych barwach. Dominuje biel, zieleń, złoto i srebro, które podkreślają powagę tego święta. Pojawiają się także delikatne akcenty w odcieniach fioleto i czerwieni, dodające elegancji i wyrafinowania. Jednak na stoiskach nie brakuje też bogato zdobionych kompozycji. Kwiatowe dekoracje kosztują od około dwudziestu złotych za najmniejsze, do ponad dwustu złotych za największe i najbardziej okazałe.

- Ludzie szukają czegoś prostego, eleganckiego, co nie wygląda tandetnie. W tym roku dobrze sprzedają się małe kompozycje w naturalnych koszykach, wianki z suszonych kwiatów. Moda idzie w stronę umiaru - tłumaczy jedna ze sprzedawczyń.

Tegoroczny trend to prostota i naturalność. Coraz częściej wybierane są minimalistyczne wiązanki w stonowanych barwach



Sprzedawcy podkreślają, że w tym roku klienci chętniej wybierają ciepłe, jesienne barwy



Klasyczne szklane znicze wciąż pozostają najchętniej wybieranym symbolem pamięci

Na straganach wciąż dominują żywe chryzantemy i wrzosa w różnych kolorach. Wiele osób decyduje się na jedną, solidną donicę z mianem kilku mniejszych. W zależności od rozmiaru, za chryzantemy trzeba zapłacić od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu złotych.

Tradycja spotyka nowoczesność

Na stoiskach przy cmentarzu jest też duży wybór zniczy. Znaleźć tu można proste i tradycyjne modele oraz ozdobne lampiony przypominające

małe dzieła sztuki. Dominują szklane znicze o różnych kształtach i kolorach, często ze złotymi lub srebrnymi nakrętkami. Wciąż popularne są też klasyczne walcowate znicze z grubego szkła, które dzięki wymiennym wkładom można używać wielokrotnie. Najtańsze, niewielkie znicze można kupić już za około 10 złotych, większe, klasyczne modele kosztują od 15 do 50 złotych, a za okazałe, ozdobne lampiony trzeba zapłacić nawet ponad 200 złotych.

- Wybór jest ogromny, ale groby będą w tym roku skrom-

niej przystrojone. Kupiłam kilka zniczy i małą wiązankę. Symbolicznie, bo portfel nie pozwala na więcej - mówi gorzowianka, która przyszła na cmentarz wcześniej, by uniknąć tłumów. - Nie trzeba mieć na grobie miliona świateł, żeby okazać miłość i szacunek - dodaje.

Światło pamięci w nowym wydaniu

Nie brakuje jednak nowości. W tym roku w modzie są znicze z delikatnymi zdobieniami i subtelnym połyskiem. Często mają metalowe elementy lub dekoracyjne nadruki - aniołki, krzyże, serca, a nawet napisy typu „Pamiętamy” czy „Na zawsze w naszych sercach”. W sprzedaży można znaleźć też znicze solarne - z wbudowaną diodą LED i panelem słonecznym. Choć droższe, to cieszą się rosnącą popularnością, bo nie wymagają wymiany wkładów i świecą przez wiele miesięcy.

Marketowa konkurencja

Handlowcy przyznają, że w tym roku klienci bardziej liczą każdy grosz, a ruch na stoiskach przy cmentarzu jest mniejszy niż dawniej. Coraz więcej osób wybiera zakupy w marketach, gdzie ceny bywają niższe, a oferta szeroka.

- Wielu ludzi mówi wprost, że po znicze i wkłady pójdą do marketu, bo tam taniej. Staramy się konkurować jakością i wyglądem, ale coraz trudniej się utrzymać. Kiedyś ludzie brali po kilkanaście zniczy, dziś wybierają dwa, trzy i pytają o najtańszy wkład - mówi handlowcy.

Sprzedawcy liczą, że większy ruch pojawi się w ostatnim tygodniu października, gdy gorzowianie ruszą masowo na groby.

KULTURA NAD WARTĘ PRZYJADĄ M.IN. JANDA, OLBRYCHSKI, KULESZA, ROMANTOWSKA, PESZEK

Wokulski zaprosi na Spotkania

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Niecałe dwa tygodnie pozostały do rozpoczęcia 41. Gorzowskich Spotkań Teatralnych. W ich trakcie - po raz pierwszy od ośmiu lat - jedynym ze spektakli będzie premiera Teatru Osterwy.

Sceniczna inauguracja podczas przeglądu teatrów? To nie zdarza się co roku. Teatr z Gorzowa szykuje się już do 41. edycji kultowej imprezy. Trwa ona tylko siedem dni, a gospodarze imprezy w ostatnich latach byli tak gościnni, że wszystkie siedem wieczorów wypełniały teatry z Polski.

- Widzowie prosili jednak, żeby nasz teatr też był obecny na Spotkaniach - mówi Jan Tomaszewicz, dyrektor gorzowskiego teatru.

W „Osterwie” szykują się więc do tego, by otworzyć spotkania teatralne (w tym roku odbędą się 8-14 listopada). Gorzowski aktorzy nie robili tego od sześciu lat. Po raz ostatni w trakcie święta teatru wystę-



„Lalka” w wykonaniu Teatru Osterwy z pewnością zauroczy widzów kostiumami. Premiera już 8 listopada

powali przed widzami w 2019, gdy prezentowali spektakl „Tango Piazzolla - marzenie”. Premierowo nie grali jeszcze dłużej. Po raz ostatni premiera spektaklu podczas Spotkań miała miejsce w 2017, gdy wystawiono „Hamleta”. Teraz premierę będzie miała „Lalka”.

W teatrze trwają już intensywne próby nad sztuką. Reżyseruje ją Jacek Głomb (to wprost przyjaciel gorzowskiej sceny, trzy lata temu wyreżyserował u nas „Papuszę”). W postać Stanisława Wokulskiego wcieli się Mieszko Wierciński. Izabelę Łęcką gra Magdalena Kasperowicz. Z kolei odtwórca

Ignacego Rzeckiego jest Dominik Jakubczak.

Spektakl w oparciu o powieść Bolesława Prusa ma mieć formę bardzo współczesną.

- Widz zaproszony będzie do sklepu Rzeckiego, gdzie ożywają manekiny sklepowe, które wchodzi w reakcję z samotnym bohaterem - mówi Ewa Kunicka

z działu promocji i obsługi widzów.

„Lalka” otworzy 41. Gorzowskie Spotkania Teatralne w sobotę 8 listopada o 19.00. A co będzie można zobaczyć w kolejnych dniach? 9 listopada w „To wiem na pewno” wystąpi m.in. Agata Kulesza, Przemysław Bluszcz i Paulina Gałązka. 10 listopada w „Przeblyskach” będzie można podziwiać Daniela Olbrychskiego i Annę Romanowską. 11 listopada w „Sztuce wywiadu” zagrają: Jan Peszek, Małgorzata Zajączkowska i Maria Seweryn. Z kolei 12 listopada w „Matce” wystąpi Krystyna Janda. 13 listopada Teatr Lubuski z Zielonej Góry zaprezentuje „Akompaniatora”, a 14 listopada na koniec Spotkań będzie „Pogo” z Marcinem Hycnarem.

Powody do świętowania były też w Osterwie w ostatni piątek. Tuż przed weekendem miało bowiem miejsce historyczne wydarzenie! Po raz 250. wystawiono „Trzy razy Piau”! Jest to spektakl muzyczny, który prezentuje dorobek Edith Piaf, jednej z najwybitniejszych francuskich artystek. Jej przeboje -

choćby „Milord”, „Padam, padam” i „Non, je ne regrette rien” - znane i śpiewane są do dzisiaj. Na deskach Sceny Kameralnej gorzowskiego Teatru Osterwy wykonywane są od ponad osiemnastu(!) lat.

Spektakl „Trzy razy Piau” miał premierę 3 marca 2007. Wyreżyserował go Artur Barciś. A w trakcie półtoragodzinnego przedstawienia widz poznaje Edith Piaf w trzech okresach życia. Młodą Piaf gra Karolina Miłkowska, Zmęczoną Piaf - Anna Łaniewska. I obie aktorki robią to od pierwszego spektaklu. Po stać Zakochanej Piaf grały kolejno Marzena Wieczorek, Justyna Jeleń, a obecnie robi to Magdalena Kasperowicz.

Spektakl „Trzy razy Piau” to niekwestionowany rekordzista wśród przedstawień w całej historii gorzowskiego teatru. Doliczając sobotnie 251. przedstawienie, został zagrany trzy razy częściej niż druga w kolejności „Królowa Śniegu” (ta sztuka miała w Teatrze Osterwy 74 przedstawienia). Na trzecim miejscu jest „Moralność pani Dulskiej” (wystawiona 64 razy).

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATOR SPORTOWY

0011416606

Totalizator Sportowy odważnie stawia na młodych sportowców

Totalizator Sportowy w ubiegłym roku przekazał do Ministerstwa Sportu i Turystyki, a także do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego łącznie ponad 1,5 mld zł. Dodatkowo podzielił się również swoim zyskiem, aby mocniej wesprzeć sportowców, także tych uprawiających niszowe dyscypliny - powiedział Radosław Kietliński, Doradca Zarządu Totalizatora Sportowego podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie.

- Dokładnie 19 groszy z każdej złotówki, którą nasi gracze zostawiają w kolekturach czy w internetowym LOTTO na gry liczbowe, trafia na kulturę i sport. To są ogromne kwoty. W zeszłym roku było to ponad 1,5 mld zł, z czego 1,23 mld zł przeznaczono na sport, a 330 mln zł na kulturę - podkreślił Radosław Kietliński.

Dziedzictwo i misja Totalizatora Sportowego Totalizator Sportowy od 1994 roku przekazał do Ministerstwa Sportu i Turystyki

łącznie ponad 18 mld zł, natomiast do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego - 3,9 mld zł, licząc od 2003 roku.

- Totalizator Sportowy został powołany 70 lat temu, by po II wojnie światowej odbudowywać infrastrukturę sportową w Polsce. Dziś większość obiektów już istnieje. Dlatego skupiamy się na wsparciu celowym - wspieramy drużyny, całe dyscypliny, ligi, ale również indywidualnych sportowców - zaznaczył Kietliński.

Odpowiedzialność i przywilej wspierania talentów

Radosław Kietliński zwrócił uwagę, że Totalizator Sportowy jako spółka Skarbu Państwa posiada nie tylko szczególną odpowiedzialność, ale i przywilej podejmowania decyzji biznesowych z myślą o długofalowych efektach.

- W wyjątkowych sytuacjach, gdy widzimy szansę na dobre wyniki, szczególnie na medal olimpijski, możemy odejść od sztywnego patrzenia wyłącznie na ekwiwalent medialny czy marketingowy sportowca - dodał.

Odważne decyzje - historia Aleksandry Mirosław

Taką decyzję Totalizator Sportowy podjął w przypadku Aleksandry Mirosław, której zaoferował długoterminowe wsparcie finansowe. - Zaczęliśmy współpracę z Aleksandrą Mirosław, gdy wspinaczka sportowa była w Polsce dyscypliną niezwykle niszową. W zasadzie nikt o niej nie słyszał, brakowało transmisji w telewizji, a sama zawodniczka była szerzej nieznaną. Tymczasem menadżerowie i doradcy zewnętrzni przekonali nas, że to właśnie ona ma potencjał na mistrzynię olimpijską. Podjęliśmy ryzyko, wsparliśmy jej treningi. Radość w dniu, w którym zdobyła złoto olimpijskie, była ogromna - wspomina Kietliński.

Nowa strategia sponsoringowo-partnerska

- Przez ostatni rok pracowaliśmy nad nową strategią sponsoringowo-partnerską. Myśleliśmy o niej od dawna. Równolegle pojawiły się wytyczne Ministerstwa Aktywności Państwowych dotyczące dobrych praktyk sponsoringowych. Staramy się zachować równowagę.



Kluczowe jest wspieranie zarówno młodych talentów z szansą na pierwsze sukcesy olimpijskie, jak i doświadczonych zawodników, którzy wciąż mają „głód” medalowy - wyjaśnił Kietliński.

Również dla amatorów i niszowych dyscyplin

Jak dodał, Totalizator Sportowy nie ogranicza się do sportu wyczynowego - wspiera także sport amatorski i popularyzację ruchu fizycznego. - Uważamy, że to bardzo ważne. Aktywizacja sportowa zwykłych ludzi oraz wsparcie lokalnych klubów sprawiają, że więcej osób zaczyna przygodę ze sportem. To idealna droga do zdrowia. Naszym zadaniem jako spółki Skarbu Państwa jest również

wspierać niszowe dyscypliny. Te rzadko otrzymują środki od sponsorów prywatnych, zwłaszcza na wczesnym etapie rozwoju - zaznaczył Kietliński.

Bezpieczeństwo i stabilizacja dla zawodników

Kietliński podkreślił, że jednym z najważniejszych elementów strategii Totalizatora Sportowego jest zapewnienie sportowcom stabilizacji. - Kluczowe jest, aby młodzi sportowcy mieli bezpieczeństwo finansowe i mogli w pełni skupić się na treningach. W naszej strategii stawiamy na współpracę długoterminową, a nie jednorazowe. Zależy nam na projektach korzystnych dla obu stron - zarówno dla To-

talizatora Sportowego, jak i dla samych zawodników - podsumował.

Totalizator Sportowy - silna marka i odpowiedzialny mecenas

Totalizator Sportowy to jedna z największych i najbardziej rozpoznawalnych polskich spółek. Nieprzerwanie od 70 lat oferuje klientom szeroki wybór produktów gamingowych. Spółka jest właścicielem marki LOTTO i zarządza siecią sprzedaży naziemnej obejmującą ponad 28 tysięcy punktów, jednocześnie oferując gry online. Prowadzi również jedynie legalne kasyno internetowe w Polsce oraz sieć salonów gier na automatach poza kasynami gry. Spółka pozostaje jednym z filarów finansowania polskiego sportu i kultury. Od 1994 roku z tytułu dopłat do gier liczbowych i loterii pieniężnych przekazała ponad 22 mld zł na te cele. Totalizator Sportowy prowadzi również mecenat w ramach środków własnych. Odpowiedzialną sprzedaż i przestrzeganie najwyższych standardów potwierdza certyfikat Responsible Gaming przyznany przez European Lotteries i World Lottery Association.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PUSZCZA BIAŁOWIESKA

Dlaczego umierają jastrzębie?

Naukownicy z Uniwersytetu w Białymstoku w ramach badań ptaków drapieżnych w Puszczy Białowieskiej oznaczyli nadajnikami GPS ponad czterdzieści jastrzębi i myszolewów. Obserwacje biologów wskazują na wysoką śmiertelność jastrzębi, co może być przyczyną zmniejszającej się ich liczebności w Polsce.

Prowadzący badania dr Paweł Mirski zwrócił uwagę na kilkukrotnie wyższą śmiertelność jastrzębi. – Liczebność jastrzębia w Polsce

spada, a wysoka śmiertelność może być jednym z głównych powodów – podkreślił biolog.

Naukowiec wskazał, że analiza przyczyn śmierci drapieżnych ptaków wykazała wyraźny wpływ działalności człowieka.

Pierwsze wyniki badań były prezentowane na kongresie w San Jose (Kostaryka). W najbliższych miesiącach – jak zapowiadają naukowcy – powstaną publikacje omawiające szerzej wyniki projektu. PAP

LESZNO

Jesienią wszędzie królują dynie



W sobotnie popołudnie na starówce w Lesznie odbył się Dzień Dyni. Przygotowano atrakcje dla najmłodszych. Można było skosztować także dyniowych specjałów. Dynia jest bogata w witaminy oraz minerały, a także błonnik oraz potas. Polska od 2020 r. jest największym producentem dyni w Europie.

ZAKOPANE

Tragedia w Tatrach Wysokich

W sobotę odnaleziono ciało turysty z Węgier, który dzień wcześniej został porwany przez wezbrany potok w słowackich Tatrach Wysokich. W akcji ratowniczej i poszukiwawczej uczestniczyli również ratownicy TOPR z Zakopanego – poinformowała Horska Zachranna Służba (HZS).

Mężczyzna próbował sforsować wezbrany po intensywnych

opadach potok Mała Zimna Woda wypływający z Wielkiego Stawu Spiskiego. Jak relacjonują ratownicy HZS, 41-latek poślizgnął się i wpadł do wody, po czym porwany przez silny nurt zniknął pod jej powierzchnią.

Po piątkowych opadach śniegu w Tatrach ogłoszono pierwszy stopień zagrożenia lawinowego. PAP

WARSZAWA

1 listopada, dzień Wszystkich Świętych, przypada w tym roku w sobotę. Pracownicy, dla których sobota jest dniem wolnym od pracy, muszą dostać dodatkowy dzień wolny. Jego termin ustali pracodawca – przypomniał Główny Inspektor Pracy Marcin Stanecki. – To pracodawca decyduje, kiedy udzieli dnia wolnego od pracy. Może zgodzić się na nasz wniosek, ale nie jest do tego zobowiązany – dodał. PAP

„

Jeśli Polacy mają wolność, to są gotowi i zdolni do robienia rzeczy wielkich

Premier Donald Tusk na konwencji KO

Dwie konwencje partyjne, dwie różne wizje Polski

Dorota Kowalska
Warszawa

W piątek i sobotę odbyła się w Katowicach dwudniowa konwencja PiS. Z kolei na sobotniej konwencji w Warszawie ogłoszono powstanie partii pod nazwą Koalicja Obywatelska.

To koniec Platformy Obywatelskiej, początek Koalicji Obywatelskiej. – Dzisiaj jednoczymy się, ponieważ rozumiemy, że tu nie chodzi tylko o walkę o władzę, o przyszłe wybory. Nie, tu chodzi o absolutnie fundamentalne rzeczy: o to, czy Polska będzie państwem suwerennym i czy Polacy utrzymają wolność uzyskaną w 1989 r. wbrew zagrożeniom, wbrew manipulacjom i naciskom od wewnątrz i z zewnątrz – powiedział premier Donald Tusk, otwierając konwencję Platformy Obywatelskiej.

O zjednoczeniu Nowoczesnej, Inicjatywy Polskiej i PO mówiło się od jakiegoś już czasu, ale też od kilku lat te trzy ugrupowania wystawiały wspólne listy wyborcze, chodziło więc bardziej o formalność. Ostatecznie „zielone światło” w kwestii połączenia miał dać zarząd partii Donalda Tuska w ubiegłym tygodniu.

W sobotę Donald Tusk w pewnym momencie stwierdził, że „chcę powiedzieć kilka słów prawdy”.

– Widzę dziś tutaj nasze koleżanki poseł Filiks, europosel



FOT. ADAM JANKOWSKI

– Polska będzie bezpieczna, jeśli my będziemy rządzić i wygrywać z tymi, którzy chcą to zrujnować – mówił Tusk

Adamowicz. Wiecie, co czuję, gdy mówię: „mówmy prawdę”. Nie chcemy, by znowu wróciła fala pogardy i nienawiści – zauważył szef rządu.

– My, jako pierwsi po wielu latach w 2023 roku, postanowiliśmy nazywać rzeczy po imieniu. Udało nam się zjednoczyć wielu ludzi. Ci, którzy stają po stronie dobra, nie muszą być bezsilni. Wszyscy znamy i kochamy słowa naszego papieża „zło dobrem zwyciężaj”, ale polityka to nie romantyczny idealizm. Dobro zwycięża zło, ale musi być silne – kontynuował Donald Tusk.

I przekonywał, że gdyby PiS wrócił do władzy, to „fortyfikacje, setki kamer, tysiące żołnierzy i funkcjonariuszy straży granicznej chcieliby postawić na granicy Polski z resztą Europy. Na zachodzie, a nie na wschodzie”.

– Każdy ma czasem tę pokusę, żeby powiedzieć: „co ten Kaczyński chrzani, co się staruszkowi pomyliło”, bo on widzi we Francji głównego wroga. Ktoś by mógł pomyśleć, że coś nie gra. Ale to nie o to chodzi. Zło ma dzisiaj wymiar geopolityczny. Trudno niektórym przyjąć do wiadomości, że tu się toczy

gra bardzo serio. Nie na złośliwości, tylko czy Polska obroni swoją suwerenność i drogę do dobrobytu, którą idzie od ponad 30 lat – mówi premier.

Tusk podkreślił, że bezpieczeństwo naszego kraju budowane jest dziś z państwami bałtyckimi dzięki Tarczy Wschód.

– Polska będzie tak długo bezpieczna, jeśli my będziemy rządzić i wygrywać z tymi, którzy chcą to zrujnować. To, co powiedział Kaczyński i jego akolici, świadczy o tym, że proponują tam kompletną samotność, zimną wojnę z zachodnimi sąsiadami. Nie zlekceważmy tego – powiedział.

Ale też w miniony weekend swoją dwudniową konwencję w Katowicach miało Prawo i Sprawiedliwość.

Spotkanie PiS pod hasłem „Myśląc Polska” miało pokazać, w którą stronę pójdzie Polska po wygranych wyborach przez partię Jarosława Kaczyńskiego. – Ta konferencja programowa rozpoczyna naszą drogę: długą drogę, która powinna zakończyć się finałem w postaci kolejnego już poważnego programu PiS, programu dla Polski. To jest zadanie dziś szczególnie trudne, ponieważ mamy w tym momencie generalny kryzys naszego państwa – wyliczał Kaczyński.

Zarówno przed Koalicją Obywatelską jak i opozycją dwa bardzo ważne lata, więc każda ze stron mobilizuje swoich działaczy i elektorat. PAP

Trzy osoby nie zostaną deportowane z Polski po skandalu na koncercie białoruskiego rapera

Mateusz Bagiński
Warszawa

Po zamieszkach podczas koncertu na Stadionie Narodowym w Warszawie trzech cudzoziemcy nie zostaną na razie deportowani. Złożyli wnioski o ochronę międzynarodową w Polsce.

Do zamieszek doszło 9 sierpnia podczas koncertu białoruskiego rapera Maksa Korzha na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Impreza zakończyła się interwencją służb porządkowych. Zatrzymano łącznie 109 osób po tym, jak część uczestników zaczęła przeszkadzać przez bariery, odpalać race i wdawać się w bójki z ochroną.

W wyniku tych wydarzeń premier Donald Tusk zapowiedział, że Polska wywali z kraju 63 cudzoziemców uczestniczących w burdach – 57 obywateli Ukrainy i sześciu obywateli Białorusi.

Jak poinformowała Straż Graniczna, wobec trzech zatrzyma-

nych – dwóch obywateli Ukrainy i jednego obywatela Białorusi – procedura deportacyjna została zawieszona. Złożyli oni wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce. – Z uwagi na złożony przez nich wniosek o udzielenie ochrony międzynarodowej postępowanie o zobowiązanie do powrotu zostało w związku z tym zawieszone – poinformował w rozmowie z nami rzecznik Komendy Głównej Straży Granicznej, podpułkownik Andrzej Juźwiak.

Łącznie 27 cudzoziemców opuściło Polskę: 14 osób zobowiązano do przymusowego powrotu (12 obywateli Ukrainy i 2 obywateli Białorusi), 13 wyjechało dobrowolnie.

Wobec 33 cudzoziemców (32 Ukraińców i jednego Białorusina) dokonano wpisów do wykazu osób niepożądanych na terytorium RP oraz do Systemu Informacyjnego Schengen (SIS) – co oznacza zakaz wjazdu do Polski i innych krajów strefy Schengen.

Handel i wojna w Ukrainie. Trump spotka się z Xi

Oprac. Karolina Wrońska
Kuala Lumpur

Donald Trump w tym tygodniu spotka się z przewodniczącym ChRL Xi Jinpingem, licząc na porozumienie handlowe i pomoc w zakończeniu wojny w Ukrainie.

Donald Trump wyruszył z Białego Domu w piątek w nocy w swoją pierwszą w tej kadencji podróż do Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Podczas sześciodniowego tournée odwiedził już Malesję, Japonię i Koreę Południową. Na koniec, w czwartek, 30 października, spotka się w koreańskim Pusan z przewodniczącym Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinpingem. Będzie to ich pierwsza bezpośrednia rozmowa podczas drugiej kadencji Trumpa.

Podczas wizyty amerykańskiego prezydenta w Kuala Lumpur, stolicy Malesji, premierzy Kambodży i Tajlandii, Hun Manet i Anutin Charnvirakul, podpisali „porozumienie pokojowe” w obecności prezydenta USA Donalda Trumpa. Porozumienie ma na celu zakończenie konfliktu granicznego, który eskalował w lipcu. W wyniku pięciodniowych starć zbrojnych zginęło wówczas co najmniej 48 osób, a setki tysięcy musiało opuścić swoje domy.

Trump przypisuje sobie kluczową rolę w zażegnaniu kryzysu.



Donald Trump przypisuje sobie kluczową rolę w zażegnaniu kryzysu między Tajlandią i Kambodżą, który wybuchł w lipcu tego roku

- To ekscytujące, ponieważ zrobiliśmy coś, co wielu ludzi uważało za niemożliwe - powiedział Trump podczas ceremonii. W charakterystycznym dla siebie stylu dodał, że mediacje to jego pasja. - Uwielbiam to robić. (...) To coś, w czym jestem dobry - oznajmił.

W poniedziałek Trump odwiedzi z kolei Tokio, gdzie spotka się z nową premier Japonii Sanae Takaichi oraz zostanie przyjęty przez cesarza Naruhito. Stamtąd we wtorek uda się do Pusan w Korei Południowej, gdzie wygłosi przemówienie do liderów biznesu, spotka się

z amerykańskimi żołnierzami oraz z koreańskim prezydentem Li Dze Mjungiem. W ostatnim dniu podróży, w czwartek rano czasu lokalnego, prezydent USA ma spotkać się z przywódcą Chin.

Urzednicy Białego Domu zapowiadali, że oprócz próby do-

Prezydent Donald Trump w Kuala Lumpur: Mediacje to moja pasja. Uwielbiam to robić. To coś, w czym jestem dobry

prowadzenia do porozumienia handlowego, Trump poruszy też temat wojny w Ukrainie i chińskich zakupów rosyjskiej ropy naftowej. Sam prezydent mówił w środę, że Xi może mieć duży wpływ na postawę Władimira Putina.

W czwartek Trump zapowiadał też, że wśród najważniejszych tematów ma znaleźć się kwestia przemytu fentanylu i środków chemicznych do jego wytwarzania. Według amerykańskiego przywódcy Chin eksportują narkotyki do Wenezueli, skąd jest transportowany do USA. PAP

Dwaj mężczyźni zatrzymani w związku z kradzieżą klejnotów w Luwrze

Karolina Wrońska
Paryż

W związku z kradzieżą klejnotów w Luwrze zatrzymani zostali w sobotę dwaj mężczyźni. Są oni podejrzani o to, że należeli do grupy, która dokonała włamania 19 października.

Francuski dziennik „Le Parisien” poda, że mężczyźni są oni podejrzani o to, że należeli do grupy, która dokonała włamania 19 października. Jednego z mężczyzn zatrzymano na lotnisku Charles de Gaulle.

Mężczyzna ten przygotowywał się do opuszczenia Francji i prawdopodobnie miał udać się do Algierii. Po jego zatrzymaniu ujęto drugiego podejrzanego.

Obaj mężczyźni, w wieku około 30 lat, pochodzą z departamentu Sekwana-Saint-Denis w północno-wschodniej części aglomeracji paryskiej. Są znani policji z powodu poprzednich włamań i uważani za doświadczonych sprawców takich czynów. Według organów ścigania mogli działać na zlecenie.

Wciąż trwa śledztwo, którego celem jest wykrycie współników i całej siatki przestępczej stojącej za rabunkiem, jednak - jak podkreśla „Le Parisien” - aresztowania oznaczają, że dochodzenie przyspieszyło.

Dwóch podejrzanych przewieziono do aresztu podlegającego brygadzie ds. walki z bandytyzmem (BRB) na północnym zachodzie Paryża. Mogą tam pozostać przez 96 godzin. PAP



Luwr jest szturmowany przez tłumy turystów po tym, jak został ponownie otwarty

Rosja będzie miała problem z budżetem z powodu sankcji Unii Europejskiej i USA

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Rosyjskie władze spodziewają się, że budżet otrzyma „cios” z powodu nowych sankcji, które dotknęły Rosnięft i Łukoil, informuje Bloomberg.

Straty skarbu państwa Rosji są nieuniknione, choć obecnie trudno oszacować ich wielkość. Dwie największe rosyjskie firmy naftowe zapewniają połowę eksportu, czyli 2,2 mln baryłek dziennie. A jeśli wziąć pod uwagę już wcześniej wpisane na „czarną listę” Surgutneftegaz i Gazpromneft, to pod sankcjami USA znajduje się już 70% ropy, która jest wywożona za granicę.

- Rosja będzie korzystać z „floty cieni” i sieci pośredników handlujących ropą, aby ograni-



Sytuacja gospodarcza Rosji pogarsza się

czyć finansowe skutki sankcji - powiedział informator agencji Bloomberg. Do pełnego wprowadzenia ograniczeń pozostał miesiąc - jest to czas na dostosowanie się do sytuacji; ponadto Trump może zmienić swoje stanowisko w zależności od wyni-

ków negocjacji z Kremlm, dodał rozmówca agencji.

Jeśli eksport Rosnieftu i Łukoilu spadnie o 5-10%, a rabaty na rosyjską ropę będą musiały zostać zwiększone, spowoduje to straty w budżecie w wysokości 120 mld rubli miesięcznie (ok. 1,5 mld USD), szacuje Władimir Czernow, analityk Freedom Finance Global. Zgodnie z planem Ministerstwa Finansów, w tym roku skarb państwa ma zebrać 8,3 bln rubli podatków od ropy i gazu, czyli średnio 690 mld rubli (8,5 mld USD) miesięcznie. Straty spowodowane sankcjami mogą zatem wynieść około 20% tej kwoty.

- Wielkość eksportu może spaść, dopóki logistyka nie zostanie przebudowana, a rabaty na ropę prawdopodobnie wzrosną - mówi Dmitrij Polewoj, dyrektor ds. inwestycji Astra Asset Management. Sytuację może

częściowo złagodzić wzrost cen ropy lub osłabienie rubla, dodaje.

Z powodu sankcji Trumpa zakupy rosyjskiej ropy zawiesiły już największe rafinerie w Indiach, a także państwowe koncerny naftowe w Chinach. Te dwa kraje kupują 90% ropy, którą tankowce wywożą z rosyjskich portów.

Budżet federalny, w którym co czwarty rubel pochodzi z ropy i gazu, już odczuwa trudności: dochody z surowców w okresie styczeń-wrzesień spadły o 21%, a deficyt, według ostatnich obliczeń Ministerstwa Finansów, pięciokrotnie przekroczy pierwotny plan - 5,7 bln rubli.

Aby znaleźć pieniądze na rekordowe od czasów sowieckich wydatki wojskowe, w tym roku rząd Rosji podniósł podatek od dochodów, planuje też podwyższyć stawkę VAT z 20% do 22%.

Rodzina królewska odcina się od księcia Andrzeja

Kazimierz Sikorski
Londyn

Brytyjska rodzina królewska usunęła z Zamku Windsor sztandar zhańbionego księcia Andrzeja z jego herbem.

Flaga byłego księcia Yorku była wystawiona obok flagi Wilhelma w kaplicy św. Jerzego. Po raz pierwszy została podniesiona w 2006, kiedy Andrzej został kawalerem Orderu Podwiązki, orderu rycerskiego założonego w XIV wieku.

Usunięcie sztandaru ma miejsce zazwyczaj w przypadku zdrady stanu lub wystąpienia przeciwko Koronie.

Książę zrzekł się orderu wraz z tytułem księcia Yorku kilka dni temu pod narastającą presją związaną z jego powiązaniami ze skazanym pedofilem Jef-

freyem Epsteinem. Wszystko to pojawia się po tym, jak Downing Street ogłosiło, że parlamentarzyści nie będą mieli czasu w Izbie Gmin na dyskusję o zachowaniu księcia Andrzeja, bo rodzina królewska chce, aby parlament skupił się na „ważnych kwestiach”.

Izba Gmin mogłaby poruszyć temat przyjaźni Andrzeja z pedofilem Jeffreyem Epsteinem tylko w przypadku formalnego wniosku, ale rząd kontroluje większość czasu parlamentarnego.

Rewelacje zawarte w pośmiertnych wspomnieniach Virginii Giuffrè, oskarżycielki Andrzeja o napaść seksualną, wywierają coraz większą presję na brata króla.

Rodzina królewska widziałaby skompromitowanego księcia Andrzeja na dobrowolnym wygnaniu.

O ODKRYWANIU ŻYCIA PO PIĘĆDZIESIĄTCE

– Odkryłam, że prawdziwe zdrowie ma pięć filarów; cztery znane od dawna oraz piątą, odkryty na nowo – to kobieca energia i seksualność. Warto zwolnić tempo, zaufać ciału i naprawdę pokochać siebie
– mówi Edyta Dawiskiba

Anita Czapryn

Kiedy zaczęła pani słuchać swojego ciała? I co panią wtedy najbardziej zaskoczyło?

Myszę, że taki pierwszy moment wglądu w siebie przyszedł do mnie po czterdziestce. Chyba jednak bardziej było to pod wpływem społecznego przekonania, że po czterdziestce życie się zmienia. Przyglądałam się sobie i widziałam, że właściwie nic się nie wydarzyło. Dopiero po 45. roku życia w naturalny sposób przysłała większa uważność na ciało i mądrość płynąca z doświadczenia. Takie były pierwsze początki. A tak naprawdę dopiero po pięćdziesiątce zaczęła się głęboka, prawdziwa praca z samą sobą.

To wtedy skupiła się pani na sobie? Wiem, że przeżyła pani wypalenie zawodowe i usłyszała trudną diagnozę.

Wróć do pandemii, kiedy to wszystko się zaczęło, pięć lat temu. Miałam wówczas 46 lat i czułam, że w pracy jestem już kompletnie wypalona. Towarzyszyło mi przekonanie, że jeśli jeszcze dłużej tak pociągnę, to stanie się coś naprawdę złego: przyjdzie choroba albo po prostu przewrócę się na ulicy. I dokładnie tak się stało: w pandemii zemdlałam na ulicy, zabrała mnie karetka, trafiłam do szpitala. Zaczęli robić mi badania całego ciała. Po tomografii i rezonansie wyszło, że mam silną neurodegenerację mózgu, a spowodowane jest to stresem w pracy, chronicznym niewyspaniem i ciągłym napięciem. Odżywiałam się w miarę dobrze, ale o bardzo nieregularnych porach, więc i dieta również była zaburzona.

Czym się pani zajmowała?

Przez 25 lat byłam general managerem dużych restauracji w Warszawie. Gastronomia to ogromna odpowiedzialność za zespół, za gości, za właścicieli. Prowadziłam całe przedsiębiorstwo od A do Z: finanse, rekrutację, szkolenia. Na mo-

jej głowie były trzy przestrzenie jednocześnie: zespół, właściciele i klienci. Musiałam dbać, by wszyscy byli zadowoleni.

Kiedy zapadła decyzja o zmianie życia?

Intuicyjnie zaczęłam wcześniej szukać takiej aktywności, która by mnie nie niszczyła i nie wprawiała w dodatkowy stres. Nie chciałam niczego, co miałyby torturować moje ciało, żadnej siłowni i tego, żebym po pracy miała dawać sobie jeszcze w kość. I wtedy przypadkiem trafiłam na książkę Oriny Krajewskiej „Holistyczne ścieżki zdrowia”. I tam, w jednym z wywiadów profesor Hiroaki Tanaka, japoński doktor fizjologii sportu z Uniwersytetu w Fukuoce, opowiadał o metodzie biegania zwanej slow jogging. Bardzo mi się to spodobało. Profesor podkreślał, że to aktywność dla każdego, niezależnie od wieku, kondycji, wagi czy sprawności. Poprawia zdrowie, a jednocześnie uczy szacunku do ciała, bo każdy biegnie w swoim tempie. To tempo nazywa się niko niko, czyli z uśmiechem. I właśnie to stało się dla mnie wyznacznikiem. Slow jogging wyznaczył moje tempo zwalniania w życiu. Od tego się wszystko zaczęło.

Czym właściwie jest slow jogging? Na czym polega i co powinna zrobić osoba, która chciałaby zacząć?

To japońska metoda biegania, która składa się z pięciu elementów techniki. Przede wszystkim biega się na śródstopiu, w odpowiedniej postawie, przy zachowaniu właściwej kadencji i w tempie niko niko. To tempo indywidualne dla każdego. Chodzi o to, by ruch dawał przyjemność. Można zacząć dosłownie każdego dnia, nie potrzeba żadnych przygotowań. Warto jednak spotkać się z instruktorem. W Polsce mamy dziś wię-

cej instruktorów Slow Joggingu niż w samej Japonii, bo jako Stowarzyszenie Slow Jogging Polska bardzo mocno popularyzujemy tę metodę. Instruktor jest w stanie nauczyć techniki już w dwa dni, to naprawdę proste, ale wymaga chwili uwagi, by dobrze opanować podstawy. Slow jogging to naturalne bieganie w zgodzie z ciałem i uważnością na siebie, bez presji, bez torturowania organizmu. Każdy porusza się w tempie, które mu odpowiada. Kiedy opanuje się technikę, można biegać samodzielnie albo w grupie. A korzyści są ogromne: od poprawy wydolności psychofizycznej, przez wzmocnienie układu sercowo-naczyniowego, po wsparcie metabolizmu i kontrolę wagi. Slow Jogging pięknie redukuje tkankę tłuszczową, obniża poziom stresu i wzmacnia zdrowie psychiczne. To aktywność o naprawdę szerokim spektrum zdrowotnych efektów.

Poszła pani dalej i dziś propaguje cztery filary zdrowia: oddech, sen, ruch i dieta. Co jest tu fundamentem? A co najtrudniej opanować?

Mówimy o czterech filarach: umiarkowany ruch, który u mnie jest w formie Slow Joggingu, najlepiej 30 minut dziennie. Następnie to spokojny oddech, najlepiej przez nos, wdech i wydech, metodą doktora Butejki, którą propagujemy jako najbardziej naturalną. Trzeci filar to funkcjonalne odżywianie, czyli nieprzetworzona żywność, regularne posty, intuicyjne jedzenie bez restrykcyjnych diet. I wreszcie jakościowy sen, co oznacza pilnowanie rytmu dobowego, uważne przygotowanie się do nocnego odpoczynku. Dziś dla ludzi szczególnie w miastach najtrudniejsze jest nauczenie się spokojnego oddychania i relaksacji. Sama byłam pracoholiczką, przez 25 lat pędziłam: dom, praca, treningi dzieci, własne



Edyta Dawiskiba: Po pięćdziesiątce życie nabiera smaku. Już nic nie muszę, mogę wybierać to, co naprawdę mnie karmi: ruch, oddech, naturę, spokój i bliskość

zajęcia. W takim trybie nie umiałam się zatrzymać, odpuszczając, nabrać oddechu. I właśnie to okazało się dla mnie największym wyzwaniem, żeby nauczyć się spokoju, głębokiej relaksacji, mindfulness. Ruch wpleciony w dzień przychodzi naturalnie, ale też wymaga uważności, żeby po wyczerpującym dniu nie dokładać sobie ciężkiej siłowni czy biegu, lepiej wybrać spokojną aktywność, najlepiej rano, gdy kortyzol jest wyższy. Sen z kolei wymaga równie starannego przygotowania jak dzień. A odżywianie, bez diet, ale z badaniami i poznaniem swojego organizmu, może być lekarstwem. Te cztery filary muszą działać razem. Ale najtrudniej było mi naprawdę stanąć, zwolnić i zacząć oddychać spokojnie.

Nadal pracuje pani w gastronomii?

Podjęłam decyzję, że zajmuję się już tylko przestrzenią witalną i prowadzeniem ludzi w oparciu o cztery filary zdrowego stylu życia. To moja pasja i wiem, jak bardzo mi pomogła. Ale żeby się utrzymać, wybrałam dodatkowe zajęcia; jeżdżę taksówką w Warszawie, w biznesowej flocie znanej korporacji. To dla mnie świetne rozwiązanie: mam elastyczny czas pracy, jeżdżę dobrym samochodem, spotykam ciekawych ludzi. Moi pasażerowie to najczęściej pracownicy biznesmeni, rozmawiamy o różnych rzeczach, często pytają, dlaczego jeżdżę taksówką. Opowiadałam im wtedy, że rozwijam swoją firmę wellbeingową i tak zarabiam na rachunki. Ta praca daje mi swobodę: mogę układać grafik pod treningi, wykłady i spotkania. Nie mam szefów ani stresu, decyduję sama. Uwielbiam Warszawę. Jestem rodowitą warszawianką, kocham to miasto i lubię je pokazywać gościom, zwłaszcza zagranicznym. Często polecam im miejsca, szczególnie kulinarne, bo

przecież się na tym znam. A przy okazji sama się uczę. Założyłam nawet konto na Instagramie, żeby pokazywać to, czego doświadczam dzięki tej pracy, wbrew pozorom, bardzo ciekawej.

Co takiego ma w sobie druga połowa życia, czego nie było w pierwszej?

Moim zdaniem druga połowa życia to czas, w którym kobiety odkrywają swoją prawdziwą wartość. Wreszcie przychodzi moment pełnej akceptacji ciała, a nawet jego pokochania takim, jakie jest. I pojawia się mądrość życiowa. Nie mówię tu tylko o sobie, choć też przede wszystkim o sobie, ale o wielu kobietach po pięćdziesiątce. Doświadczenie minionych lat, przejście przez różne perypetie, traumy, zmagania, daje coś niepowtarzalnego: inteligencję emocjonalną i mądrość kobiecą. Kobiety są świadome, wiedzą. Takie życiowe „wiedźmy”, ale w tym najlepszym znaczeniu kobiety w pełni siebie. I najpiękniejsze jest to, że w tej drugiej połowie życia naprawdę już wiemy, że nic nie musimy. Możemy tylko chcieć i świadomie wybierać. To wielka wartość tych lat. Ciało starzeje się naturalnie, i dobrze. Nie jestem zwolenniczką sztucznych ingerencji, stawiam na naturalność, na dbanie o siebie w oparciu o wspomniane cztery filary, czyli ruch, oddech, sen i dietę. Wzmocnienie mięśni, dobrą sylwetkę można wypracować własnymi siłami. I nie zamiętałabym się nigdy, żeby być jeszcze raz dwudziesto czy trzydziestolatką. Bo wtedy nie miałabym tej mądrości, akceptacji, tego, co we mnie teraz. Co więcej, dzięki tej akceptacji odradza się także seksualność. To jest mój piąty filar witalności. Kiedy skończyłam pięćdziesiąt lat, dzieci dorosły, córka założyła mi Tindera i powiedziała: „Mamo, najwyższy czas, żebyś zajęła

się sobą”. Zaczęłam randkować. Oczywiście trafiłam na wielu oszustów, niestety to się zdarza. Ale przy okazji zaczęłam dbać o siebie jak nigdy wcześniej. Wydawałam pieniądze na siebie, inwestowałam w siebie. Po raz pierwszy poszłam na masaż twarzy, masaż nóg, zadbałam o zęby. Zaczęłam czuć, że moja seksualność rośnie i dojrzewa. To jest wspaniałe w drugiej połowie życia, że jesteśmy wartościowe, akceptujemy swoje ciało, a przez to zaczynamy przyciągać własnym wewnętrznym światłem. Przez całe życie byłyśmy dla innych, a teraz jest czas, by być dla siebie. I to daje eksplozję witalności, światła, seksualności. Widać, kiedy kobieta jest dla siebie najlepszą przyjaciółką, kiedy ma pasję i wartości. A to emanuje i przyciąga. Seks po pięćdziesiątce jest niesamowity właśnie dlatego, że znamy swoje ciało, mamy świadomość i akceptację. To ogromna siła. Planuję napisać książkę pod tytułem „Życie w tempie niko niko”, czyli życie w swoim rytmie, z uśmiechem, lekkością i świadomością. Opowiem w niej o tym, jak ruch, oddech, relaks, dieta i energia sensualności mogą nadać życiu sens, misję i prawdziwą radość. Ostatnio ukończyłam też szkolenie z japońskiej sztuki odnajdywania celu ikigai. To niezwykle doświadczenie, które pomogło mi jeszcze głębiej zrozumieć, dlaczego każdego ranka warto wstać z łóżka z iskrą w oczach. Teraz chcę tę wiedzę i energię przekazywać innym kobietom. Na moich warsztatach pokazuję, że druga połowa życia może być tą najlepszą czasem, gdy odzyskujemy pasję, lekkość i wewnętrzny blask. Uczę, jak żyć z radością, czułością dla siebie i z energią, która rozświetla każdy dzień

CV



Edyta Dawiskiba

Mentorka, coach zdrowia, instruktorka slow joggingu. Slow jogging to japońska technika biegania w bardzo wolnym tempie. Została opracowana przez profesora Hiroaki Tanakę, aby stworzyć aktywność dostępną dla każdego, niezależnie od wieku czy kondycji.

POSZKODOWANA PACJENTKA, BŁĄD LEKARSKI I SZPITAL W LIPNIE, KTÓRY NIE ISTNIEJE

Łaska PZU na pstrym koniu jeździ.
Ubezpieczyciel latami wypłacał rentę
pacjentce, która cierpi na porażenie, ale
przestał. Teraz poszkodowana chce renty
od syna nieżyjącego właściciela szpitala,
który sam jest rencistą

Maciej Czerniak



Zawiłości prawnych w tej sprawie nie brak. Pan Piotr: Nie mogę się pogodzić z tym, że inwalida miałby być zobowiązany płacić innemu inwalidzie rentę

Rozprawa w wydziale cywilnym w Sądzie Rejonowym w Lipnie. 15 października 2025 r. Sędzia na wniosek pełnomocników powódki wyłącza jawność rozprawy. Na salę nie mogą wejść ani publiczność, ani dziennikarze.

Gdy ogłaszana jest przerwa, z sali rozpraw wychodzą uczestnicy postępowania. Prawnicy 19-latkę odmawiają jakiegokolwiek komentarza. Młoda kobieta, ubrana w obszerną szarą bluzę z kapturem zaciągniętym na głowę, jest prowadzona pod „ Eskortą ” prawnych opiekunów do sekretariatu wydziału cywilnego. Tam spędza kilkadziesiąt minut, zanim sąd wezwie ponownie strony do uczestniczenia w czynnościach procesowych.

- Postępowanie jest w toku, a wyrok wyda niezawisły sąd - rzuca tylko krótko pełnomocniczka powódki.

Rozprawę prowadzi osobiście prezes sądu, sędzia Konrad Mosakowski. Pytany o to, co istotnego zadziało się procesowo, odsyła do rzeczniczki Sądu Okręgowego we Włocławku - sędzi Anety Sudomir-Koc.

W szpitalu „Bra-Med”

Nie byłoby tej sprawy, gdyby nie wydarzenia sprzed 19 lat. Dla Piotra Bramorskiego 13 listopada 2006 roku nie różnił się niczym od innych dni. Nie wydarzyło się wtedy nic, co mogłoby mu zapaść w pamięci, a już na pewno nie był świadomy, że stało się coś, co później zaważy na jego życiu.

To wtedy jednak na oddziale porodowym w Niepublicznym Zakładzie Usług Medycznych „Bra-Med” w Lipnie odbierany jest poród. W 2006 r. szpitalem kieruje dr Lech Bramorski, ojciec Piotra. Jednostka działa od lat 90., a dr Bramorski kieruje nią do końca, do swojej śmierci w kwietniu 2020 r.

W trakcie porodu dochodzi u noworodka, u dziewczynki, do porażenia nerwu splotu barkowego prawego. Dziecko zostaje w szpitalu jeszcze do 25 listopada. W siedemnastego dnia zostaje umieszczone w Szpitalu Wojewódzkim we Włocławku. Jest tam jeszcze do 30 listopada. Zostaje wypisane z rozpoznaniem kilkoma schorzeniami, w tym ze wspomnianym porażeniem splotu barkowego. Do teraz młoda kobieta ma niepełnosprawność prawej ręki. Wymaga stałej rehabilitacji, pomocy w codziennych czynnościach.

W styczniu 2018 r. Sąd Okręgowy we Włocławku uznaje, że porażenie jest wynikiem urazu okołoporodowego. Stwierdza istnienie - co zostaje zaznaczone prawniczym sformulowaniem - związku „przyczynowo-skutkowego” między działaniem lekarza z „Bra-Med-u” i stanem zdrowia nastolatki. Decyzją sądu właściciel kliniki ma zapłacić pacjentce odszkodowanie 80 tysięcy złotych i płacić rentę - 350 zł miesięcznie.

wanie 80 tysięcy złotych i płacić rentę - 350 zł miesięcznie.

O sprawie pisała Lidia Jagielska, dziennikarka portalu i wydawcy dwutygodnika Lipno-CLL.pl. Na temat tego pierwszego procesu czytamy: „Zeznawali świadkowie, personel medyczny »Bra-medu« nie wniósł istotnych zeznań, twierdząc, że pacjentki ani przebiegu porodu nie pamiętają. Sąd opierał się więc na dokumentacji medycznej i opinii biegłych. Pozwany natomiast, właściciel i szef szpitala Lech Bramorski, kwestionował w procesie podstawę swojej odpowiedzialności, twierdząc,

że poród przebiegał prawidłowo”.

Dr Bramorski jest jednak spokojny. Już po wyroku sądu sięga po polisę ubezpieczeniową, jaką podpisał 28.12.2005 r. z PZU SA. Jako że dokument obejmuje okres od 1.01. do 31.12.2006 r., ubezpieczalnia przejmuje zobowiązanie sądowe i zaczyna wypłacać poszkodowanej zasadzoną rentę.

Na tym ta historia mogłaby się zakończyć, jednak w marcu 2022 r. niespodziewanie PZU przestaje płacić. Wysła pismo, w którym wskazywane jest, że polisa nie obejmowała „odpo-

wiedzialności cywilnej podmiotu za szkody wyrządzone przy realizacji umowy o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej zawartej z NFZ”.

Jak to możliwe? Dlaczego wcześniej uznawano dokument za obowiązujący? Nieoficjalnie: podważono prawdziwość polisy. Oficjalnie: „Wynikało to z błędnego zapisu w systemie obsługi”.

Z pytaniami między innymi o tę okoliczność i z prośbą o komentarz zwracamy się do rzecznika prasowego PZU. Odpowiedzi, jak dotychczas, nie ma.

Pozwani spadkobiercy

Historia ta ma swoje zwroty. Nadchodzi rok 2023, w którym Piotr Bramorski i jego siostra, jako spadkobiercy majątku po zmarłym ojcu, właścicielu kliniki, zostają pozwani. Pozywającymi są tu prawni pełnomocnicy liczącej wtedy już 17 lat poszkodowanej. Pozwana jest również ubezpieczalnia. Żądanie dotyczy wypłat co miesiąc renty w wysokości 1200 złotych.

Ze strony dorosłej już pacjentki „Bra-Medu”, jak i jej matki, nie ma żadnego komentarza w tej sprawie. Po rozprawie 15 października przemykają tylko korytarzem do wyjścia z sądu, nie odpowiadając na żadne pytania.

- Ja to wszystko rozumiem, bardzo współczuję, tylko nie rozumiem, dlaczego to ja mam jej płacić dożywotnio rentę - mówi Piotr Bramorski.

Syn właściciela kliniki „Bra-Med” również jest niepełnosprawny. Urodził się jako wcześniak. - W latach 60. XX w. dzieci takie jak ja najczęściej po prostu nie przeżywały. Mnie włożyli

do inkubatora i się udało. Tylko że państwo potem w ogóle już nie obchodził los takich dzieci, jak ja.

Mężczyzna boryka się z problemami narządów ruchu: chodzi bardzo powoli, w pozycji przygarbionej, kuleje, wspomaga się laską. Nie jest lekarzem, nigdy też nie pracował w szpitalu swojego ojca. A jednak to właśnie on został pozwany przez pacjentkę kliniki i od niego domaga się ona, licząca już 19 lat, wypłat dożywotniej renty. Współpozwany jest również siostra pana Piotra oraz ubezpieczyciel nieistniejącego już szpitala - PZU SA.

Na pytanie o motyw i powody kierowania roszczeń właśnie do pana Piotra, ten odpowiada: O oczekiwaniach tej dziewczyny to ja nie mogę za wiele powiedzieć, dlatego że nigdy nie umożliwiono mi z nią kontaktu, a chciałbym się z nią spotkać. Z dokumentów, które posiadam, wynika, że chciałaby, żebym płacił jej rentę, którą zasądził sąd, ale przecież nie ode mnie. 24 lipca 2023 roku od pełnomocnika powódki dostałem pismo, które, w mojej ocenie, było kłamliwe w treści, bo napisano, że z uwagi na fakt, iż na dzień zdarzenia, czyli 13.11.2006 roku, placówka medyczna prowadzona przez ojca nie posiadała w PZU SA ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Jest to nieprawda: przecież ja posiadam taki dokument.

Pan Piotr ma swoje przypuszczenia co do motywów, jakimi kierowała się ubezpieczalnia, ale zaznacza, że to musi rozstrzygnąć niezawisły sąd. - PZU wywiązywało się z tego obowiązku, płaciło. Przestało płacić w momencie, kiedy pani spadkobierczyni sprzedała odziedziczony szpital - mówi.

„Pani spadkobierczyni” to - jak już zostało wyjaśnione - siostra pana Piotra. Tu trzeba zaznaczyć, że w testamentie, jaki spisał Lech Bramorski, to właśnie jej przypadła część majątku, jaką stanowił szpital i przychodnia ginekologiczna. Budynek przy ulicy Szkolnej został sprzedany gminie Lipno, a samorząd zamierza utworzyć w nim dom seniora.

Pan Piotr z kolei dostał liczący ponad 500 mkw. dom z 1905 roku w Lipnie. Mieszka w nim, jak sam mówi, od 55 lat. To część posiadłości, którą lekarzkie małżeństwo Bramorskich kupiło w latach 70.

- Na pismo wyjaśniające mojego prawnika pełnomocnik tej dziewczyny nie odpowiedział nic, tylko pozwał nas, ale już w trójkę. Z tego pozwu dowiedziałem się, że już nie jest to kwota 350 zł, tylko 1200 zł rozłożona na trojga pozwanych.

Pan Piotr jest załamany. - Z przykrością przyjąłem do wiadomości, że ta pani jest osobą niepełnosprawną. Bo ja też do niepełnosprawnych się zaliczam. Przykro mi, że osoba niepełnosprawna pożywa osobę

niepełnosprawną. Tym bardziej jest mi przykro, gdyż przez kilkanaście lat byłem członkiem zarządu powiatowego w Lipnie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów i pełniłem tam różne funkcje z wyboru. I zawsze pracowałem w tym związku na rzecz i dla dobra osób niepełnosprawnych.

Jego zdaniem rentę powinno wypłacać wyłącznie PZU, jako zobowiązane polisą.

- Przecież po pierwszym procesie, w którym nie byłem stroną, ubezpieczyciel nie zaprzeczał i nie negował tego, że ta renta się nie należy tej pani i ma być wypłacana. Co się stało? Nie wiem. Teraz czekam na rozstrzygnięcie sądu. Trochę z niepokojem, bo to odbiło się bardzo na moim zdrowiu.

Strona powodowa, a dokładniej reprezentująca ją kancelaria radcowska mec. Bartosza Pałasa z Włocławka, powołuje się tymczasem na przepisy Kodeksu cywilnego: „W przypadku zgonu zobowiązanego zarówno jego aktywa, jak i pasywa przechodzą na spadkobierców”.

Renta „nie do przyjęcia”

Pan Piotr, jak zaznacza, ma już 62 lata. Ten wiek nie byłby jeszcze problemem, gdyby nie jego kłopoty ze zdrowiem. - Mieszkam sam w tym domu, z którym jestem bardzo związany emocjonalnie, jest całą radością mojego życia. Sam już jednak z niego nie wychodzę. Potrzebuję pomocy opiekunki do codziennego funkcjonowania. I trudno mi się odnieść do tego, że to ja, osoba niepełnosprawna, miałbym płacić rentę osobie niepełnosprawnej. Nie jestem lekarzem, nigdy nie zrobiłem nikomu krzywdy i nigdy nie pracowałem w szpitalu mojego ojca.

Gdyby sąd wydał taki właśnie wyrok, w opinii pana Piotra „byłoby to nie do przyjęcia i urągające dla majestatu państwa, że inwalida jest zobowiązany płacić inwalidzie rentę”.

Mężczyzna mówi, że czuje, iż majątek, jaki odziedziczył po ojcu, kłuje w oczy mieszkańców Lipna. - Wiadomo, samotny, kulawy i mieszka w takim dużym domu... Twierdzi, że dotarły do niego pogroźki. Boi się opuszczać dom. Mówi, że zgłosił sprawę policji. Ta jednak zaprzecza. - Nie otrzymaliśmy żadnego oficjalnego zgłoszenia o groźbach karalnych od mieszkańca Lipna - mówi nadkom. Małgorzata Małkińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Lipnie.

Do historii sądowej batalii w ogóle nie chce się odnosić siostra pana Piotra. - A w jakiej sprawie? - pada pytanie z jej strony. Na wyjaśnienia, że chodzi o postępowanie dotyczące roszczeń pacjentki „Bra-Med-u”, wybrzmiewają tylko słowa: Nie udzielam komentarza, do widzenia.

©©

MATIZ, CZYLI LUCCIOLA Z ŻERANIA

Był październik 1999 roku, gdy z taśmy zakładów Daewoo – FSO zaczęły zjeżdżać Daewoo Matizy, których nie wyprodukowano tyle co „maluchów”, ale które dziś mają status kultowych!

Grzegorz Okoński

Końcówka 1999 roku była ważna dla historii polskiej motoryzacji: wtedy to, 18 października rozpoczęła się w zakładach Daewoo – FSO produkcja niewielkiego samochodu osobowego, który do dziś ma swoich miłośników, który w roli kampera dotarł z częstochowianinem Hubertem Zasepą na Nordkapp – jedno z najdalej wysunięte na północ Europy, norweski klif o wysokości ponad 300 m n.p.m., i który jest dziś polecany przez preppersów – amatorów sztuki przetrwania w sytuacjach kryzysowych!

Daewoo Matiz, bo o nim mowa, ma dziś 26 lat i niedawno obchodził urodziny. To znaczy obchodzą jeszcze dość liczne samochody tego typu, należące do pasjonatów, którzy na internetowych forach dzielą się chętnie informacjami o ulepszeniach i nowych elementach zdobniczych swoich perełek. Bo Matiz, choć w Polsce już nie jest produkowany od 2007 roku, wciąż ma swoich wielbicieli – i podobnie jak Fiaty 126p i Fiaty Seicento – uznawany jest za samochód kultowy!

Lucciola była hybrydą!

Cofnijmy się w czasie jednak nieco dalej niż do 18 października 1999 roku: już w 1993 roku w czasie targów motoryzacyjnych w Turynie zaprezentowano samochód koncepcyjny Lucciola według projektu studia Italdesign Giugaro. Robaczek świętojański, świetlik, bo tak można tłumaczyć z włoskiego tę nazwę, w pewien sposób wyprzedzał swój czas – był niewielki lecz wygodny, miał fotele regulowane dzięki specjalnemu stelażowi, składany dach i aluminiowe panele karoserii. Wnętrze za to przygotowane z materiałów, które można po zużyciu recyklingować. A co ciekawe – jego napęd był... hybrydowy! Lucciola miała pod maską silnik diesla o pojemności pół litra i o mocy 7,5 konia mechanicznego plus silnik elektryczny o mocy 9,5 konia mechanicznego, który – jak podaje portal Autofakty.pl – mógł zapewnić samochodzikowi nawet 50-kilometrowy zasięg na prądzie!

Fiat jednak ze względów finansowych nie podjął wyzwania, postawił na modernizację Cinquecento, skutkującą powstaniem Seicento, a projekt



Lucciola wyglądała korzystniej od Fiata Cinquecento, jednak włoski koncern nie zaryzykował przygody z nią



Policyjny Matiz - i taką postać można było spotkać!

Luccioli sprzedał Koreańczykom – firmie Daewoo. Ci przez prawie 2,5 roku przekształcili projekt w model Daewoo Matiz i w 1998 roku rozpoczęli jego produkcję. Również w tym roku, w grudniu, z taśm produkcyjnych w Polsce – fabryki FSO na Żeraniu – zjechały pierwsze prawie polskie Matizy. Prawie, bo montowano je z dostarczanych do zakładów elementów.

Z czasem wprowadzano coraz więcej krajowych części i gdy ich poziom osiągnął wielkość 40 proc., w październiku 1999 roku, mogliśmy już produkować, a nie tylko montować Matizy. Przy okazji –

w 2000 roku aż 65 proc. części wychodziło spod rąk polskiej załogi. Produkcja w barwach Daewoo trwała do 2004 roku, a później, już jako FSO – do 2007 roku. Ostatnie seryjne polskie Matizy trafiły na rynek w 2008 roku.

Trzy gwiazdki po zderzeniach

Użytkownikom mógł się Matiz podobać – bardzo mało palił, w środku zapewniał zaskakująco dużo miejsca dla czterech osób, miał zgrabną sylwetkę z czworgiem drzwi, niepowtarzalnymi reflektorami, dobrze zaprojektowanymi i wykonanymi tak, że były dość odporne



Michał Snela i jego Matiz

na słabe uderzenia. Mówiąc o uderzeniach – przeszedł testy Euro NCAP, z 19 punktami po zderzeniach czołowych, czyli trzema gwiazdkami na pięć (Seicento miał dwie, był też droższy od swojego koreańskiego konkurenta). I miał czteroletnią gwarancję bez limitu kilometrów. Minusem był mały bagażnik, 104-litrowy i brak możliwości podpięcia za samochodem przyczepki.

Nie tylko Polska sięgnęła po to niewielkie, proste, ale oszczędne i wytrzymałe auto. W Indiach jedna z serii Matizów otrzymała nawet czujniki parkowania w tylnym zderzaku, a Chińczycy zaprezentowali naj-

wyższą formę uznania, niejako kopiując auto nielegalnie w postaci modelu Chery QQ, o co podali ich do sądu Amerykanie z General Motors, spadkobiercy Daewoo.

W Polsce w pierwszym roku produkcji FSO Daewoo wypuściło blisko 80 tys. sztuk Matizów, w drugim roku – 33 tysiące, a w trzecim – 15 tys. sztuk.

Najdłużej Matiza produkowano w Uzbekistanie – tam wytwarzanie tego auta rozpoczęło się w 2001 roku, a zakończyło się w 2018 roku. Te samochody trafiały na lokalny rynek, gdzie m.in. służyły jako radiowozy policyjne, jak i na rynki obce – np. rosyjski, gdzie sprzedawane

były jako Ravon Matiz. Przy okazji rosyjskich odbiorców: już po rozpoczęciu wojny na Ukrainie, w Internecie pojawiło się ogłoszenie sprzedaży rosyjskiego Matiza na... podwoziu gąsienicowym!

Zakup z bonusem

Użytkownikiem Daewoo Matiza jest m.in. Michał Snela z podpoznańskiego Kaźmierza. Choć najczęściej jeździ Dacją Dusterem, a więc autem większym od następcy Luccioli, to mały Daewoo w kolorze pomarańczowo-żółtym, cieszy się u niego wyjątkowymi względami.

– To samochód wystarczający do tego, by wsiąść i pojechać do sklepu, paczkomatu, na jakąś niewielką odległość – takie auto podręczne – mówi Michał Snela. – Wcześniej był za dbanym oczkiem w głowie jednego z członków rodziny, a po jego śmierci, trafił do nas. Szkoda było, by taki samochód poszedł w obce ręce, więc znalazł nowy dom tam, gdzie kiedyś przyjeżdżał z wizytami.

Matiz odwdziaczył się na początku niespodziewanym wsparciem finansowym – garścią monet, zapewne przechowywanych przez poprzedniego właściciela jako opłata do parkometrów, a później – bezawaryjnym użytkowaniem.

– Teraz ma już dość słaby akumulator, ale poza tym nie można o nim złego słowa powiedzieć – mówi Michał Snela. – Rocznik 1999, z centralnym zamkiem, elektrycznie otwieranymi szybami, poduszką powietrzną, dość wygodny i naprawdę niewiele spalający benzyny. Na razie też nie wymaga wkładu finansowego, jest niezawodny i dosłownie – pewny. Tylko wsiąść i jechać...

Matiz Michała i jego żony Urszuli, wbrew pozorom nie doczekał się własnego imienia. W rodzinie od początku mówiono o nim „Matiz” i jako taki zdążył już zaskarbić sobie sympatię w rodzinie. Ta nazwa oznacza zatem zarówno samochód użytkowy, maskotkę – i najstarsze auto, a więc traktowane z pewnym szacunkiem w kategorii zabytku.

– Wiem, że są kluby miłośników Matiza i – nie dziwi mnie to: on zasługuje by być autem kultowym, choć szkoda, że nie dane mu było, wskutek decyzji niezainteresowanych nim właścicieli FSO, rozwijać się – kończy Michał Snela.

Budowa i remont domu

PARTNER DODATKU



swissporTON – nowa europejska marka na rynku pokryć dachowych

swissporTON: to europejska marka dachówek ceramicznych i cementowych. Szwajcarska jakość, design i trwałość.

swissporTON to nowa europejska marka dachówek ceramicznych i cementowych oraz wysokiej jakości akcesoriów dachowych należąca do Grupy swisspor. swissporTON zastępuje dotychczasową, cenioną markę CREATON dla dachówek produkowanych przez CREATON Polska i CREATON South East Europe. Zachowuje wszystko, co najlepsze z dziedzictwa CREATON, łącząc teraz szwajcarską jakość, design i trwałość. Jej produkty na dachy skośne tworzą z rozwiązaniami swisspor kompleksowy, wydajny i trwały system dla nowoczesnego budownictwa od jednego dostawcy.

Kompleksowe portfolio produktowe

swissporTON oferuje szeroką gamę dachówek ceramicznych: dachówkę płaską SIMPLA, półpłaską KODA, klasyczne TITANIA i BALANCE oraz inspirowaną historyczną formą RAPIDO, karpiołki KLASSIK Lenti i oryginalną pod względem formy zakładkową HORTOBÁGY.

Dachówki cementowe swissporTON reprezentują cztery sprawdzone kształty: dachówka płaska KAPSTADT, półpłaska KIOTO oraz tradycyjne GÖTEBORG i BREMA.

Portfolio uzupełnia kompleksowa gama wysokiej jakości akcesoriów ceramicznych i cementowych dopasowa-

nych pod względem barwy, kształtu i powłoki do dachówek połączonych, estetycznie wykonanych i zapewniających bezpieczeństwo system komunikacji dachowej oraz ochrony przeciwśnieżnej. W ofercie dostępne są również różne akcesoria ułatwiające estetyczny i precyzyjny montaż dachu, taśmy RBF, membrany BLACK czy estetyczne i wydajne rozwiązania fotowoltaiczne zintegrowane z połączoną dachówką.

Produkcja oparta na naturalnych zasobach

Wszystkie dachówki swissporTON powstają w pięciu nowoczesnych zakładach strategicznie zlokalizowanych

w Polsce (Olkusz, Chojnice, Widziszewo) i na Węgrzech (Lenti I, Lenti II). Ta lokalizacja wynika z dostępu do jednych z najlepszych źródeł gliny na kontynencie, co stanowi fundament wyjątkowej jakości produkowanych wyrobów.

Zakłady wykorzystują zaawansowane technologie produkcji oraz wieloetapowe procesy kontroli jakości odpowiadające rygorystycznym standardom europejskim. Dachówki przechodzą szczególne testy zapewniające długotrwałą niezawodność i estetykę przez dziesięciolecia użytkowania.

Potwierdzeniem tego jest (udzielana na określonych warunkach) jedna z najdłuższych

na rynku gwarancji – do 50 lat w zakresie nieprześlakliwości i mrozoodporności dla dachówek ceramicznych swissporTON.

Nowa marka w Grupie swisspor

Włączenie dachówek ceramicznych, cementowych i akcesoriów na dachy skośne pod marką swissporTON w imponujące portfolio, znanych doskonale energooszczędnych rozwiązań swisspor oddaje innowacyjny charakter produktów i otwartość na nowoczesne rozwiązania technologiczne.

Dla klientów oznacza to kontynuację najwyższych standardów jakości wypraco-

wanych przez trwające blisko 30 lat doświadczenie produkcyjne CREATON Polska, przy jednoczesnym dostępie do szerszej gamy innowacyjnych rozwiązań z imponującą ofertą swisspor – od fundamentów po dach.

Ta kompleksowa oferta pozwala na realizację budynków o najwyższych standardach energetycznych, gdzie każdy element jest zaprojektowany w ramach spójnej filozofii energooszczędnego budownictwa. Różnorodność rozwiązań umożliwia realizację najbardziej wymagających koncepcji architektonicznych przy zachowaniu optymalnych parametrów technicznych.



FOT. SWISSPOR.PL

REKLAMA

0011417414



Nowa marka znanych dachówek ceramicznych i cementowych



swissporTON.pl

Nowa generacja okien dachowych GREENVIEW. Akustyka na nowym poziomie

Żyjemy w czasach dynamicznych zmian, a zmiany klimatyczne są coraz bardziej widoczne i odczuwalne. Dbłość o środowisko staje się priorytetem, gdyż Ziemia to miejsce naszego życia, które musimy chronić, zarówno dla nas, jak i przyszłych pokoleń. Nowa generacja okien dachowych GREENVIEW z pakietem P50 od FAKRO łączy najwyższe standardy funkcjonalne i estetyczne z dostosowaną do zmieniającego się klimatu energooszczędnością oraz rozwiązaniami zapewniającymi bezpieczeństwo w obliczu gwałtownych zjawisk pogodowych.

Inwestycja w lepszą przyszłość

Inwestycja w okna nowej generacji to krok w stronę lepszej przyszłości. FAKRO, inspirowane filozofią GO GREEN, projektuje swoje produkty z poszanowaniem środowiska. Dzięki nim każdego dnia oszczędzasz energię i obniżasz rachunki.

Innowacyjna konstrukcja z wyższym profilem skrzydła i pakietem trzyszybowym znacząco wpływa na ochronę ciepła, co przekłada się na mniejsze zapotrzebowanie na energię, aby ogrzać poddasze. Pa-

kiet szybowy ma 44mm grubości, dzięki czemu można go głębiej osadzić w konstrukcji skrzydła i w ten sposób całe okno zyskuje lepszą termoizolacyjność. Okno wykonane w technologii thermoPro, a współczynnik przenikania ciepła okien z kołnierzem Thermo jest na poziomie 0,9 W/m²K. Nawiewnik optymalizuje przepływ świeżego powietrza, minimalizując jednocześnie straty ciepła.

Dodatkowym atutem okien GREENVIEW z pakietem P50 o współczynniku izolacji akustycznej R_w sięgającym 40 dB jest bardzo dobre tłumienie hałasu, które zapewnia podwójna folia dźwiękoizolacyjna umieszczona pomiędzy szybami. Komfort miłej ciszy podczas odpoczynku to niewątpliwie nowa jakość życia, którą zapewniają okna dachowe nowej generacji. Ma to wpływ na regenerujący sen i nasze ogólne zdrowie. To również większa swoboda, ponieważ możesz oddawać się swoim pasjom w domu, nie zakłócając spokoju innym. Okna wyposażone są w hartowaną szybę zewnętrzną i laminowaną wewnętrzną klasy P2A, co zwiększa bezpieczeń-

stwo użytkowe, a zastosowany system topSafe podnosi także bezpieczeństwo antywłamaniowe okien.

Nowoczesny design i wyjątkowy wygląd

Zewnętrzna powłoka łatwowymywalna ułatwia utrzymanie okien w czystości, dzięki czemu mamy więcej czasu dla siebie. Okna GREENVIEW to także nowoczesny wygląd. Dolna klamka wpisuje się w obecne designerskie trendy, a atrakcyjny kształt obłachowania, opracowany we współpracy z Politechniką Krakowską, nadaje oknom wyjątkowy nowoczesny wygląd. Standardowy kolor obłachowania Antracyt (RAL7016) dopasowany jest do popularnych pokryć dachowych.

Okna GREENVIEW otrzymały certyfikat Carbon Footprint Approved, co dowodzi, że zostały wytworzone w odpowiedzialny środowiskowo oraz społecznie sposób. Pozwalają stworzyć dom funkcjonujący w zgodzie z naturą, oferując komfort i bezpieczeństwo na co dzień, jednocześnie dbając o piękny widok na otaczającą zielen.

www.fakro.pl



Oferowanie ekologicznych i energooszczędnych produktów jest wpisane w DNA firmy FAKRO



Obłachowanie okien dachowych GreenView dostępne jest w trzech kolorach: antracytowym, czarnym oraz szarobrazowym

REKLAMA

0011418679

NOWA GENERACJA OKIEN DACHOWYCH GREENVIEW z pakietem akustycznym

Okna GREENVIEW powstały z pasji tworzenia i zmieniania świata. Przedstawiamy nową generację okien dachowych, które łączą najwyższe standardy funkcjonalne i estetyczne z wysoką energooszczędnością i wyjątkową akustyką.

Okna dachowe GREENVIEW z pakietem P50 o bardzo dobrym współczynniku izolacji akustycznej aż do $R_w = 41dB$ to cisza na poddaszu kiedy oddajesz się swojej pasji i w chwilach, gdy potrzebujesz odpoczynku.

FAKRO®

swissporPIR Alu – termoizolacja dla nowoczesnego budownictwa

W erze zrównoważonego budownictwa i efektywności energetycznej, wybór odpowiednich produktów izolacyjnych ma kluczowe znaczenie. Na tle innowacyjnych rozwiązań wyróżnia się nowość marki swisspor – swissporPIR Alu, zaawansowany materiał termoizolacyjny rewolucjonizujący projektowanie energooszczędnych budynków.

Czym jest swissporPIR Alu?

swissporPIR Alu to wysokiej jakości płyty izolacyjne z poliizocyanuranu (PIR) o zamkniętej strukturze komórkowej.

Charakteryzują się wyjątkowo niskim współczynnikiem przewodzenia ciepła (λ) wynoszącym zaledwie 0,022 W/mK, co czyni je jednym z najefektywniejszych rozwiązań izolacyjnych na rynku.

swissporPIR Alu wyróżnia się:

- doskonałymi właściwościami termicznymi,
- wyjątkową odpornością,
- stabilnością wymiarową,
- długą żywotnością oraz
- szeroką gamą zastosowania.

Kluczowe zalety swissporPIR Alu

Wyjątkowa efektywność termiczna – niski współczynnik przewodzenia ciepła pozwala osiągnąć ten sam poziom izolacji przy znacznie cieńszej warstwie materiału w porównaniu do tradycyjnych rozwiązań. W praktyce, 10 cm warstwa swissporPIR Alu może zastąpić nawet 17 cm wełny mineralnej (o współczynniku 0,038 W/mK), zachowując identyczne właściwości izolacyjne.

Maksymalna przestrzeń użytkowa – wysoka efektywność przy niewielkiej grubości przekłada się bezpośrednio na zwiększenie powierzchni użytkowej budynku. W kontekście rosnących cen nieruchomości i ograniczonych przestrzeni miejskich, możliwość zastosowania cieńszych ścian przy spełnieniu surowych norm energetycznych stanowi znaczącą zaletę.

Odporność na wilgoć i trwałość – zamknięta struktura komórkowa zapewnia minimalną absorpcję wody, gwarantując stabilność parametrów izolacyjnych w różnych warunkach atmosferycznych. Materiał zachowuje swoje właściwości



przez cały okres użytkowania budynku, nie degraduje się pod wpływem wilgoci i nie wymaga specjalnych zabezpieczeń przeciwwilgociowych.

Bezpieczeństwo pożarowe – płyty swissporPIR Alu są samogasnące, co oznacza wolny proces spalania w przypadku pożaru. Cechują się również niską emisją dymu i brakiem skroplin w wyniku

działania płomieni, co czyni je bezpiecznym wyborem dla projektów, gdzie kwestie bezpieczeństwa pożarowego są priorytetem.

Zastosowania swissporPIR

► **Taras** – dzięki niewielkiej wadze, małej grubości i niskim współczynnikowi przenikania ciepła, nie trzeba stosować grubej warstwy izolacji dla osiągnięcia satysfakcjonującego efektu ocieplenia. Skutecznie chroni pomieszczenia pod tarasem przed emisją ciepła.

► **Dachy płaskie** – wysoka wytrzymałość na ściskanie sprawia, że materiał doskonale sprawdza się w izolacji takich konstrukcji, umożliwiając tworzenie zielonych dachów czy tarasów użytkowych bez ryzyka utraty właściwości izolacyjnych.

► **Budownictwo pasywne i zero-emisyjne** – wyjątkowe właściwości termiczne czynią swissporPIR Alu materiałem pierwszego wyboru w takim budownictwie, umożliwiając osiągnięcie wymaganych parametrów przy zachowaniu racjonalnych grubości przegród.

► **Zrównoważony rozwój** – długa żywotność, stabilność parametrów i wyjątkowa efektywność energetyczna przekładają się na znaczące oszczędności energii przez cały okres użytkowania budynku, co kompensuje ślad węglowy związany z produkcją materiału.

swissporPIR Alu reprezentuje przyszłość materiałów izolacyjnych w nowoczesnej architekturze – łącząc najwyższą efektywność energetyczną z trwałością, bezpieczeństwem i możliwościami projektowymi. Umożliwia tworzenie smukłych, energooszczędnych i zrównoważonych budynków, stanowiąc odpowiedź na liczne wyzwania współczesnego budownictwa.

Więcej informacji:
www.swisspor.pl

REKLAMA

0011418685

plyty XPS

ocieplenie fundamentu odporne na wilgoć i przemarzanie gruntu

doskonale ocieplenie
 odporność na wilgoć
 wytrzymałość mechaniczna

xps.swisspor.pl



Stawiamy na te rozwiązania, które łączą komfort z estetyką. Wejście do domu ma w sobie coś z wizytówki – tworzy pierwsze wrażenie

Zatrzymują ciepło i przyciągają spojrzenia – aluminiowe wizytówki nowoczesnych domów

Kiedy za oknem robi się chłodniej, a rachunki za ogrzewanie rosną, wielu właścicieli domów boleśnie przypomina sobie o nieszczelnych wejściach. To właśnie okna i drzwi potrafią odpowiadać nawet za 25-30% strat energii potrzebnej do ogrzewania lub chłodzenia budynków.

To realne wartości, które przekładają się na domowy budżet i codzienny komfort. Nic dziwnego, że w ostatnich latach przepisy budowlane stały się pod tym względem bardziej wymagające, a za sprawą rosnącego znaczenia aspektów wizualnych, nowoczesne drzwi muszą dziś łączyć elegancję z energooszczędnością.

„Klienci coraz częściej oczekują od drzwi, że będą nie tylko szczelne i ciepłe, ale też designerskie. Wejście do domu ma coś w sobie z wizytówki. Stawiamy na rozwiązania, które łączą komfort z estetyką: drzwi mogą być jednocześnie praktyczne i efektowne” – mówi Michał Marcinowski, dyrektor rozwoju produktu systemów budowlanych w Aluprof.

Elegancja i technologia w jednym

Wejście do domu coraz częściej staje się ważnym elementem wizualnym budynku. To ono tworzy pierwsze wrażenie, a jednocześnie ma realny wpływ na komfort codziennego życia – chroni przed chłodem, hałasem i nieproszonymi gośćmi.

„Jeszcze kilka lat temu drzwi postrzegano głównie jako element techniczny. Dziś coraz częściej traktujemy je jako część aranżacji domu – coś, co podkreśla charakter całej jego bryły. Aluminium daje tu ogromne możliwości: pozwala na większe przeszklenia, proste formy i wyraziste proporcje, a jednocześnie zapewnia świetną izolację” – mówi Michał Marcinowski.

Właśnie na tym fundamencie powstają rozwiązania Aluprof. MB-79N to propozycja dla osób poszukujących solidnych i energooszczędnych drzwi w atrakcyjnej formie, spełniających wymogi współczesnego budownictwa. MB-86N daje architektom jeszcze większą swobodę – dzięki różnym wariantom izolacyjności można do-

pasować drzwi do indywidualnych potrzeb domu. Z kolei MB-104 Passive jest konstrukcją o najwyższych parametrach termicznych, rekomendowaną nawet do obiektów pasywnych, gdzie ograniczenie strat energii jest priorytetem. Osobną kategorię stanowi MB-86N Pivot Door – efektowne rozwiązanie, które dzięki przesuniętej osi obrotu zamienia wejście w architektoniczną atrakcję, podkreślając prestiż i indywidualny charakter budynku. Za jego pomocą można stworzyć imponujące konstrukcje o wymiarach skrzydła nawet do 2x3,4 m oraz masie do 500 kg.

Nowy standard wejścia

„Dom zaczyna się od drzwi, ponieważ to przez nie codziennie wchodzimy i to one jako pierwsze witają naszych gości. Jeśli łączą elegancję z energooszczędnością, zyskujemy coś więcej niż zwykły element architektury. Zyskujemy poczucie, że nasz dom jest piękny, oszczędny i praktyczny” – podsumowuje Michał Marcinowski.

REKLAMA

0011418665

PIVOT DOOR

Drzwi zewnętrzne z przesuniętą osią obrotu

Szymon Marciniak

www.aluprof.com/dom

Światło Cię Uniesie

Okna, które zmieniają dom



Okna FAKRO | INNOVIEW powstały z połączenia drewna i aluminium, co wpływa na ich wyjątkową trwałość i daje możliwość tworzenia ogromnych przeszkleń. Naturalne drewno zapewnia ciepły klimat wnętrza oraz ponadczasową estetykę, a wysoka energooszczędność obniża rachunki za ogrzewanie. Okna są unikatowe, ponieważ każde wytwarzane jest na indywidualne zamówienie z szeroką możliwością personalizacji.



OKNA | MARKIZY | DRZWI | BRAMY GARAŻOWE

innoview.pl

FAKRO | **INNOVIEW**

Przestrzeń bez granic: jak nowoczesne drzwi panoramiczne otwierają dom na naturę

Rosnąca potrzeba życia w otoczeniu natury sprawia, że drzwi panoramiczne stają się kluczowym punktem każdego projektu domu. Odpowiednio zaprojektowana stolarka może uczynić wnętrze bardziej przestronnym i jaśniejszym. Nowoczesne rozwiązania techniczne i projektowe pozwalają osiągnąć ten efekt, wykorzystując optykę, światło oraz technologię do tworzenia iluzji wizualnych we współczesnych domach.

Więcej niż widok – okno jako rama dla natury

Duże przeszklenia zacierają granice między wnętrzem a otoczeniem, a światło dzienne modeluje przestrzeń, dodając jej lekkości i głębi. Architekci coraz częściej projektują domy tak, by okno stało się centralnym punktem kadru – prawdziwą ramą dla codziennych krajobrazów.

Ważną rolę odgrywają rozwiązania minimalizujące fizyczną obecność konstrukcji. Wąskie profile, ukryte skrzydła i zerowe progi pozwalają architekturze wtopić się w otoczenie. Panoramiczne drzwi rozszerzają salon na taras, a wielkoformatowe przeszklenia nadają aranżacji efekt te-



Drzwi panoramiczne stają się kluczowym punktem każdego projektu domu

atralny. Wrażenie ciągłości przestrzeni wzmacnia wysokiej jakości szkło, które nie zniekształca kolorów ani konturów.

Technologia iluzji – nowoczesne rozwiązania aluminiowe

Aluminiowe rozwiązania o wąskich profilach pozwalają na duże przeszklenia przy zachowaniu sztywności

i izolacyjności. Minimalne konstrukcje, niewidoczne okucia i ukryte mechanizmy sterujące przekładają się na czystą formę i maksymalne doświetlenie wnętrza. Zabudowa ościeżnic i progów pozwala stworzyć efekt jednej powierzchni łączącej wnętrze z tarasem.

Najważniejsze jest dla nas to, żeby architekt nie musiał wybierać między

jakością techniczną a estetyką – mówi Marek Rudyk. – Kiedy projektujemy produkty, szukamy rozwiązań, które umożliwiają pracę światłem i przestrzenią tak, by wnętrze i otoczenie przenikały się naturalnie. Przykładowo, drzwi panoramiczne takie jak MB-Skyline Type R pozwalają tworzyć duże, przesuwne przeszklenia z niemal niewidoczną ramą, co wspiera ten

efekt. Dzięki temu powstają wnętrza, w których technologia pozostaje w cieniu, a pierwszoplanową rolę odgrywa krajobraz – dodaje.

Iluzja z bliska – jak optyka zmienia odbiór wnętrza

Światło kształtuje postrzeganie przestrzeni – refleksy, cienie i przezierność szkła wpływają na nastrój wnętrza bardziej niż jego metraż. Minimalistyczne ramy i duże powierzchnie szkła pozwalają budować głębię bez dodatkowych elementów wystroju. Perspektywa staje się narzędziem projektowym – okno może optycznie poszerzyć pokój, „przedłużyć” salon w kierunku ogrodu albo stworzyć kontrast dla bryły budynku.

Systemy Aluprof, takie jak fasady słupowo-ryglowe czy drzwi podnoszone-przesuwne, pozwalają pracować na dużych płaszczyznach szkła bez utraty parametrów izolacyjnych czy statycznych. Znikają podziały między wnętrzem a zewnątrz – powstają przestrzenie pełne światła, otwarte i zmienne w ciągu dnia. Iluzja zanikania konstrukcji integruje technologię z przestrzenią, a dom zyskuje wymiar, którego nie da się zmierzyć w metrach kwadratowych.

REKLAMA

0011418676

PANUJ NAD KLIMATEM PANUJ NAD KOSZTAMI

DRZWI TARASOWE Z ALUMINIUM

SkyLine
Panoramiczne drzwi przesuwne z ukrytą ramą

ALUPROF
AMBASADOR
Szymon Marciniak

www.aluprof.com/dom

GRAMY FAIR z NATURĄ

WE PLAY FAIR WITH NATURE

Nowa generacja rekuperacji – energooszczędne centrale Alnor dla wymagających inwestycji

Świeże powietrze, niższe rachunki i większy komfort życia. Nowoczesne budownictwo coraz częściej stawia na rekuperację, która odzyskuje energię i dba o zdrowy mikroklimat w domu. Alnor oferuje centrale wentylacyjne nowej generacji, tworzone z myślą o inwestorach poszukujących sprawdzonych i energooszczędnych rozwiązań.

W dobrze zaprojektowanym domu liczy się każdy detal, również sposób, w jaki oddycha budynek. Tradycyjna wentylacja grawitacyjna usuwa ciepło razem z powietrzem i generuje straty, które podnoszą rachunki. Rekuperacja odwraca ten schemat: odzyskuje energię, zapewnia stały dopływ świeżego powietrza i utrzymuje stabilny mikroklimat we wnętrzu. Taki system sprawia, że inwestycja spełnia wymagania energooszczędności, podnosi komfort mieszkańców i jednocześnie zwiększa wartość nieruchomości.

Centrale Alnor – dopasowane do każdej inwestycji

Centrale rekuperacyjne Alnor są wszechstronne, dlatego znajdują zastosowanie nawet w najbardziej wymagających inwestycjach.

► **Kawalerki i małe mieszkania** – w przestrzeniach, w których każdy centymetr ma znaczenie, najlepiej sprawdzi się **FlatAIR-X**, kompaktowa jednostka z elastycznymi przyłączami, montowana bez rozdzielaczy.

REKUPERACJA CZUĆ KLIMAT.



Alnor oferuje centrale wentylacyjne nowej generacji

Oszczędza miejsce, a jednocześnie zapewnia pełną funkcjonalność rekuperacji.

► **Domy jednorodzinne** – ciszę i niezawodność gwarantuje **BoxAIR**, czyli centrala łącząca elastyczny sys-

tem przyłączy z wydajnym wymiennikiem ciepła. Pracuje dyskretnie i energooszczędnie, zapewniając komfort codziennego użytkowania.

► **Budynki z ograniczoną przestrzenią techniczną** – w takich wa-

runkach najlepiej działa **SlimAIR**, niska centrala o kompaktowych wymiarach, którą można montować w kilku pozycjach. Zapewnia sprawność odzysku ciepła sięgającą 95 procent i bezproblemową pracę nawet przy trudnych warunkach zabudowy.

► **Mieszkania, w których kluczową jest dyskrecja** – tutaj doskonale sprawdza się **MinistAIR**, smukłe urządzenie mieszczące się w szafce lub wnęcie. Gwarantuje stabilny przepływ powietrza i wysoki komfort, pozostając praktycznie niewidoczne.

► **Inwestycje stawiające na design** – tam, gdzie technologia powinna harmonijnie współgrać z aranżacją wnętrza, najlepiej sprawdzi się **FlatAIR**, ultracienka centrala montowana w suficie podwieszanym. Zapewnia skuteczną wentylację i wygodne sterowanie przez aplikację mobilną.

► **Duże domy i prestiżowe realizacje** – w tego typu inwestycjach wymagane są najwyższe parametry, które gwarantuje **PremAIR**. To cen-

trala klasy premium z dużym wymiennikiem ciepła, wysokim sprzężeniem wentylatorów i zaawansowanym systemem sterowania.

Alnor dla wymagających inwestycji

Masz projekt, który wymaga niezawodnych i elastycznych rozwiązań? Centrale Alnor zapewniają energooszczędność, komfort i pewność, że inwestycja spełni najwyższe standardy.

Sprawdź centrale Alnor – rozwiązania stworzone dla wymagających inwestycji.



**REKUPERACJA
CZUĆ KLIMAT.**

ZESKANUJ



✉ handlowy@alnor.com.pl
rekuperacja@alnor.com.pl

🌐 rekuperacja.alnor.com.pl
www.alnor.com.pl

PremAIR 350-500



SlimAIR 250-1000



BoxAIR 150-225



MinistAIR 250-350



FlatAIR 80-250



FlatAIR-X 80-125



Modernizacja systemu grzewczego z pompą ciepła

Modernizacja systemu grzewczego nie musi oznaczać kosztownej wymiany całej instalacji. Nowoczesne pompy ciepła pozwalają zastąpić stare kotły i nadal korzystać z dotychczasowych grzejników, zapewniając jednocześnie dobrą efektywność i niższe rachunki.

Wymiana starego kotła na nowoczesną pompę ciepła stała się w ostatnich latach jednym z najczęściej wybieranych sposobów modernizacji domowych systemów grzewczych.

W starszych budynkach najczęściej spotykamy instalacje grzejnikowe, projektowane pod wysokotemperaturowe źródła ciepła (jak konwencjonalne kotły gazowe lub

węglowe). Standardowe pompy ciepła najlepiej współpracują jednak z instalacjami niskotemperaturowymi - im niższa temperatura zasilania, tym wyższa efektywność urządzenia. Nie oznacza to jednak, że współpraca pompy ciepła z układem grzejnikowym jest niemożliwa.

Wysokotemperaturowa pompa ciepła - rozwiązanie dla modernizowanych instalacji

Przy tradycyjnych grzejnikach, niska temperatura zasilania rzędu 40°C może powodować niedogrzaanie pomieszczeń. **Jeśli wymiana starego kotła na pompę ciepła ma się odbyć bez ingerencji w istniejącą instalację grzejnikową, opty-**

malnym wyborem staje się urządzenie wysokotemperaturowe. Takie monoblokowe pompy ciepła, jak Vitocal 150-A czy Vitocal 250-A, są w stanie podgrzewać wodę nawet do 70°C. Oznacza to możliwość kontynuowania eksploatacji dotychczasowych grzejników - bez konieczności ich wymiany na niskotemperaturowe czy przechodzenia na ogrzewanie podłogowe.

Pompy ciepła Vitocal 150-A i Vitocal 250-A zostały zaprojektowane z myślą o projektach modernizacyjnych. Zastosowany w nich system Hydro AutoControl pozwala na pracę bez zewnętrznego zbiornika buforowego. Zintegrowany układ hydrauliczny jednostki we-



Termomodernizacja pozwala zminimalizować rachunki

wnętrznej zapewnia optymalny przepływ wody grzewczej, a energia potrzebna do odszraniania parownika czerpana jest z wbudowanego bufora. Rozwiązanie to pozwala zredukować zapotrzebowanie na miejsce montażu nawet o 60%, co znacznie ułatwia instalację nowego źródła ciepła w zagospodarowanym już pomieszczeniu.

Termomodernizacja - klucz do jeszcze niższych kosztów

Każda pompa ciepła - również wysokotemperaturowa - pracuje ekonomiczniej przy niższych temperaturach. Dlatego przed wymianą źródła ciepła warto obniżyć zapotrzebowanie energetyczne budynku:

docieplić przegrody zewnętrzne, wymienić stolarkę na energooszczędną. Termomodernizacja pozwala w pełni wykorzystać potencjał pompy ciepła i zminimalizować rachunki.

Modernizacja systemu grzewczego z wykorzystaniem pompy ciepła pozwala obniżyć rachunki za energię i uniezależnić się od rosnących cen paliw kopalnych. Wysokotemperaturowe pompy ciepła zapewniają efektywne ogrzewanie we współpracy z istniejącą instalacją grzejnikową. W połączeniu z termomodernizacją budynku i dostępnymi programami wsparcia inwestycja ta staje się jeszcze bardziej opłacalna. **Viessmann.pl**

REKLAMA

0011418682

VIESSMANN

Kompletny system

Odkryj nowoczesne systemy grzewcze marki Viessmann.



SUPER SILENT



CONNECTIVITY



COOLING FUNCTION

viessmann.pl



Urządzenia marki Viessmann są idealnie do siebie dopasowane i tworzą kompletny system grzewczy/chłodniczy sterowany za pomocą jednej platformy. **Viessmann One Base** integruje cyfrowo systemy energetyczne: pompy ciepła, kotły grzewcze, systemy wentylacyjne, magazyny energii elektrycznej oraz instalacje fotowoltaiczne w jedną platformę, tworząc rozwiązania inteligentnego domu.

MAGAZYN

SPORTOWY

27.10.2025

W III-ligowych derbach Warta Gorzów z trudem pokonała u siebie Stal Jasień. Gospodarze zdobyli zwycięskiego gola, grając... w osłabieniu! STR. 16



FOT. ROBERT GORBAT

Beniaminek nie uląkł się faworyta

KRZYSZTOF RATAJCZAK CHCE W CIĄGU PIĘCIU LAT AWANSOWAĆ DO GRAND PRIX STR. 14

Gorzowskie koszykarki dostały w EuroCup Women srogą lekcję od Athinaikosu Ateny STR. 15

„Koliberki” są niemożliwe - znów wygrały na wyjeździe „za trzy” w I lidze siatkarzy! STR. 15

SPORTOWY24.PL

Żużel Damian Ratajczak komentuje miniony sezon, porażkę w plebiscycie i rezygnację Piotra Protasiewicza

OPERACJA, REHABILITACJA I GRAND PRIX W CIĄGU PIĘCIU LAT

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

- Moim marzeniem i celem na przyszłe pięć lat jest dostać się do Grand Prix. Tego seniorskiego - mówi Damian Ratajczak, junior Stelmetu Falubazu Zielona Góra.

Jak się czujesz po kontuzji, którą odniosłeś kilka tygodni temu podczas zawodów SoN w Toruniu?

Jestem ponad tydzień po operacji. Czuję się dobrze. Ten uraz jest mało bolesny. Wiadomo, to się od-czuwa, bo przez cztery tygodnie nie mogę za dużo tą ręką robić. Mogę pracować, ale jest to dla mnie taki trochę czas wegetacyjny. Za tydzień czeka mnie operacja uda, wyjęcie całego „żelastwa”, więc po tym zabiegu udaję się na rehabilitację do Łodzi. Tam będę się reha-bilitował trzy, cztery tygodnie, w zależności, ile będzie potrzeba. Trzeba też będzie wyjąć to, co zostało włożone do mojej dłoni. Listopad będzie więc bardzo intensywny. Dużo też pewnie ciężkich ćwiczeń, ale to jest potrzebne, żeby wrócić do pełni sprawności. Ja to w stu procentach akceptuję, bo czym jestem starszy, tym większą mam świadomość odnośnie kontuzji i urazów. Po prostu to akceptuję.

Nie ma obaw, że przez to wy-ciąganie śrub stracisz czas na przygotowania do nowego sezonu? Czy absolutnie właśnie teraz jest najlepszy moment, żeby to zrobić?

Może to dziwnie zabrzmieć, ale dobrze, że kontuzja wydarzyła się na koniec sezonu, a nie w innym momencie. Najlepiej oczywiście, by jej nie było, ale wiemy, jaki ten sport jest kontaktowy i niebezpieczny, chociaż w ogóle się o tym nie myśli. Będąc zawodnikiem nie skupiam się na tym, czy to zakłóci cokolwiek. Został podjęty taki plan pod okiem specjalistów, więc trzeba to zrobić. Jadę do Łodzi, do kliniki, w której się już kilka razy rehabilitowałem. Jest tam wysoki poziom, sami profesjonaliści, którzy wiedzą, co robią.

Chciałem cię zapytać o galę, bo rozmawiamy w Warszawie. Otarłeś się o zwycięstwo w kategorii „Najlepszy Junior Sezonu”. Miałeś kwaśną minę, gdy usłyszałeś wyniki. Pewnie marzyłeś o wygraniu z Wiktoorem Przyjemskim?

Wiadomo, że zawsze się chce wygrać. Wyczułem też moją szansę, nie będę tego ukrywał. Patrząc sportowo, Wiktor jest lepszy i tego nie da się ukryć. Można spojrzeć na średnią w lidze, wyniki na arenie międzynarodowej oraz na nasze pojedynki w lidze. Ale wiadomo, głosują ki-



Damian Ratajczak z partnerką Wiktoria na gali PGE Ekstraligi

bice i ta nadzieja zawsze się tli w głowie. Tym bardziej, że pierwszy raz byłem w pierwszej trójce w tej kategorii. Sie-działem pierwszy raz tak blisko z przodu, więc to też już podkreśla wyobraźnię. Wiedziałem, że mam za sobą do-bry sezon, zwłaszcza w PGE

Ekstralidze i wszystko jest możliwe. Może gdzieś ta kwaśna mina była, bo jak usłyszałem, że dużo mi nie zabrakło, to wiadomo, że chciałoby się mieć „Szczakiela” i postawić go na półce. Mam jednak dwadzieścia lat i jeszcze, w co wierzę, dużo

takich gal i różnych imprez przed sobą. Najważniejsze jest dla mnie ściganie się na motocyklu, więc jeśli będzie mi to dobrze wychodziło i będę wkładał w to serce, to trofea się przytrafia.

Porozmawiajmy o rezygnacji Piotra Protasiewicza. Jak skomentujesz tę decyzję byłego trenera Stelmetu Falubazu?

Na pewno mnie ta decyzja dotknęła. Nie było to dla mnie łatwe. Patrząc z innego punktu widzenia, na takie decyzje my, zawodnicy, nie mamy wpływu. Jesteśmy profesjonalistami i wiadomo, że koniec końców, patrząc z boku, do nas należy tylko jeżdżenie na torze. W przypadku pracy z Piotrem Protasiewiczem myślę, że wszyscy zawodnicy mogą potwierdzić, że był dla nas dużym autorytetem. Ja bym go nazwał takim dobrym wujkiem. Naprawdę dużo mu zawdzięczałem w tym sezonie, bo mocno odczułem, że on we mnie wierzy. To dużo daje, gdy widzisz, że trener ci ufa. Od początku mojej przygody czy kariery z żużlem powtarza się, że nie potrafię startować, a trener powiedział: „Ja cię nauczę”. Może nie jestem startowcem w tym momencie, ale potrafię na tyle wystartować dzięki trenerowi Piotrowi, że mogę zrobić dwucyfrowkę w Ekstralidze. Myślę, że to dużo znaczy.

Wiadomo, że nie osiądę teraz na laurach i powiem: „Dobra, to ja już tam nie muszę trenować, bo w miarę wychodzę spod taśmy i to mi wystarczy”. Chcę być coraz lepszym zawodnikiem. Moim marzeniem i celem na przyszłe pięć lat jest dostać się do Grand Prix. Tego seniorskiego. Nie boję się o tym mówić, bo warto mierzyć wysoko. Wiem, że potencjał mam duży, tylko muszę go mądrze wykorzystać i przepracować.

Czy w okresie bezpośrednio przed sezonem chcesz coś zmienić, czy wręcz przeciwnie: żadnej rewolucji, jeżeli chodzi o warsztat i przygotowania fizyczne?

Na pewno przygotowania fizyczne się zmieniają, bo pierwszy rok będę trenował sam. Jestem dogadany z trenerem. Najprawdopodobniej będziemy się przygotowywać wspólnie z Przemkiem Pawlickim. Z nim mam bardzo dobry kontakt i zdecydowaliśmy się na taką współpracę. Kiedyś z Przemkiem jechaliśmy przed treningiem ze Sławy do Zielonej Góry rowerem i to mi pokazało, że trochę fizycznie mi do niego brakuje. Oczywiście nie jestem słaby, ale mogę być w tym lepszy. Jeśli poprawię psychikę i regenerację, to później może się zrobić duża różnica. Mam nadzieję, że wiele rzeczy będę w stanie tej zimy poprawić.©©

Gubinianin udowodnił, że pasja do sportu nie zna wieku. Zdobył srebrny medal ME!

Łukasz Kolesnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

LEKKA ATLETYKA. Mateusz Sokalski to mistrz wytrzymałości z Gubina. Nasz płotkarz został wicemistrzem Europy w kategorii masters!

Mistrzostwa Europy masters 2025 (dla zawodników powyżej 35. roku życia) odbyły się na portugalskiej Maderze. Zgromadziły na starcie kilka tysięcy zawodników z ponad 40 krajów.

Czempionat w turystycznym raju
Zawodnicy rywalizowali w pełnym programie konkurencji, z zachowaniem podziału na kategorie wiekowe co pięć lat.

Wśród gorącego słońca, górskich krajobrazów i stadionu pełnego weteranów „królowej” z całej Europy, w polskiej

kadrze znalazł się Mateusz Sokalski - lekkoatleta z Gubina, reprezentujący LARISW Gubin oraz AZS AWF Gorzów, który wystartował w biegu na 400 m przez płotki.

Dla 36-letniego Sokalskiego był to nie tylko kolejny start, ale przede wszystkim dowód, że pasja do sportu nie kończy się wraz z upływem lat. W kategorii M-35 awansował do finału, osiągając wynik 58,07 sek. Dał mu 7. miejsce.

- Ostatni raz w tej konkurencji startowałem... 15 lat temu - śmieje się Mateusz. - Jeśli chodzi o indywidualny start, to ambicje były większe. Ale biorąc pod uwagę przygotowania z kontuzją i praktycznie zerowy trening płotkarski, to jestem naprawdę zadowolony z tego rezultatu.

To jednak nie był koniec. Następnie Sokalski - wraz z kolegami z reprezentacji - zdobył



Mateusz Sokalski (drugi od lewej) z polską ekipą na Maderze

srebrny medal w sztafecie 4×400 m.

- Na taką chwilę czekałem całe życie. Reprezentować Polskę z orzełkiem na piersi i stanąć na starcie obok takiej zawodniczki, jak Iga Baumgart-Witan to coś wyjątkowego - mówi Sokalski. - Mój odcinek trwał 51,4 sekundy.

Duże wsparcie dla Mateusza

Sokalski cieszył się dużym wsparciem lokalnej społeczności oraz środowiska sportowego, z którym był w przeszłości związany.

- Dziękuję wszystkim, którzy mi kibicowali. Nie spodziewałem się tak dużego wsparcia,

zwłaszcza że to „tylko” mistrzostwa masters - przyznaje. - Szczególne podziękowania kieruję do społeczności SP Grabice-Strzegów za słowa otuchy i realne wsparcie, a także do Szkoły Podstawowej nr 2 w Gubinie za doping. Dziękuję miastu Gubin za wsparcie finansowe. Podziękowania należą się także mojemu trenerowi Romanowi Kwapichowi za cierpliwość i dopasowywanie treningów, a także dr. Marcelowi Salehowi i fizjoterapeucie Michałowi Serwatce za pomoc medyczną. Największe podziękowania kieruję do mojej żony Aleksandry za wsparcie, motywację i obecność w każdym momencie. Bez niej nie byłoby tego startu ani tej historii.

Plany weterana

Udało nam się skontaktować z Mateuszem i zapytać go

o dalsze plany sportowe. Priorytetem jest teraz dla niego regeneracja.

- Potrzebuję około trzech tygodni przerwy, żeby pozwolić organizmowi na zalecenie kontuzji w 100 procentach - mówi. - Jeśli zdrowie pozwoli, to przygotuję się na halowe mistrzostwa Europy, które odbędą się pod koniec marca w Toruniu. A w okolicach sierpnia zaplanowano mistrzostwa Polski masters na stadionie. Na pewno będę chciał wziąć w nich udział. W 2026 roku odbędą się ponadto mistrzostwa świata w Korei. Ten start raczej odpuszczam. Mastersi sami finansują swoje starty od deski do deski, więc trzeba rozsądnie zarządzać budżetem. Kolejne zawody międzynarodowe? W 2027 roku odbędą się mistrzostwa Europy w Finlandii. Zamierzam się do nich przygotować i walczyć o medale.©©

Koszykówka Gdyby nie słaba trzecia kwarta... Pomarzyć zawsze można

Gorzowianki dostały w Atenach lekcję skutecznego basketu

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Porażką zakończył się wyjazd gorzowianek do stolicy Grecji. Nasze zawodniczki poniosły w czwartek wysoką porażkę w swoim trzecim występie w grupie „J” EuroCup Women.

Athinaikos Qualco Ateny 79
KSSSE Enea AZS AJP Gorzów 56

Kwarty: 18:10, 18:18, 27:7, 16:21.
Athinaikos: Prince 31 (5x3, 13 zb.), Hristova 9 (1x3), Takacs-Kiss 7, Winterburn 5 (1x3), Pavlopoulou 0 oraz Bertch 12, Parks 6, Raca 5 (1x3), Tsineke 2, Borkowska 2 i Louka 0.
KSSSE Enea AZS AJP: Hurt 18 (2x3, 10 zb.), Reid 13, Owusu 13, Gertchen 5 (1x3, 5 zb.), Telen-ga 4 (5 zb.) oraz Szymkiewicz 3 (5 zb.), Kuczyńska 0 i Kłoska 0.

Gorzowianki nie były faworytkami w starciu z utytułowanym, greckim zespołem. Miła była tylko jedna perspektywa – w Atenach czekała na nie Elena Tsineke, przez dwa lata gwiazda nie tylko AZS AJP, ale też całej Orlen Basket Ligi Kobiet. Co ciekawe, znakomita rozgrywająca, dwukrotna wicemistrzyni naszeego kraju i zdobywczyni Pucharu Polski jest dziś w Athinaikosie Qualco... zaledwie rezerwową.

Już początek meczu zwiastował problemy przyjezdnych. W 3 min miejscowe prowadziły po trzech punktach Alexis Prince 10:3. To, co wyczyniała na parkiecie Amerykanka było nieprawdopodobne. W całym meczu zdobyła aż 31 „oczek”. Do tego przy fantastycznej, 65-procentowej skuteczności raz zara-



Była rozgrywająca gorzowskiej drużyny Elena Tsineke (z piłką) mija Ashley Ann Owusu

zem dziurawiła gorzowski kosz, trafiając aż 5 razy „za trzy”. I zebrała aż 13 piłek. To była zawodniczka kompletna, z którą akademicki zupełnie nie umiały sobie poradzić. Już po pierwszej odsłonie Athinaikos wygrywał 18:10.

Nieźle było w drugiej kwarcie. Gorzowianki nie pozwoliły rywalkom uciec. Dobre momenty miała Ashley Ann Owusu. Na przerwę zespoły schodziły przy tylko ośmiopunktowym prowadzeniu gospodyń. To zwiastowało emocje w drugiej połowie.

Tych jednak nie było, bo podopieczne Dariusza Maciejew-

skiego zagrały w trzeciej ćwiartce fatalnie. Zdobyły w niej zaledwie 7 punktów, przy 27 straconych. Po 30 minutach na świetlnej tablicy „wisiał” rezultat 63:35 i stało się jasne, że ten mecz jest rozstrzygnięty.

W czwartej odsłonie AZS AJP grał już tylko o zachowanie twarzy. Dzięki niezłej postawie w ataku gorzowiankom udało się wygrać tę część rywalizacji 21:16. Dobre momenty notowała Courtney Hurt. To było jednak wszystko. Przyjezdne przegrały wyraźnie, bo w całym spotkaniu popełniły aż 16 strat, po których rywalki zdobyły 21 punktów. To była główna przyczyna drugiej

porażki w europejskim pucharze.

Z Aten gorzowianki poleciały do Krakowa, gdzie wczoraj – w 4. serii spotkań Orlen Basket Ligi Kobiet – zagrały z miejscową Wisłą. Ten mecz zakończył się już po zamknięciu tego wydania GL. Jego wynik podamy jutro.

Pozostałe wyniki w grupie „J”: 2. kolejka - Besiktas BOA Stambuł - Athinaikos Qualco Ateny 87:84; **3. kolejka** - Charnay Macron Basket - Besiktas BOA 67:59.

1. Athinaikos Qualco	3	5	238:202
2. Charnay Basket	3	5	210:204
3. KSSSE Enea AZS AJP	3	4	213:245
4. Besiktas BOA	3	4	228:238

Piłka nożna Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Zryw Rzeczyca - Carina II Gubin 4:0, Odra Transtone Logistics Glińsk - Sokół Dąbrówka Wielkopolska 3:2, Spartak Budachów - Płomień Chlebowo 1:0, Dar-Bol Alfa Jaromirowice - Meteor Jordanowo 1:2, Delta Smardzewo - Lubusze Rusinów 0:8, Pogon II Świebodzin - Czarni Palck 1:4, Schnug Chociule - Medyk Cibórz 3:4.

1. Zryw	11	28	36:9
2. Alfa	11	28	31:9
3. Czarni	11	25	31:12
4. Odra	11	19	26:16
5. Lubusze	11	19	27:21
6. Meteor	11	19	29:26
7. Carina II	11	16	33:27
8. Pogon II	11	16	32:27
9. Spartak	11	13	33:28
10. Płomień	11	11	32:22
11. Medyk	11	11	22:33
12. Delta	11	9	14:52
13. Sokół	11	6	12:38
14. Schnug	11	3	9:47

Grupa II

Czarni Rudno - Mazel Sparta Łężyca 1:2, KP Świdnica - Chynowianka Zielona Góra 5:1, Pogon Przyborów - Lech Sulechów 3:3, Start Płoty - Miesko Konotop 0:0, Piast Czerwiesk - Odra II Bytom Odrzański 3:1, Błękitni Lubiecin - Odra II Nietków 1:2, MKS Nowe Miasteczko - Drzonkowiec Racula 3:0.

1. KP	10	30	66:12
2. Odra II Nietków	11	27	45:13
3. Chynowianka	11	23	32:14
4. Sparta	11	23	29:16
5. MKS	11	21	18:20
6. Lech	11	19	28:24
7. Czarni	11	15	23:21
8. Odra II Bytom Odrz.	11	13	22:49
9. Drzonkowiec	11	12	16:19
10. Start	11	10	18:30
11. Piast	11	9	16:34
12. Miesko	10	8	19:31
13. Błękitni	11	5	16:32
14. Pogon	11	2	15:48

Grupa III

Tupliczanka Tuplice - Orzeł Konin Żagański 2:5, Zjednoczeni Brody - Czarni Dragowina 6:0, Czarni Jelenin - Sparta Mierków 9:1, Budowlani Gozdnicza - Czarni Żagań 2:0, Delta Sieniawa Żarska - Kado Górzyn 2:2, Iskra Małomice - Beskid Bożnów 2:4, Nysa Trzebiel - WKS Łaz 0:1.

1. Beskid	11	33	53:15
2. Zjednoczeni	11	30	48:14
3. Czarni Dragowina	11	24	52:17
4. Delta	11	18	27:25
5. Budowlani	11	17	27:17
6. Kado	11	16	31:24
7. Iskra	11	16	31:29
8. Czarni II	11	13	19:21
9. Sparta	11	13	17:44
10. Czarni Jelenin	11	10	33:35
11. Orzeł	11	10	22:39
12. Tupliczanka	11	9	23:41
13. Nysa	11	7	17:45
14. WKS	11	4	11:45

GORZÓW

Grupa I

LZS Bobrowko - GKS Bledzew 4:1, Muszelka Ogardy - Zjednoczeni Przytoczna 2:3, Pogon II Skwierzyna - Kosmos Rudnica 1:3, Noteć Stare Bielice - GKP Kłodawa 2:8, Iskra Janczewo - Złote Piaski Dzierżów 3:2, GKP Pszczew - Delta Tir-Gum Stare Polichno 5:1, Błękitni Lubno - Meprozet Stare Kurowo 2:2.

1. GKP Kłodawa	11	28	41:8
2. LZS	11	27	36:14
3. Kosmos	11	27	32:12
4. GKP Pszczew	11	27	35:16
5. Zjednoczeni	11	26	46:15
6. Meprozet	11	17	29:24
7. Noteć	11	16	29:33
8. Muszelka	11	13	22:20
9. Błękitni	11	11	16:26
10. Iskra	11	10	16:32
11. Pogon II	11	10	18:36
12. GKS	11	10	19:39
13. Delta	11	3	16:47
14. Złote Piaski	11	0	4:37

Grupa II

Zorza Kowalów - Stal II Sulcin 8:0, Lubniewiczanka Lubniewice - Leśnik Lemierzycze 2:3, Zieloni Lubiechnia Wielka - Ilanka II Rzepin 4:3, Mościenko Sienno - Pogon Krzeszyce 2:3, Celuloza II Kostrzyn nad Odrą - Odra Górzycza 2:0, Juwenia Boczów - Polonia II Słubice 0:2, Znicz Trzemeszno - KS Nowiny Wielkie 4:2.

1. Zorza	11	30	47:12
2. Zieloni	11	28	51:14
3. Polonia II	11	27	43:10
4. Ilanka II	11	24	42:15
5. Stal II	11	22	31:33
6. Leśnik	11	21	34:31
7. Odra	11	19	35:27
8. Celuloza II	11	16	24:29
9. Juwenia	11	11	24:28
10. Lubniewiczanka	11	11	23:35
11. KS	11	8	22:41
12. Pogon	11	6	17:44
13. Znicz	11	3	16:45
14. Mościenko	11	0	13:58

(pg)

Wyjazdowa dominacja Astry trwa. Tym razem nowosolanie pokonali Avię Świdnik!

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. „Koliberki” wywiozły komplet I-ligowych punktów ze Świdnika. Są królami wyjazdów!

PZL Leonardo Avia Świdnik 0
Jarton-Pak Astra Nowa Sól 3

Sety: 21:25, 16:25, 18:25.
Karton-Pak Astra: Lipiński, Śliwka, Potempa, Leitermeier, Rybak, Kacizak, Foltynowicz (libero) oraz Kaliszek, Maciejewski i Popiwczak (libero).

Nowosolanie mają w tym sezonie patent na swoich przeciwników w wyjazdowych meczach. W sobotę zwyciężyli w trzecim spotkaniu w hali rywała. Groźna ekipa PZL Leonardo Avii Świdnik nie ugrała nawet seta. To może tylko cieszyć w kontekście kolejnych spotkań na pierwszoligowych parkietach.

Mecz zaczął się od wymiany ciosów. Obydwie drużyny szły „łeb w łeb” do stanu 16:15. Od tego momentu, dzięki dobrej postawie w ataku Igora Ry-

baka (MVP meczu) i Piotra Śliwki, przyjezdni wyszli na kilkupunktowe prowadzenie. Ostatecznie Astra wygrała inauguracyjną partię do 21, obeejmując prowadzenie w meczu 1:0.

Być może ten wynik podzielał na gości jeszcze bardziej mobilizując, bo w drugim secie podopieczni Konrada Copa wręcz zdeklasowali rywała. Avia nie miała nic do powiedzenia. Już na półmetku Astra prowadziła 13:7. Miejscowi próbowali zaskoczyć rywała, ale no-

wosolanie nie zwalniali tempa, wygrywając do 16. Na świetlnej tablicy pojawił się rezultat 0:2. Kibice w Świdniku nie mogli w niego uwierzyć!

Gospodarze liczyli jeszcze na łut szczęścia i odwrócenie ról. Trzecia odsłona nie różniła się jednak znacząco od dwóch poprzednich. Goście narzucili swój styl gry, grali równo i skutecznie, nie popełniali błędów. Szalał Rybak. Po jego ataku na półmetku było 13:9 dla Astry. Nowosolanie nie tylko utrzymali, ale i powiększyli

przewagę. Ostatecznie pokonali Avię do 18 i wygrali cały mecz 3:0.

Pozostałe wyniki 7. kolejki: KPS Siedlce - Nowak-Mosty MKS Będzin 2:3, MCKiS Jaworzno - Necko Augustów 3:1, BBTS Bielsko-Biała - SMS PZPS Spała 3:0, Mickiewicz Kluczbork - Pierrot Czarni Radom 3:0, Lechia Tomaszów Mazowiecki - GKS Katowice 0:3. Dwa mecze zostały przełożone: Sparta Grodzisk Mazowiecki - Stal Nysa na 29 października, a CUK Anioły Toruń - BKS Bydgoszcz na 30 października. Zaległe spotkanie: MCKiS - CUK Anioły 1:3. Awans: SMS PZPS - BKS 0:3.

1. GKS	7	20	21:4
2. Stal	6	16	18:5
3. Mickiewicz	7	16	19:10
4. BBTS	7	14	16:11
5. BKS	7	13	17:12
6. CUK Anioły	6	12	13:7
7. Karton-Pak Astra	7	12	15:13
8. Nowak-Mosty MKS	7	10	16:15
9. MCKiS	7	10	13:14
10. KPS	7	8	12:16
11. PZL Leonardo Avia	7	8	11:17
12. Lechia	7	7	10:16
13. Necko	7	7	9:16
14. Sparta	6	5	8:15
15. Pierrot Czarni	7	5	9:19
16. SMS PZPS	8	2	6:23

Piłka nożna Komplety punktów gorzowian i gubinian, rozczarowujący remis zielonogórzan z beniaminkiem

Derby, jak się patrzy! Warta pokonała Stal

Robert Gorbat,
Paweł Górski
sport@gazetalubuska.pl

Dla lubuskich kibiców wydarzeniem 14. serii III-ligowych spotkań były derby w Gorzowie. Warta nie bez trudu uporała się w nich ze Stalą Jasień. Wygrała też Carina, a zremisowała Lechia.

Warta Gorzów	3 (1)
Stal Jasień	2 (0)

Bramki: Siwiński (11 - karny), Soules (57), Niklas (75) - Kurianowicz 2 (50, 69).
Warta: Andrzejczak - Pałaszewski, Siwiński, Gajda - Iskra (od 84 min Kaczmarek), Tulisza, Majerczyk, Radziński - Soules (od 58 min Marchel), Lutostański (od 58 min Niklas, Gardzielewicz.
Stal Felgenhauer: Gawłowski - Maliszewski, Wenerski, Semenikhin, Dziemidowicz - Konieczny (od 90 min Szumiński), Mordasiewicz (od 69 min Volk), Chyszpolski, Tarkowski (od 82 min Jasiak) - Kurianowicz, Mwinyi.

W pierwszej połowie Warta była zdecydowanie lepsza. Na jedyny celny strzał na swoją bramkę pozwoliła Kamilowi Kurianowiczowi dopiero 43 min. Zanim do tego doszło, gra prawie cały czas toczyła się na połowie gości. Gorzowianie powinni byli prowadzić już w 4 min, lecz - po kornierze Karola Gardzielewicza, głowce Jakuba Lutostańskiego i obronie Marcela Gawłowskiego - Piotr Majerczyk szpetnie popsuł dobitkę, posyłając piłkę z 5 m... wysoko nad poprzeczką.

Sześć minut później sędzia wskazał na „wapno”, bo stoper Stali Ivan Semenikhin powalił z tyłu składającego się do strzału Lutostańskiego. Z 11 m pewnie uderzył Dominik Siwiński - po ziemi, w prawy dolny róg bramkarza, trafiając futbolówką w boczną siatkę. Pod bramką przyjezdnych groźnie było jeszcze po dośrodkowaniach warciarzy w 37 i 40 min. Za pierwszym obrońcy w żółtych koszulkach wybili jednak piłkę sprzed linii bramkowej, a za drugim Lutostański główkował ponad bramką.

Po zmianie stron boiska miejscowi już w 48 min powinni byli prowadzić 2:0, lecz Lutostański spudłował z czystej pozycji po skutecznym pressingu jego kolegów. A w 50 min na świetnej tablicy niespodziewanie pojawił się remis 1:1. Tym razem to Błażej Chyszpolski precyzyjnie dośrodkował z kornera, zaś Kurianowicz w zamieszaniu wepchnął futbolówkę do siatki.

Bordowo-granatowi od razu ruszyli do ataków, chcąc odzy-



Marcel Gawłowski uwijał się w bramce Stali, niczym w ukropie, jednak trzy razy nie był w stanie zapobiec utracie gola

skać prowadzenie. W 53 min - po centrze Gardzielewicza z rzutu różnego - dwa razy główkował z pola bramkowego Siwiński, lecz nie znalazł drogi do siatki przeciwników. Ale w 57 min było już 2:1 dla gospodarzy. Stało się tak po kapitalnej akcji francuskiego skrzydłowego Pablo Soulesa. Ściął z piłką z prawego skrzydła do środka boiska, po czym strzałem lewą nogą z 15 m przy bliższym słupku pokonał Gawłowskiego. Gol, że palce lizać! Stadiony świata!

Miejscowi jeszcze nie zdążyli się nacieszyć sukcesem, gdy przyszło im przełknąć gorzką pigułkę. W 64 min będący ostatnim obrońcą Adrian Marchel sfaulował wychodzącego na czystą pozycję Bartosza Koniecznego. Stoper Warty musiał zobaczyć bezpośrednią czerwoną kartkę. Goście błyskawicznie wykorzystali grę w liczebnej przewadze. W 69 min Kurianowicz huknął z powietrza, z półobrotu, z linii pola karnego i piłka ugrzęzła w okienku „świątyni” Filipa Andrzejczaka. 2:2!

W 74 min miało miejsce bodaj najważniejsze wydarzenie dnia. Po kontrze Stali Konieczny został wyprowadzony na pozycję „sam na sam” z golkiprem Warty. Mógł zapytać

bramkarza, w który róg ma strzelać. Ale nie zapytał i uderzył... wprost w Andrzejczaka! Minutę później przyjezdnych spotkała za to pudło sroga kara. Jowin Radziński znakomicie dośrodkował z lewego skrzydła, zaś rezerwowy Oliwier Niklas główką z 5 m po raz trzeci dał gorzowianom prowadzenie. Nie oddali go do ostatniego gwizdka arbitra.

Dwie twarze Lechii Zielona Góra
Od początku Lechia grała po swojemu - szybko i intensywnie. W 16 min Kamil Olek strzelał karnego po tym, jak wcześniej został sfaulowany przez rywala w „szesnastce”. Uderzenie w 11 m obronił wprawdzie bramkarz gości, ale przy dobitce był bezradny. W drugiej połowie odważniej zaczęli grać goście, zaś w grze Lechii pojawiły się bałagan i nerwowość. W 73 min nysianie wrzucili piłkę w pole karne zielonogórzan. Mikołaj Kuc przyjął ją i posłał obok Jakuba Bursztyna. 1:1 z beniaminkiem!

Carina Gubin została na zwycięskiej ścieżce
Carina Gubin zanotowała drugie z rzędu ligowe zwycięstwo. Tym razem zespół trenera Grzegorza Kopernickiego

okazał się na swoim boisku lepszy od rezerw Zagłębia Lubin. Do przerwy był bezbramkowy remis, chociaż obydwie drużyny miały swoje okazje, aby otworzyć wynik spotkania. Po stronie gospodarzy groźnie strzelali Patryk Bednarczyk w 19 i Przemysław Haraszkiewicz w 45 min. Losy spotkania zostały ostatecznie rozstrzygnięte w 88 min. Po wrzucie piłki z autu i zamieszaniu w polu karnym efektownego gola zdobył Bednarczyk, zapewniając swemu zespołowi komplet punktów.

Lechia Zielona Góra 1 (1)
Polonia Nysa 1 (0)

Bramki: Olek (16) - Kuc (73).
Lechia: Bursztyn - Ostrowski, Flis, Bargiel (od 72 min Lisowski), Nahrebecki, Olek (od 68 min Majchrzak), Lizakowski, Tumala, Szmigiel (od 77 min Zientarski), Ziarkowski (od 68 min Mycan), Więcek.

Carina Gubin 1 (0)
Zagłębie II Lubin 0

Bramka: Bednarczyk (88).
Carina: Chadała - Bednarczyk, Diduszko, Dzieldek, Dziedzic (od 90+1 min Kruppa), Haraszkiewicz, Kamon, Kopernicki (od 46 min Kyzioł), Staszekowian, Elorhan (od 72 min Nazar), Żarkowski.

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

14. kolejka: KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój - MKS Kluczbork 2:1, Śleza Wrocław - Skra Częstochowa 1:2, Miedź II Legnica - Górnik II Zabrze 2:1, Sparta Katowice - LZS Starowice Dłone 2:1, Karkonosze Jelenia Góra - Słowianin Wolibórz 4:1, Górnik Polkowice - Pniówek Pawłowice 1:0.

1. Górnik Polkowice	14	33	29:11
2. Sparta	14	31	21:10
3. Lechia	14	29	32:8
4. KS	14	28	25:12
5. Skra	14	24	31:24
6. Zagłębie II	14	24	33:27
7. Polonia	14	21	25:19
8. Carina	14	21	23:20
9. MKS	14	20	24:17
10. Warta	14	20	22:21
11. Karkonosze	14	18	22:25
12. Górnik II	14	17	24:21
13. Słowianin	14	15	21:29
14. Śleza	14	11	13:32
15. Pniówek	14	9	13:25
16. Miedź II	14	9	15:29
16. LZS	14	9	11:28
17. Stal	14	7	17:44

IV LIGA LUBUSKA

13. kolejka: Róża Różanki - Stal Sulęcín 1:1, ZAP Syrena Zbąszynek - Piast Iłowa 1:0, Ilanka Rzepin - Odra Nietków 3:0, Łucznik Strzelce Krajeńskie - Odra Bytom Odrzański 0:6, Pogoń Skwierzyna - Czarni Żagań 5:0, Z.U. Zachód Sprotawia Szprotawa - Pogoń Świebodzin 3:2, Victoria Waluś-Trans Szczaniec - Dozamet Nowa Sól 1:0, Lechia II Zielona Góra - Zorza Port 2000 Mostki 2:3, Grupa Chmiel Polonia Ślubice - Stilon Gorzów 3:1.

1. Odra Bytom Odrz.	13	39	41:8
2. Zorza	13	33	46:21
3. Stilon	13	31	44:15
4. Polonia	13	30	37:14
5. Sprotawia	13	24	33:22
6. Syrena	13	24	31:19
7. Lechia II	13	22	41:24
8. Ilanka	13	22	27:15
9. Odra Nietków	13	18	22:19
10. Pogoń Skwierzyna	13	17	21:20
11. Victoria	13	14	17:36
12. Pogoń Świebodzin	13	13	23:28
13. Dozamet	13	13	12:22
14. Piast	13	11	19:32
15. Róża	13	9	14:34
16. Łucznik	13	8	11:36
17. Czarni	13	4	8:41
18. Stal	13	4	13:54

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra - 12. kolejka: Promień Żary - Relax Grabice 5:0, Bóbr i PME Bobrowice - Cargo-via Kargowa 1:2, Budowlani Lubsko - Błękitni Ołobok 4:1, Pogoń Węzyska - Korona Kożuchów 1:3, Pogoń Wschowa - Dąb Sława-Przysyszów 0:2, Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie - ŁKS Łęknica 1:1, TS Przylep Zielona Góra - Unia Kunice Żary 1:4, Dozamet II Nowa Sól - Zorza Ochla 0:3.

1. Korona	12	36	42:9
2. Promień	12	33	46:8
3. Zorza	12	30	54:13
4. ŁKS	12	29	35:9
5. Tęcza	12	26	37:17
6. Budowlani	12	19	35:30
7. Przylep	12	18	19:22
8. Unia	12	16	22:26
9. Dozamet II	12	15	21:22
10. Dąb	12	13	19:31
11. Relax	12	10	20:41
12. Bóbr	12	9	15:39
13. Błękitni	12	8	14:33
14. Pogoń Wschowa	12	8	14:41
15. Cargo-via	12	6	15:46
16. Pogoń Węzyska	12	6	15:36

Gorzów - 12. kolejka: Spójnia Osno Lubuskie - Lubuszanin Drezdenko 3:3, Pionier Zwierzyn-Piast Karnin 1:2, Radowiak Drezdenko - Spartak Deszczno 1:2, Sokół Gościm - Orzeł Międzyrzecz 1:6, Toroma Torzym - Celuloza Kostrzyn nad Odrą 0:2, Uran Trzebież - GKP Bogdaniec 3:2, Warta II Gorzów - Warta Browar Pavco Słorisk 2:2. Mecz Stilon II Gorzów - Czarni Browar Witnica zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Orzeł	12	29	43:10
2. Piast	12	29	25:12
3. Lubuszanin	12	26	32:18
4. Celuloza	12	24	28:12
5. Stilon II	11	21	29:14
6. Warta II	12	20	36:23
7. Spartak	12	19	32:23
8. Uran	12	18	26:31
9. Czarni	11	16	18:16
10. Warta Słorisk	12	16	19:18
11. Sokół	12	15	24:30
12. Radowiak	12	15	20:21
13. Spójnia	12	8	19:37
14. Pionier	12	7	14:36
15. GKP	12	6	11:46
16. Toroma	12	3	14:43

© P

PKO BP Ekstraklasa Nieudany powrót Daniela Myśliwca do krajowej elity

Niespodziewane porażki Widzewa, Cracovii i Korony

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Cracovia nie wykorzystała szansy na awans na pozycję wicelidera ekstraklasy i przegrała w 13. kolejce z Pogonią Szczecin.

Potknięcia „Pasów” nie „spożytkowali” zawodnicy Korony Kielce, ulegając GKS Katowice. Dzień wcześniej Widzew przegrał - i to wysoko - z pogrążonym wcześniej w kryzysie Motorem Lublin.

13. kolejkę PKO BP Ekstraklasy rozpoczęliśmy od dużej niespodzianki. Motor Lublin, który na ligowe zwycięstwo czekał od pięciu meczów, pewnie pokonał Widzew Łódź, występujący pod wodzą nowego trenera Igora Jovicevicia. Podopieczni Mateusza Stolarskiego w ten sposób udanie zrehabilitowali się za dotkliwą porażkę z GKS Katowice (2:5), po której przyszłość szkoleniowca była szeroko komentowana. Jednak właściciel klubu, Zbigniew Jakubas, jasno dał do zrozumienia, że w tym momencie trener nie wyczerpał jeszcze kredytu zaufania, zatem nie planuje zwolnienia go.

Piłkarze Motoru wyszli na mecz zdeterminowani i pewni siebie. Wspierani przez liczną publiczność na Arenie Lublin rozpoczęli strzelanie dopiero pod koniec pierwszej połowy. Dubletem popisał się napastnik, który wcześniej grał w belgijskim KV Kortrijk - Karol Czubak, a jedno trafienie dorzucił pomocnik Michał Król.



Dobrze zmotywowani piłkarze Motoru grali tym razem za szybko dla widzów

Dla Widzewa była to pierwsza porażka pod wodzą Jovicevicia. Wcześniej drużyna Chorwata pokonała Radomiaka 3:2 u siebie przy alei Piłsudskiego. Dla Motoru natomiast było to pierwsze zwycięstwo po pięciu kolejnych remisach lub porażkach w lidze (a nawet sześciu, jeśli wliczymy Puchar Polski).

W Szczecinie długo wszystko układało się po myśli gości z Krakowa, bo w 29. minucie prowadzenie dał im Filip Stojilković. Szwajcar przełamał niemoc strzelecką trwającą od miesiąca i z siedmioma trafieniami na koncie dołączył do najsukceszniejszych piłkarzy tego sezonu.

Druga połowa należała już jednak do Pogoni - wyrównał Kamil Grosicki w 61. minucie,

a wynik ustalił Nigeryjczyk Paul Mukairu (88.). Zawodnik z Afryki stał się specjalistą od goli w końcówkach meczów. Rakowowi strzelił na 2:0 w doliczonym czasie gry. Lechowi przed tygodniem odebrał zwycięstwo w 90. minucie.

- Kluczem do wygranej gospodarzy było nasze nastawienie, z jakim graliśmy po przerwie. Po odbiorze piłki nie szukaliśmy okazji do ataku, ale tylko by ją utrzymać. W ten sposób otworzyliśmy Pogoni drzwi do zwycięstwa - ocenił po meczu słoweński trener Cracovii Luka Elsner.

Wobec porażki krakowian na podium mogła wskoczyć piąta wcześniej Korona Kielce (19 pkt.), ale i podopieczni Jacka Zielińskiego nie stanęli

w sobotę na wysokości zadania w meczu z GKS Katowice. Plan „Złocisto-Krwistych” pokrzyżował Sebastian Milewski, który w ostatnim kwadransie zdobył jedyną bramkę w meczu w Katowicach, dając gospodarzom drugie zwycięstwo z rzędu. Dla podopiecznych Rafała Górnika było to też pierwsze czyste konto w sezonie. Dzięki temu oddalili się oni od strefy spadkowej.

Arka Gdynia pokonała Piast Gliwice 2:1 w debiucie Daniela Myśliwca na ławce trenerskiej gości. Nie był to więc udany start ani powrót do rozgrywek PKO BP Ekstraklasy dla 39-latk z Jasła. Gliwiczanie pozostają na ostatnim miejscu w tabeli.

13. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - ZAGŁĘBIE LUBIN 1:1
Bramki: Ambrosiewicz 59 - Rocha 49

MOTOR LUBLIN - WIDZEW ŁÓDŹ 3:0
Bramki: Król 41, Czubak 46, 51

ARKA GDYNIA - PIAST GLIWICE 2:1
Bramki: Kocyla 1, Jakubczyk 8 - Jirka 45+5

POGÓŃ SZCZECIN - CRACOVIA 2:1
Bramki: Grosicki 61, Mukairu 89 - Stojilković 29

GKS KATOWICE - KORONA KIELCE 1:0
Bramki: Milewski 76

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - LECHIA GDAŃSK 2:1
Bramki: Diaby-Fadiga 30, Pierko 78 - Bobcek 33

Pozostałe mecze zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL, a jeden odbędzie się dziś wieczorem.

1. Jagiellonia Białystok	11	24	23-13
2. Górnik Zabrze	12	23	19-10
3. Cracovia	12	21	21-14
4. Wisła Płock	11	21	15-8
5. Korona Kielce	13	19	16-12
6. Lech Poznań	11	19	20-18
7. Zagłębie Lubin	12	17	25-18
8. Raków Częstochowa	12	17	14-16
9. Pogoń Szczecin	13	17	20-23
10. Widzew Łódź	13	16	20-20
11. Legia Warszawa	11	15	14-12
12. Radomiak Radom	12	15	22-22
13. Arka Gdynia	13	15	9-20
14. Motor Lublin	12	14	16-21
15. GKS Katowice	13	14	17-24
16. Lechia Gdańsk	12	10	21-27
17. Bruk-Bet Termalica	13	10	17-25
18. Piast Gliwice	11	7	10-15

Program 14. kolejki

Piątek 31.10
Bruk-Bet Nieciecza - GKS Katowice (godz. 18.00), Piast Gliwice - Korona Kielce (godz. 20.30).

Niedziela 2.11
Górnik Zabrze - Arka Gdynia (godz. 12.15), Lech Poznań - Motor Lublin (godz. 14.45), Jagiellonia Białystok - Raków Częstochowa (godz. 17.30), Widzew Łódź - Legia Warszawa (godz. 20.15).

Poniedziałek 3.11
Wisła Płock - Pogoń Szczecin (godz. 18.00), Cracovia - Zagłębie Lubin (godz. 20.30).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

7 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
Karol Czubak (Motor Lublin)
Filip Stojilković (Cracovia)
Mikael Ishak (Lech Poznań)
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)

6 goli
Ousmane Sow (Górnik Zabrze)
Leonardo Rocha (Zagłębie Lubin)

BOHATER WEEKENDU

Karol Czubak (Motor Lublin)

25-letni napastnik zespołu z Lublina zdobył dwie bramki w wygranym meczu z Widzewem Łódź. Dzięki efektywnym trafieniom w ciągu zaledwie pięciu minut wychowanek Bytovii Bytów ma już w tym sezonie siedem goli na koncie i jest współliderem klasyfikacji strzelców PKO BP Ekstraklasy.



Echa spod szatni. Stolarski się obronił, Myśliwiec mimo wszystko jest dobrej myśli

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Świetna reakcja Motoru po plotkach o zwolnieniu trenera, szczęśliwa wygrana Pogoni u siebie, nieudany mecz Piasta z nowym trenerem. Jak komentowano te wydarzenia?

Po ostatniej kolejce ligowej w mediach pisano, że z pracą w Motorze Lublin może pożegnać się Mateusz Stolarski. Gdy na antenie TVP Sport Zbi-

gniew Jakubas powiedział, że żadnej zmiany nie będzie, szkoleniowiec poczuł się bezpieczniej, a zespół znacznie pewniej. I ograł łódzki Widzew aż 3:0!

Po spotkaniu szkoleniowiec powiedział, że wiedział, iż dobra praca się obroni. Ujawnił, że piłkarze Motoru pokazali taki styl, który jest ćwiczony od kilku tygodni.

- Wszyscy chętni poza treningami zespołowymi ćwiczyli też indywidualnie, co najlepiej pokazuje, jak zawod-

nikom zależy na dobrej grze. Mam świadomość, że nie jest możliwe, aby w taki sposób kontrolować każde spotkanie w całości, ważne jednak, by trwało to jak najdłużej - powiedział Stolarski.

Trener Widzewa Igor Jovicević pogratulował Motorowi wygranej i zapowiedział wyciągnięcie wniosków z porażki. Złaski trener powiedział, że w defensywie i liczby indywidualnych błędów.

- Futbol polega na tym, że trzeba w przyszłość patrzeć

z optymizmem, bo nigdy nie jesteś tak dobry, jak się wydaje, gdy zwyciężasz, ani tak słaby, kiedy przegrywasz - powiedział Jovicević.

Pogoń szczęśliwie wygrała u siebie 2:1 z Cracovią. Po spotkaniu szkoleniowiec Portowców Thomas Thomasberg omówił sytuację w... przerwie.

- W szatni powiedziałem zespołowi, że jest tu pełen stadion ludzi, którzy oczekują zwycięstwa. Strzeliliśmy gola na 2:1 w końcówce i to poka-

zuje charakter zespołu - przyznał Duńczyk.

Przegrał natomiast Piast Gliwice z nowym szkoleniowcem u steru - Danielem Myśliwcem. Ostatni zespół tabeli nie dał rady Arce Gdynia po fatalnym początku meczu. Jakże były przyczyny w ocenie opiekuna zespołu?

- Musimy dołożyć odwagę do popełniania błędów. Bardzo żałuję, że nie zapracowaliśmy na to, by zgarnąć punkty. Moi zawodnicy bardzo chcą wygrywać, bardzo im na tym za-

leży. - mówił nowy trener Piasta. - Potencjał zespołu jest na pewno większy niż dziś pokazaliśmy. Było już jednak w naszej grze trochę rock and rolla. Bardzo mi zależy, żebyśmy rozumieli, że tak też można grać. Można cały czas być agresywnym i pozostawać blisko bramki przeciwnika. Jeśli dzięki temu stworzymy sobie lepsze środowisko do oddawania strzałów, to myślę, że będzie lepiej - powiedział Myśliwiec.

Fatalna passa Liverpoolu. Czwarta porażka z rzędu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Trwa fatalna passa mistrza Anglii. Broniący tytułu Liverpool doznał czwartej ligowej porażki z rzędu i piątej w ostatnich sześciu meczach.

Zespół z Anfield przegrał w 9. kolejce na wyjeździe Brentfordem 2:3. Po udanym meczu Ligi Mistrzów w środku tygodnia, gdy Liverpool rozgromił na wyjeździe Eintracht Frankfurt aż 5:1, kibice mistrza Anglii musieli po raz kolejny przełknąć gorycz ligowej porażki. W pierwszej połowie sobotniego meczu gruzińskiego bramkarza Giorgiego Marmadaszwilego pokonali reprezentant Burkina Faso Dango Ouattara w 29. minucie oraz Niemiec Kevin Schade w 45. minucie.

Tuż przed przerwą, w piątej minucie doliczonego czasu gry pierwszej odsłony, stratę zmniejszył Węgier Milos Kerkez i goście przegrywali 1:2. Po zmianie stron gospodarze powiększyli przewagę w 60. minucie po trafieniu z rzutu karnego Brazylijczyka Igora Thiago. Wynik spotkania ustalili na 120 sekund przed końcem pojedynku Mohamed Salah. Dla Egipcjanina był to pierwszy gol od 17 września, gdy trafił do bramki w meczu Ligi Mistrzów przeciwko Atletico Madryt.

Czwarta ligowa porażka komplikuje sytuację Liverpoolu w kontekście walki o obronę tytułu, a kryzys wydaje się być coraz bardziej wyraźny, choć nic go nie zapowiadało. Podopieczni holenderskiego trenera Arne Slot na początku sezonu prezentowali mistrzowską formę: wygrali pięć pierwszych meczów ligowych i pokonali wspomniane Atletico oraz Southampton w Pucharze Anglii. Od momentu tego ostatniego

zwycięstwa, które odnieśli 23 września, ich bilans to pięć porażek przerwanych wygraną z Eintrachtem.

W innych sobotnich meczach 9. kolejki Premier League Manchester United - pogromca Liverpoolu z ubiegłego tygodnia - Brighton wygrał u siebie 4:2. Nie spodziewanym wiceliderem został Sunderland, który wygrał na wyjeździe Chelsea Londyn 2:1. Gospodarze szybko objęli prowadzenie po голу już w 4. minucie Argentyńczyka Alejandro Garnacho, ale potem do bramki trafiali już tylko rywale The Blues. W 22. minucie wyrównał Francuz Wilson Isidor, a decydujący cios zadał Chelsea w trzeciej minucie doliczonego czasu gry 20-letni Marokańczyk Chemsdine Talbi.

Trzeciej z rzędu ligowej porażki doznał West Ham Łukasza Fabiańskiego. Zespół Polaka tym razem uległ na wyjeździe drużynie Leeds 1:2. Bramki dla gospodarzy zdobywali Aaronson w 3. minucie i Rodon 12 minut później. Honorowe trafienie dla gości zaliczył w 90. minucie Fernandes. Ostatnie ligowe zwycięstwo West Ham odniósł niemal dwa miesiące temu, gdy pokonał na wyjeździe Nottingham Forest 3:0. ©

PREMIER LEAGUE

Wyniki 9. kolejki: Leeds - West Ham 2:1 (Aaronson 3, Rodon 15 - Fernandes 90), **Chelsea - Sunderland 1:2** (Garnacho 4 - Isidor 22, Talbi 90+3), **Newcastle - Fulham 2:1** (Murphy 18, Bruno 90 - Lukic 56), **Manchester United - Brighton 4:2** (Cunha 24, Casemiro 34, Mbeumo 61, 90+6 - Welbeck 74, Kostoulas 90+2), **Brentford - Liverpool 3:2** (Outtara 5, Schade 45, Thiago 60 - Kerkez 45+5, Salah 89), **Arsenal Londyn - Crystal Palace 1:0** (Eze 39), **Aston Villa - Manchester City 1:0** (Cash 19), **Bournemouth - Nottingham 2:0** (Tavernier 25, Kroupi 40), **Wolverhampton - Burnley 2:3** (Larsen 42 karny, Munetsi 45+4 - Flemming 14, 30, Forster 90+5).
Prowadzi Arsenal z 22 punktami przed Bournemouth - 18 pkt.

Grabara bohaterem „Wilków”

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Kamil Grabara obronił rzut karny, a jego Wolfsburg ograł na wyjeździe HSV Hamburg 1:0.

Pierwsza część spotkania zbliżała się ku końcowi, gdy Konstantinos Koulourakis sprokurował rzut karny dla gospodarzy. Piłkę na jedenastym metrze ustawił Ransford Konigsdorfer, reprezentant Polski wykazał się jednak znakomitą wyuczuciem, odbił piłkę, a żaden z partnerów niefortunnego strzelca nie był w stanie skutecznie poprawić.

Sytuacja miała miejsce przy prowadzeniu „Wilków” 1:0. W 15. minucie Adam Daghim poradził sobie z byłym graczem Radomiaka Radom Łuką Vuskoviciem, a następnie ładnym uderzeniem wpakował piłkę do bramki. Dzięki dobrej postawie Grabary, który oprócz obronionego rzutu karnego zanotował kilka innych udanych interwencji, wspomniany gol dał przyjezdnym trzy punkty. To pierwsza wygrana zespołu dowodzonego przez



FOT. IMAGO/BERND FEIL / M.I.S./EAST NEWS

Kamil Grabara w sobotę po raz pierwszy w bieżącym sezonie zachował czyste konto w meczu ligowym

Paula Simonisa od dwóch miesięcy - wcześniej jedyne w bieżącym sezonie zwycięstwo drużyna odniosła na inaugurację rozgrywek z Heidenheim na wyjeździe.

- Jestem dumny z drużyny, która dobrze zareagowała po ostatnich niepowodzeniach - mówił po spotkaniu opiekun Wolfsburga, który szczerze przyznał, że jego podopieczni

w sobotę wcale nie byli lepsi od rywala.

Bardzo długo z zamykającą tabelę Borussią Mönchengladbach męczył się Bayern Monachium, i to mimo faktu, że przeciwnik od dziewiętnastej minuty musiał grać w osłabieniu - czerwoną kartkę za brutalny faul zobaczył Jens Castrop. Grający w dziesiątkę gospodarze skupiali się na defensywie i

„Lewy” ciągle w cenie i na liście życzeń potentatów

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

LA LIGA. Wprawdzie w niedzielnym El Clasico (Real Madryt - Barcelona 2:1) Robert Lewandowski nie zagrał z powodu kontuzji, ale polski golemistrz wciąż wzbudza ogromne zainteresowanie.

Mimo 37 lat na karku Robert Lewandowski nadal jest cenionym napastnikiem, którego chciałyby widzieć w swoich szeregach markowe kluby.

Obecny sezon najpewniej będzie ostatnim „Lewego” w barwach Barcelony. Trzyletni kontrakt Roberta automatycznie został przedłużony na kolejny, obecny sezon, ale wątpliwe, by „Blaugrana” zatrzymała Polaka na kolejną kampanię.

Lewandowski wprawdzie chciałby na dłużej zapuścić korzenie w stolicy Katalonii, zwłaszcza że w Barcelonie znakomicie czuje się jego żona Ania, rozwijająca na miejscu swój biznes w branży fitness, ale „cules” będą chcieli odświeżyć środek

ataku i postawić na młodego, perspektywicznego snajpera.

„Lewy” jednak nadal pozostaje łakomym kąskiem na rynku transferowym i kilku potentatów już ostrzy sobie zęby na kapitana reprezentacji Polski.

Cristiano Ronaldo miał wskazać Polaka jako swojego partnera w Al Hilal Rijad. Chętnie zatrudniłby go w Atletico Madryt argentyński trener Diego Simeone.

Hiszpański portal fichajes.net doniósł natomiast o zainteresowaniu „Lewym” przez Manchester United.

dość długo udawało im się utrzymać wynik remisowy. Duża w tym zasługa Bawarczyków, którzy w pierwszej części gry zdecydowanie zbyt rzadko zagrażali rywalowi.

Podopieczni Eugena Polanskiego pękli w 64. minucie, a autorem gola był Joshua Kimmich. Kilka minut później podwyższył Raphael Guerreiro. Kontanktowego gola mógł strzelić Kevin Stoecker w 75. minucie, ale z rzutu karnego trafił w słupek. Kilka chwil później mistrz kraju trafił po raz trzeci i było po zabawie.

©

BUNDESLIGA

8 kolejka: Werder Breme - Union Berlin 1:0 (Grull 72), **TSG Hoffenheim - Heidenheim 3:1** (Asllani 18, Lemperle 45+2, Kramarić 63 - Schimmer 75), **Hamburger SV - VfL Wolfsburg 0:1** (Daghighi 15), **Eintracht Frankfurt - St. Pauli 2:0** (Burkardt 36 i 56), **Borussia Mönchengladbach - Bayern Monachium 0:3** (Kimmich 64, Guerreiro 69, Karl 81), **FC Augsburg - RB Lipsk 0:6** (Dionande 10, Cardoso 18, Nusa 22, Baumgartner 38, Ouedraogo 56, Lukeba 65), **Borussia Dortmund - 1. FC Köln 1:0** (Beier 90+6), **Bayer Leverkusen - SC Freiburg 2:0** (Poku 22, Tapsoba 52; czerwona kartka: Lienhart - Freiburg 74).

LA LIGA

10 kolejka: Valencia - Villarreal 0:2 (Moreno 45, Comensana 57), **Athletic Bilbao - Getafe 0:1** (Mayoral 75), **Espanyol - Elche 1:0** (Romeo 47), **Girona - Real Oviedo 3:3** (Stuani 64, 90 karny, Ounahi 83 - Vinas 38 karny, Rondon 57, Carmo 90+7), **Real Sociedad San Sebastian - Sevilla 2:1** (Oyarzabal 19 karny, 36 - Gudelj 30), **Real Mallorca - Levante 1:1** (Maffeo 79 - Etta Eyong 22), **Real Madryt - Barcelona 2:1** (Mbappe 22, Bellingham 43 - Lopez 38; czerwona kartka: Pedri - Barcelona 90+10).
Prowadzi Real Madryt - 27 punktów, przed Barceloną - 22 punkty. Tabele zamykają Girona i Real Oviedo - po 7 punktów.
©

Dublet Hakimiego i powrót PSG na top

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. Po dwóch remisach w lidze francuskiej mistrz kraju i zdobywca Ligi Mistrzów PSG wrócił na zwycięską ścieżkę, pokonując na wyjeździe Brest 3:0.

Marokański obrońca i jednocześnie kapitan PSG Achraf Hakimi dał paryżanom prowadzenie na Stade Francis-Le Ble w Breście w 29. minucie po podaniu Portugalczyka Vitinhy i podwyższył na 2:0 dziesięć

minut później przy asyście Gruzina Chwiczky Kwaracchelii.

Były to pierwsze bramki Hakimiego dla PSG w bieżącym sezonie. Wcześniej zaliczył jedynie trzy asysty.

Wynik ustalił francuski napastnik Desire Doue w 6. minucie doliczonego czasu gry po podaniu rodaka Warrena Zaire-Emery'ego.

- Porównywanie zawodników jest trudne i nie lubię tego robić. Każdy z nich jest wyjątkowy. Ale jestem niezwykle zadowolony z występów Hakimiego, Marquinhosa, Nuno,

Pacho, Vitinhy i Zabarnyiego. Jestem naprawdę szczęśliwy, bo mam do dyspozycji niesamowitych zawodników - zauważył trener PSG Luis Enrique. PSG powrócił na pierwsze miejsce z 20 punktami. ©

LIGUE 1

9 kolejka: Lens - Olympique Marsylia 2:1 (Edouard 23 karny, Pavard 53 samobój - Greenwood 17), **Monaco - Toulouse 1:0** (Salis 3), **Brest - Paris Saint-Germain 0:3** (Hakimi 29, Doue 90+6), **Paris FC - Nantes 1:2** (Chergui 15 - El Arabi 2, Abline 38). Prowadzi PSG z 20 punktami przed Lens - 19 pkt i Olympique Marsylia - 18 pkt. Tabele zamyka Metz - 2 pkt.

Pierwszy gol Adama Buksy w Serie A

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. Adam Buksa zdobył pierwszą bramkę w lidze włoskiej, a jego Udinese pokonało Lecce 3:2.

Polski napastnik mecz z reguły zaczyna na ławce rezerwowych i nie inaczej było także w sobotę. Trener Kosta Runjajic tym razem dał mu jednak zagrać aż 45 minut, a zawodnik odwzajemnił się trafieniem w końcówce spotkania - po dobrym podaniu wbiegł z piłką w pole karne, minął jed-

nego z rywali i posłał piłkę do bramki.

Mniej powodów do zadowolenia miał Piotr Zieliński, który wraz z Interem Mediolan gościł w Neapolu, a więc na stadionie swojego poprzedniego klubu. Polak na boisku pojawił się w 32. minucie, zmieniając kontuzjowanego Henricha Mchitariana, a przywitały go gwizdy kibiców. Po zakończeniu meczu ani on, ani jego koledzy nie mieli powodów do radości. Spotkanie zakończyło się ich porażką (1:3).

Po raz pierwszy od miesiąca w Serie A zagrał Nicola Zalewski,

który wytrwał na boisku pełne 90 minut, a jego Atalanta zremisowała na wyjeździe z Cremonese 1:1. ©

SERIE A

8 kolejka: Milan - Pisa 2:2 (Leao 7, Athekame 90+3 - Cuadrado 60 k, Nzola 86), **Parma - Como 0:0**, **Napoli - Inter 3:1** (De Bruyne 33 (k), McTominay 54, Anguiss 67 - Calhanoglu 59 (k)), **Udinese - Lecce 3:2** (Karlstroem 16, Davis 37, Buksa 89 - Berisha 59, Ndri 90+6), **Cremonese - Atalanta 1:1** (Vardy 78 - Cresciani 84), **Torino - Genoa 2:1** (Sabelli 63 samobój, Maripan 90 - Thorsby 7), **Sassuolo - AS Roma 0:1** (Dybala 16), **Verona - Cagliari 2:2** (Gagliardini 23, Orban 59 - Idrissi 77, Felici 90+2).

Tenis Rekordowa pula pieniężnych nagród w turnieju w Rijadzie PIĄTE WTA FINALS IGI ŚWIĄTEK

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Zwieńczeniem sezonu 2025 w kobiecym tenisie będzie WTA Finals w Rijadzie, który odbędzie się w dniach 1-8 listopada z udziałem ośmiu najlepszych tenisistek sezonu, w tym Polki Igi Świątek.

W finałach WTA, poza Iga Świątek, wystąpią Aryna Sabalenka (Białoruś), „Coco” Gauff (USA), Amanda Anisimowa (USA), Madison Keys (USA), Jessica Pegula (USA), Jasmine Paolini (Włochy) i Jelena Rybakina (Kazachstan), która udział w turnieju w Rijadzie zapewniła sobie „rzutem na taśmę” w azjatyckich turniejach w minionym tygodniu. Po zagwarantowaniu sobie udziału w WTA Finals Rybakina wycofała się w półfinale z Pan Pacific Open WTA 500 w Tokio z powodu rzekomego bólu pleców, aby zyskać więcej dni na regenerację i przygotowanie się do występu w stolicy Arabii Saudyjskiej.

Tenisistki w Rijadzie na korcie twardym w arenie Uniwersytetu Króla Sauda rywalizować będą w dwóch grupach po cztery zawodniczki. Do najwyższej roztawionych – Sabalenki i Świątek – dołosowane zostaną pozostałe uczestniczki finałów.

Losowanie grup WTA Finals 2025 zaplanowano na wtorek, 28 października.



Iga Świątek już po raz piąty z rzędu zagra w WTA Finals najlepszych tenisistek sezonu

Przez pierwsze sześć dni turnieju każda zawodniczka spotka się z pozostałymi trzema ze swojej grupy. Do półfinału awansują po dwie najlepsze tenisistki z grupy. O finał zagrają najlepsza zawodniczka z grupy A z drugą z grupy B i odwrotnie.

Pula nagród w WTA Finals 2025 jest rekordowa. Rok temu było w niej aż 15,25 milionów dolarów. Triumfatorka WTA Finals 2024, Gauff, zarobiła 4,8 mln dolarów, co jest rekordową premią w kobiecym tenisie.

Gdyby nie jedna porażka w grupie, zgarnęłaby 5,16 mln USD. W tym roku pula nagród WTA Finals jest jeszcze większa – 15,5 mln dolarów!

Świątek w WTA Finals zagra już po raz piąty z rzędu. 24-letniej raszyniance udało się raz wygrać finały WTA w 2023 roku, gdy odbywały się w Cancun w Meksyku. W finale Polka pokonała wówczas Pegulę 6:1, 6:0. Iga straciła zaledwie 20 gemów w całym turnieju, najmniej od przywrócenia systemu każdy z każdym w 2003

roku. Dzięki wygraniu tytułu odzyskała pierwsze miejsce w rankingu WTA od Sabalenki.

Katarzyna Piter w parze z Janice Tjen z Indonezji zostały mistrzyniami w grze podwójnej WTA 250 w chińskim Kantonie. W finale pokonały Eudice Chong z Hongkongu i En Shuo Liang z Tajwanu 3:6, 6:3, 10-5 w godzinę i 23 minuty.

Piter zdobyła swój piąty tytuł w grze podwójnej. Tjen pierwszy. Tenisistki zyskały 250 punktów rankingowych i 13 200 USD nagród pieniężnych. ©P

Biało-Czerwoni bez medalu MŚ w Santiago

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Bez medalu wracają do Polski kolarze torowi, którzy od środy do niedzieli startowali w MŚ w chilijskim Santiago. Największe nadzieje wiązaliśmy z występowaniem Mateusza Rudyka.

Polak odpadł już w 1/8 finału sprintu. W 1/16 zawodów wyprzedził Kanadyjczyka Jamesa Hedgcocka, ale w pojedynku o ćwierćfinał nie miał szans z Francuzem Rayanem Helalem i odpadł z dalszej rywalizacji. Do walki o medale najważniejszej imprezy sezonu nie zbliżyli się także pozostali nasi reprezentanci. W wyścigu kobiet na 1 km ze startu zatrzymanego Nikola Sibiak zajęła 16. miejsce, Urszula Łoś była 20. W wyścigu madison Maja Tracka i Olga Wankiewicz zajęły 12. miejsce. W rywalizacji na 4 km 17. miejsce zajęła Martyna Szczesna, a 24. Patrycja Lorkowska. W konkurencji omnium mężczyźni Filip Prokopyszyn uplasował się na 13. miejscu.

Maryna Gąsienica-Daniel bez błysku

Polka zajęła 17. miejsce w slalomie gigancie w Soelden, pierwszych w sezonie zawodach alpejskiego Pucharu Świata w tym sezonie. Wygrała Austriaczka Julia Scheib, przed Amerykanką Paulą Molttzan i Szwajcarką Larą Gut-Behrami. 31-letnia zakopianka po raz trzeci w karierze punktowała w Soelden – przed rokiem była tu 25., a przed dwoma laty – 13. Następne zawody PŚ odbędą się w połowie listopada w fińskim Levi. Gąsienica-Daniel wystartuje dopiero pod koniec listopada w amerykańskim Copper Mountain.

Panczeniści rozpoczęli sezon

Sezon zainaugurowali łyżwiarze szybcy, którzy rywalizowali w Tomaszowie Mazowieckim podczas mistrzostw Polski. Rolę lidera polskich sprinterów potwierdził Damian Żurek. 26-letni zawodnik miejscowej Pilicy triumfował na 500 i 1000 metrów. W bardzo dobrej formie do krajowej rywalizacji wróciła po wznowieniu kariery Natalia Czerwonka. Utytułowana łyżwiarka zwyciężyła w wyścigu na 1000 m. Na 1500 metrów triumfowali Zofia Braun i Szymon Wojtakowski. Braun wygrała też 3000 metrów. W biegu na 500 metrów zwyciężyła Martyna Baran, a na 5000 wśród mężczyzn najlepszy był Władimir Semirunnij.

Rugby Europe Trophy. Polacy lepsi od Litwy

Reprezentacja Polski pokonała w meczu wyjazdowym w Szawłach Litwę 41:8 (29:3) w swoim pierwszym w sezonie 2025/2026 meczu Rugby Europe Trophy. W tym roku Biało-Czerwoni zagrają jeszcze dwa spotkania w tych rozgrywkach, 8 listopada w Siedlcach z Danią oraz 22 listopada w Gdyni z Czechami.

Polskie piłkarki na remisie z Holandią

Reprezentacja Polski kobiet w piłce nożnej zremisowała bezbramkowo w towarzyskim meczu w Gdańsku z Holandią. Spotkanie oglądało ponad 11 tysięcy widzów, co oznacza nowy rekord frekwencji na meczu z udziałem naszych piłkarek. Przeciwno Holenderkom nie zagrała kontuzjowana Ewa Pajor. Dla podopiecznych trenerki Niny Patalon był to pierwszy występ od rozegranych w lipcu mistrzostw Europy. ©P

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



CENA ODLOTU MOŻE BYĆ WYSOKA

Lincoln Red Imps, będzie skrojona dla polskich klubów, o czym przekonał nie tylko dubeltowy ćwierćfinał tych rozgrywek w poprzedniej edycji, ale także awans czterech naszych przedstawicieli do fazy ligowej w obecnym sezonie. Tyle tylko, że może okazać się również pucharem pełnym gorczy – jeśli nie potraktuje się egzotycznych rywali z należytych szacunkiem. Boleśnie doświadczył tego poznański Kolejorz, który zupełnie niespodziewanie – a nawet na przekór logice, a przede wszystkim wbrew ogromnej dysproporcji w budżetach – został rozjechany przez amatorów z Gibraltaru.

Pytanie, dlaczego trener Niels Frederiksen zlekceważył

Lincoln Red Imps, będzie powracało bardzo długo. Po prawdzie bowiem duński szkoleniowiec miał już wcześniej nauczkę, że na maluczkie łatwo się poślizgnąć. Przecież nieco ponad rok temu jedenastka eksperymentalnie przez niego zestawiona na mecz Pucharu Polski doznała nieoczekiwanej i równie zawstydzającej porażki z drugoligową Resovią. Dlatego tym bardziej dziwi, że 55-letni szkoleniowiec nie wyciągnął wniosków z tamtej wtopy.

Na dodatek nie musiał sięgać tylko do własnego przykrego doświadczenia. Wystarczyłoby, aby zechciał zagłębić się w historię Lecha tylko na dystansie ostatnich kilkunastu lat i ogarnąć gorzkie piguły zaaplikowane

Kolejorzowi przez Żalgiris Wilno, Stjarnan, Karabach Agdam czy Spartak Tmava.

A jeśli nawet jest zwolennikiem uczenia się na cudzych błędach, mógł przeanalizować niedawną konfrontację stołecznej Legii z Samsunsporem. I na chłodno przemyśleć przyczyny porażki drużyny z Łazienkowskiej. Zamiast jednak twórczo zainspirować się wpadką uważanego przez poznańskich kibiców za największego wśród krajowych rywali, poszedł dokładnie ścieżką wytyczoną przez Edwarda Iordansescu. Tak, jakby przed ligowym klasykiem – w okolicach Bułgarskiej określonym jako Derby Polski – chciał pokazać, że ma znacznie większą głębię składu. I w ten sposób, korespondencyjnie, postraszyć przeciwnika z Warszawy. No to pokazał...

Oczywiście, mam świadomość, że klubowe kadry – nie tylko ta Kolejorza – są obecnie na tyle liczebne, że trenerzy mają wręcz obowiązek okazać, takie jak mecze z Resovią czy Lincoln Red Imps, traktować

jako szanse dla zawodników rezerwowych. Minuty w takich spotkaniach mają służyć sprawdzeniu i przetestowaniu zaplecza, ale też pokazaniu niecierpiących wątpliwości graczom, że nie zostali zapomniani. A tym bardziej skreśleni. Tyle że składem rotować też trzeba w sposób racjonalny. Tymczasem Frederiksonowi przy ocenie potencjału własnych zaplecza i możliwości przeciwnika wyłączył się zdrowy rozsądek. Najwyraźniej zachłystnął się efektywną premierową wygraną w Lidze Konferencji z Rapidem Wiedeń i – niebezpiecznie dla swego zespołu – odleciał.

W zasadzie jedynym pocieszeniem dla fanów Kolejorza może być fakt, że skoro duński szkoleniowiec sparzył się tak mocno i boleśnie na Gibraltarze, to teraz – przez co najmniej 13 miesięcy, jak uczy historia jego kadencji – niepoważne pomysły nie będą się go imać. Punktów, których może zabraknąć do awansu do fazy pucharowej LK w obecnej edycji, już to jednak Lechowi nie zwróci... ©P



Natalia Czerwona wznowiła karierę i wywalczyła złoty medal mistrzostw Polski na dystansie 1000 metrów

Doświadczeni mistrzowie za plecami debutanta

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Ryoyu Kobayashi wygrał sobotni konkurs Letniego Grand Prix w Klingenthal. Ósmą lokatę zajął w debiucie Kacper Tomasiak.

Podstawowe pytanie, jakie polscy kibice zadawali sobie przed sobotnią rywalizacją, brzmiało: jak poradzi sobie wśród gwiazd debiutujący w zawodach Kacper Tomasiak? Młokos dobrze wypadł w seriach próbnych, był też najlepszym z Biało-Czerwonych w piątkowych kwalifikacjach (9. miejsce), wydawało się więc, że premiera w wykonaniu osiemnastolatka powinna być udana, o ile w najważniejszych momentach nie dopadnie go trema.

Zwycięzca tegorocznej klasyfikacji generalnej Letniego Pucharu Kontynentalnego najwyraźniej ze stresem potrafi sobie świetnie radzić, dobrą dyspozycję z treningów potwierdził bowiem w pierwszej serii. Uzyskał 132 metry i na półmetku plasował się na znako-

mitej szóstej pozycji. W finałowej części zawodów pofrunął co prawda krócej, uzyskując 126 metrów, wystarczyło to jednak do tego, by zawody zakończyć na ósmej lokacie - najwyższej spośród wszystkich naszych skoczków.

- Nie miałem oczekiwań wyników przed Klingenthal. Generalnie całe lato mogę zaliczyć na bardzo duży plus, ale jest jeszcze trochę do poprawy przed zimą - skromnie swoje ostatnie osiągnięcia przed kamerami Eurosportu ocenił osiemnastoletni Polak.

Po pierwszej serii o wysokim miejscu mógł myśleć także Kamil Stoch, który skoczył 130,5 metra, plasował się na siódmej pozycji, a do Tomasiaka tracił zaledwie 0,7 pkt. Drugi skok był już jednak nieudany - tylko 116 metrów zeprchnęło trzykrotnego mistrza olimpijskiego na 20. miejsce.

- Chciałem iść na maksa i zrobić wszystko z pełną energią, ale w konsekwencji znów się usztwytniłem za progiem. Niby wszystko było OK, ale nie dałem się wynieść, co kosztowało mnie jakieś piętnaście metrów - ocenił swoją finałową



Kamil Stoch (na zdjęciu) w Klingenthal oglądał plecy debiutującego Kacpra Tomasiaka

próbę trzykrotny złoty medalista olimpijski.

Dla Stocha sobotni konkurs był ostatnim występem w Letnim Grand Prix, jeśli chodzi o zmagania indywidualne. Ostatnim w ogóle była natomiast niedzielną rywalizacją drużyn mieszanych. Po sezonie 2025-2026 skoczek zakończy

obfitującą w sukcesy karierę. Na szczęście na horyzoncie pojawia się Tomasiak, który daje nadzieję, iż wraz z odejściem starych mistrzów nie skończy się pasmo polskich sukcesów.

- Kacper skacze bardzo dobrze już od połowy lata. Mieliśmy wspólne treningi i po jednym opadła mi szczęka. Rusza-

liśmy z tych samych rozbiegów, a on mi dokładał po pięć metrów. Jeszcze wtedy sądziłem, że ma za duży kombinezon - żartował po sobotnich zawodach Stoch, dodając już potem całkiem serio, iż młodzieniec zaimponował mu przede wszystkim spokojnym podejściem do zawodów.

W finałowej serii wystąpili jeszcze dwaj Polacy. Dawid Kubacki, który na półmetku był trzynasty, ostatecznie uplasował się na 19. lokacie (uzyskał 120,5 i 124 m). Z kolei Piotr Żyła (126 i 130 m) zakończył zmagania oczko wyżej. Do trzydziestki nie awansowali natomiast Paweł Wąsek (116 m, 35. miejsce) oraz Aleksander Zniszczoł (114,5 m, 44. miejsce).

Najwięcej powodów do radości po sobotnim konkursie mieli Japończyk Ryoyu Kobayashi i Niemiec Philipp Raimund. Pierwszy wygrał zawody w Klingenthal, drugi natomiast przypieczętował triumf w klasyfikacji generalnej LGP.

Wyniki LGP w Klingenthal: 1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 270,2 (144 i 134 m), 2. Philipp Raimund (Niemcy) 262,9 (131 i 136 m), 3. Domen Prevc (Słowenia) 258,3 (135 i 134 m), ... 8. Kacper Tomasiak 233,1 (132 i 126 m), 18. Piotr Żyła 215,1 (126 i 130 m), 19. Dawid Kubacki 213,8 (120,5 i 124 m), 20. Kamil Stoch 213,6 (130,5 i 116,5 m), 35. Paweł Wąsek 92,6 (116 m), 44. Aleksander Zniszczoł 82,5 (114,5 m).
Klasyfikacja końcowa LGP: 1. Philipp Raimund (Niemcy) - 490 pkt., 2. Sakutarō Kobayashi (Japonia) i Niklas Bachlinger (Austria) - 391 pkt., ... 5. Stoch - 319,7. Kubacki - 306, 11. Maciej Kot - 211, 12. Żyła - 200, 21. Zniszczoł - 120, 57. Tomasiak - 32, 58. Wąsek - 30. ©

Czereszewski: - Dzwon w Lubinie pomógł Legii. Za to Lecha nie da się wytłumaczyć

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Sylwestrem Czereszewskim, który przed laty zdobył z Legią mistrzostwo Polski, krajowy puchar i Superpuchar. Rozegrał też przyzwoity sezon w barwach „Kolejorza”.

23-krotny reprezentant Polski, bohater spotkania z Bułgarią w Burgas w eliminacjach Euro 2000, obecnie zajmuje się szkoleniem młodzieży w rodzinnych stronach w Warmii.

Wygrana Legii z Szachtarem to miła niespodzianka?

Została wywalczona w trudnym okresie, nic lepszego nie mogło się Legii teraz zdarzyć, ale patrząc na reakcję trenera Edwarda Iordanescu po zwycięskiej bramce, zastanawiam się, czy był zadowolony, zaskoczony, czy pogodził się wcześniej z losem... Piłkarzom Legii w spotkaniu z Szachtarem pomogła zadyma wokół klubu, przydało się też doświadczenie z Europy, wygrane w ostatnich latach z silnymi przeciwnikami, jak Chelsea, Aston Villa, Betis, Leicester. Fajnie jednak takie sukcesy przenosić na mecze w ekstraklasie, bo każda kolejna przegrana oddala od czo-

łówki. Dzwon w Lubinie wyszedł jednak na dobre zawodnikom, bo to oni są na boisku, nie szkoleniowiec. Szachtar był dla polskich zespołów przez lata nieosiągalny, ale okazało się, że można z nim wygrać. Dwa strzały życia Rafała Augustyniaka dały Legii cenne zwycięstwo. Jak oglądał dziś mecze w europejskich pucharach, to żałuję, że kiedy ja grałem, nie było takiej Ligi Konferencji z fazą ligową. Kiedyś trafiało się na bardzo silnego przeciwnika z Włoch czy Hiszpanii i odpadało się, choć niekiedy w spotkaniu miało się pięć okazji, oni dwie. Ta Liga Konferencji, z której niektórzy się śmieją, to znakomite rozgrywki. Ekstraklasa rywalizuje z zespołami na podobnym poziomie, choć czasami zdarzają się europejscy giganci jak Chelsea, ostatni triumfator. Można się pokazać i zarobić, więc kluby są zadowolone. Drwin nie rozumiem.

Na drwiny naraził się po porażce na Gibraltarze z Lincolnem Lech Poznań. Można to jakoś wytłumaczyć?

Lech to chimeryczny zespół, można się po nim wszystkiego spodziewać. Nie ma co jednak szukać usprawiedliwień, bo z Lincolnem po prostu był babol. To, czy grali w rezerwo-



Cenny remis wywalczył Raków. Drużyna Papszuna strzeliła pięknego gola, ale można jej wbić kilka szpilek...

wym składzie, na sztucznej nawierzchni, nie tłumaczy nic. Powtórzę: na boisku są piłkarze, nie trener. Wiadomo, że na sztucznym boisku piłka inaczej się zachowuje, ale przecież futbol na Gibraltarze raczkuje. A oszczędzanie się w pucharach na ligę? Wiemy, jak niedawno wyszło to Legii, która po przegranej z Samsunsporem poległa w kiepskim stylu w Zabrzu z Górnikiem.

Jagiellonia to już klasowy europejski team?

Wydaje mi się, że tak. Grają najlepszymi w danym momencie, nie kombinują, nie mówi się, że ktoś jest zmęczony. Podoba mi się zarządzanie klubem, drużyną, a wyjazdowy remis z silnym francuskim Strasbourgiem robi wrażenie i nie wziął się z przypadku. Cenny remis wywalczył też Raków Częstochowa w Ołomuńcu - pod-

opieczni Marka Papszuna strzelili pięknego gola. Jednak Rakowski można wbić parę szpilek. Kompletnie nie rozumiem stylu preferowanego przez Raków, tak zachowawczo nie wypada grać. Raz, drugi wyjdzie, trzeci i czwarty nie, a przede wszystkim męczy się kibiców. Chyba nie po to ściąga się zawodników za takie pieniądze, dużo im się płaci, żeby nudzić i zamiast piłki nożnej oferować szachy.

Tym bardziej że w Europie kunktatorstwo już się nie opłaca...

Według mnie kapitalnym pomysłem UEFA było wprowadzenie do pucharów fazy ligowej. To był cios w minimalizm, zachowawczość. Teraz nie opłaca się remisować, trzeba wygrywać. Rekordowa liczba goli w Lidze Mistrzów pokazuje, że wybrano odpowiedni kierunek w klubowej piłce. Fani oczekują widowisk i je dostają. Proszę przypomnieć sobie tegoroczny finał Ligi Mistrzów w Monachium. PSG trafiło Inter raz, drugi i atakowało dalej, ostatecznie wygrało rekordowo 5:0. Włoska liga została trochę z tyłu, porównując do innych z topu, bo gdzieś w głowach trenerów, piłkarzy siedzi to kunktatorstwo. AC Milan, taki po-

teczny skład, remisuje 2:2 z Pisą, po strzeleniu gola myśli o obrocie... Serie A brakuje artystów, jacy są w Hiszpanii, Anglii, w Niemczech, Francji. Włosi muszą jakoś zareagować, a ich reprezentacji przecież brakowało na dwóch mundialach z rzędu, a o najbliższy najpewniej powalczy w barażach, bo Norwegii już nie wyprzedzi.

Możesz sobie wyobrazić awans czterech polskich klubów do fazy pucharowej Ligi Konferencji 2025/2026?

Jestem przekonany, że trzy wejdą, jedna może odpadnie, lecz trzymam kciuki za cały kwartet. Polskie kluby przełamują bariery, potrafią zdobywać punkty na wyjazdach. Wpadki się zdarzają, jak Lechowi na Gibraltarze, lecz ekstraklasa nie ma czego się wstydzić. Piłka nożna nas cały czas zaskakuje i uczy. Same mecze się nikomu nie wygrywają, a przed Lechem i innymi polskimi zespołami jeszcze po cztery spotkania w Lidze Konferencji. Możemy się cieszyć, że jest czym się emocjonować, a dobre występy w tych rozgrywkach windują Polskę coraz wyżej w rankingu UEFA. Droga do Ligi Europy i Ligi Mistrzów prowadzi przez Ligę Konferencji. ©

Lekka atletyka Aleksandra Lisowska – mistrzyni Europy oraz rekordzistka Polski w biegu maratońskim

W końcu wróciły mi energia i uśmiech

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Od lat służy polskim siłom zbrojnym i jest najszybszą naszą maratonką. Rozmawiamy z Aleksandrą Lisowską, która miesiąc temu ustanowiła rekord Polski w biegu na dystansie 42 km i 195 metrów.

Pani Olu, wielkie gratulacje. Jakie wrażenia po Maratonie Berlińskim, w końcu jednym z najszybszych na świecie?

Przede wszystkim dziękuję za gratulację. Pierwsze emocje to wcale nie euforia, ale lekki... niedosyt. Przygotowana byłam na jeszcze szybsze bieganie. Było, jak na maraton, bardzo ciepło. Ale teraz czuję przede wszystkim wdzięczność. Czas 2:24:59 w takich warunkach to dla mnie ważny krok naprzód.

Jednak świat biega już znacznie szybciej.

Tak, w ostatnich latach kobiety biegają maratony coraz szybciej i na tym tle nasz rekord kraju jawi się dość skromnie. Ale wiem, że stać mnie, by w ciągu dwóch sezonów biegać maraton w okolicach 2:23:00. Chcę ponownie walczyć o medal mistrzostw Europy i świata oraz być bardzo wysoko na igrzyskach w Los Angeles.

W ostatnich miesiącach widzimy nową Olę Lisowską

– pełną energii, uśmiechu, pozytywnego myślenia. Dostrzegamy wręcz iskrę w oku... Jakiś Amor?

Amor ten sam od lat! (śmiech) Ale faktycznie, jestem dzisiaj w miejscu pełnym spokoju. Dałam sobie zgodę, by naprawdę usłyszeć siebie. Nie tylko trenować, ale zrozumieć, czego ja potrzebuję sportowo i mentalnie. Odeszłam od presji perfekcyjności, wróciłam do radości z biegania. W końcu wróciły energia, uśmiech, a wraz z nimi wyniki.

Co się dokładnie zmieniło od czasu paryskich Igrzysk XXXIII Olimpiady?

Jeszcze przed Paryżem zakończyłam współpracę z moim wieloletnim szkoleniowcem. Z ogromnym szacunkiem, ale z jasnym poczuciem, że czas na nowy etap. Rozpoczęłam współpracę z trenerem z Belgii. Początki nie były łatwe – potrzebowaliśmy się poznać. Po zimie przemodelowaliśmy trening, połączyliśmy moje doświadczenie z nowymi bodźcami. Teraz czuję się silniejsza niż kiedykolwiek, ale przede wszystkim bardziej świadoma siebie.

Dążąc do dalszego rozwoju, gdzie Pani widzi przestrzeń do poprawy?

Paradoksalnie – moja ambicja. Przez lata potrafiłam chcieć za dużo, za wcześniej. Teraz



W Maratonie Berlińskim Aleksandra Lisowska o blisko minutę poprawiła rekord Polski!

uczę się selekcji i większej mądrości treningowej. Wiem też, że muszę się jeszcze poprawić na krótszych dystansach. I czasem odpuszczać we właściwym momencie po to, żeby kolejnego dnia być jeszcze mocniejszą.

A propos przygotowań. Większość topowych zawodników trenuje w Kenii, USA lub Hiszpanii. Pani często wybiera naszą Szklarską Porębę. Dlaczego?

Bo wiem, czego potrzebuję. Wysokość to narzędzie, ale nie jedyne. Moje ciało bardzo dobrze reaguje na polską wysokość 800-1000 metrów n.p.m., a do tego mam tam swoją rutynę, spokój i skupienie. Natomiast oczywiście, gdyby budżet był większy, częściej korzystałabym także z obozów w innych częściach świata. To nie kwestia braku chęci, tylko priorytetowego planowania środków. Gdy uznamy, że taki wyjazd realnie przyspieszy mój

rozwoj, na pewno z niego skorzystam.

O co chodzi? Nie wystartowała Pani w tegorocznych mistrzostwach świata w Tokio. Prawie w tym samym czasie odbywał się „51. BMW Berlin Marathon”...

To była bardzo spokojna, dojrzała decyzja. Początek sezonu nie był idealny i nie chciałam startować na mistrzostwach świata w Tokio bez poczucia pełnej gotowości. W lipcu wró-

ciła czysta radość z treningu i wtedy pojawił się Berlin. Decyzja szybka, z sercem. Efekt? Rekord Polski. Czasem mniej znaczy więcej.

Co jest potrzebne, aby realizować bieżące plany i marzenia?

Zdrowia, ponad wszystko zdrowia. Reszta to cierpliwa praca. W przyszłym sezonie planuję więcej startów na 5 km, 10 km i w półmaratonie, aby podnieść mój fundament szybkościowy. Dzięki wsparciu wojska polskiego, PZLA i mojego partnera strategicznego mam warunki, by robić to na odpowiednim poziomie.

Czy można powiedzieć, że jest Pani ikoną polskiego biegania kobiecego?

Nie mnie to oceniać. Mam ogromną wdzięczność dla ludzi, którzy mi kibicują i czują odpowiedzialność, by inspirować. Ale chcę być bardziej symbolem pracy, wytrwałości i autentyczności niż etykietką.

Gdzie Pani widzi siebie za 10 lat?

Odległa perspektywa, ale... Za 10 lat chcę nadal być blisko sportu. Widzę siebie jako mentorkę dla młodych zawodniczek i kobiet, które marzą, ale jeszcze nie wierzą. Chciałabym współtworzyć system, który nie tylko trenuje, ale uczy odwagi i mądrości. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

Złote Kolce 2025 dla Marii Żodzik i Maksymiliana Szweda

Skoczkini wzwyż, wicemistrzyni świata z Tokio, Maria Żodzik oraz specjalizujący się w biegu na 400 metrów Maksymilian Szwed zostali laureatami tegorocznej edycji rankingu Złote Kolce, organizowanego od 1970 roku przez Polski Związek Lekkiej Atletyki i obecnie Przegląd Sportowy. Odkryciem roku został wybrany Maciej Megier, najlepszym trenerem Paweł Wyszzyński.

W czwartkowy wieczór Superauto.pl Stadion Śląski ponownie wypełnił się gwiazdami lekkiej atletyki. Tym razem przybyli oni jednak nie w sportowych strojach, a w eleganckich wieczorowych kreacjach. Powód był wyjątkowy – uroczysta Gala ORLEN Złote Kolce Śląskie 2025, podczas której wręczono nagrody w organizowanym od 1970 roku przez Polski Związek Lekkiej Atletyki oraz

obecnie Przegląd Sportowy rankingu Złote Kolce. Wyróżnienie wśród kobiet zdobyła wicemistrzyni świata w skoku wwyż, zawodniczka białostockiego Podlasia, Maria Żodzik.

– Bardzo mi przyjemnie tutaj być. Dziękuję za to wyróżnienie. Jest to dla mnie motywacja do dalszej pracy. Dziękuję trenerowi i całemu sztabowi, który mnie wspierał i pomagał – przyznała, odbierając nagrodę Żodzik.

Najlepszym polskim lekkoatletą sezonu 2025 został z kolei Maksymilian Szwed. Zawodnik klubu AZS Łódź imponował w minionych miesiącach na bieżni. W rywalizacji na 400 metrów zdobył halowe wicemistrzostwo Europy, bijąc przy okazji rekord kontynentu do lat 23. Latem wywalczył medal podczas europejskiego czempionatu zawodników w wieku 20, 21 i 22 lat oraz był podporą reprezentacyjnej sztafety między inny-



Hubert Trościanka podczas Gali Orlen Złote Kolce Śląskie 2025" FOT. PZLA

mi podczas mistrzostw świata i drużynowych mistrzostw Starego Kontynentu.

– W tym roku startowałem 32 razy na 400 metrów. Wydaje mi się, że to był najcięższy sezon w moim życiu. Było dużo imprez, nakładających się na siebie. Było wiele momentów, kiedy chciałem zrezygnować. Pomimo tych ciężkich chwil, chciałbym

podziękować moim rodzicom i najbliższym, że w tych momentach byli ze mną. Dziękuję też mojemu trenerowi Krzysztofowi Węglarskiemu. Bez niego nie byłoby tych medali i tej nagrody. Kiedyś oglądałem taką galę tylko w telewizji, dziś odbieram na niej najważniejszą nagrodę. To pokazuje, że warto walczyć do końca – podkreślił Szwed.

Sukces Maksymiliana Szweda jest pierwszym triumfem przedstawiciela biegu na 400 metrów w rankingu Złotych Kolców od sezonu 2006, kiedy nagrodę zdobył Daniel Dąbrowski. Z kolei triumf Marii Żodzik jest historyczny – nigdy wcześniej Złote Kolce nie trafiły w ręce przedstawicielki skoku wwyż. Za sukcesem zawodniczki stoi też trener Paweł Wyszzyński, uznany szkoleniowcem roku w polskiej lekkiej atletyce. Głównym sponsorem gali było Województwo Śląskie, a partnerami Toyota Okęcie i 4F. Rozdano nagrody również w innych kategoriach, m.in. odkrycie roku, trener roku czy wydarzenie roku.

Gala Orlen Złote Kolce Śląskie 2025 – podsumowanie głównych nagród Złote Kolce

1. Maria Żodzik
2. Pia Skrzyszowska
3. Natalia Bukowiecka
4. Anita Włodarczyk i Anna Wielgosz

5. Katarzyna Zdziebło

1. Maksymilian Szwed

2. Jakub Szymański
3. Filip Rak
4. Maciej Megier
5. Paweł Fajdek

Trener roku: Paweł Wyszzyński

Odkrycie roku: Maciej Megier

Nagroda specjalna Przeglądu Sportowego im. Macieja Petruczenki: Hubert Trościanka

Paralelkoatleta: Faustyna Kottowska

Mecenas polskiej LA: Ministerstwo Sportu i Turystyki

Sponsor roku: Orlen

Wydarzenie roku: Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej

Partner medialny: TVP Sport

Przyjaciel polskiej LA: Roman Sabaj

Obiekt roku: Superauto.pl Stadion Śląski

Partner infrastruktury lekkoatletycznej: superauto.pl

Sponsorzy PZLA: 4F, Nestle, Polanik, Toyota Okęcie, Tryumf, Business Travel Club, LUX MED

AI nie tylko zabiera, ale i daje pracę. Jakie zawody znikną a jakie powstaną

Patrycja Zemla
patrycja.zemla@polskapress.pl

Korektorzy, redaktorzy, copywriterzy, tłumacze, specjaliści od wprowadzania danych, młodszy analitycy badań rynkowych, podstawowi pracownicy obsługi klienta, kasjerzy i magazynierzy - to tylko część zawodów, które według raportu LiveCareer mogą wkrótce zniknąć lub zmienić się nie do poznania.

AI automatyzuje coraz więcej procesów, eliminując część zadań oraz stanowisk, ale jednocześnie otwiera przestrzeń dla zupełnie nowych ról, które dopiero się pojawiają. Według Yany Ruzhantsava, People Managera w Devire, będą to m.in. specjaliści od etyki i odpowiedzialnego wykorzystania sztucznej inteligencji, eksperci w tworzeniu skutecznych promptów dla modeli językowych, osoby odpowiadające

za jakość i bezpieczeństwo danych.

Z danych SD Worx wynika, że blisko 40 proc. Polaków obawia się, że AI doprowadzi w dłuższej perspektywie do likwidacji ich stanowisk pracy. Eksperti podkreślają jednak, że wraz z rozwojem AI rośnie zapotrzebowanie na nowe role - od specjalistów ds. etyki, przez projektantów promptów, po architektów systemów chmurowych. Z kolei zawody oparte na powtarzalnych czynnościach, takie jak księgowość, podstawowa obsługa klienta czy tłumaczenia techniczne, mogą powoli zniknąć z rynku.

Stare role odejdą, ale pojawią się nowe

Z najnowszego raportu „Future of Jobs 2025” Światowego Forum Ekonomicznego wynika, że do końca tej dekady może zniknąć nawet 92 mln miejsc pracy, ale jednocześnie - dzięki rozwojowi sztucznej inteligencji - powstanie 170 mln

nowych ról, wymagających kompetencji cyfrowych, czy analitycznych. Wśród zawodów przyszłości wymieniana jest m.in. dyrektor ds. sztucznej inteligencji (CAIO), analityków danych, architektów systemów AI i chmurowych, ekspertów ds. etyki i bezpieczeństwa AI czy inżynierów RPA.

Jakie stanowiska mogą odejść w zapomnienie? Z raportu LiveCareer wynika, że największe ryzyko dotyczy zawodów opartych na schematach, regułach i powtarzalnych procesach, które można łatwo zautomatyzować i przyspieszyć dzięki nowym technologiom. Z rynkowymi trendami zgadza się Yana Ruzhantsava, People Manager i Senior Team Lead z firmy rekrutacyjnej Devire.

- W perspektywie 5-10 lat mogą zniknąć zawody oparte na powtarzalnych czynnościach, na przykład pracownicy call center, część księgowych, analityków danych, asystenci biurowi czy tłumacze tekstów

technicznych - mówi ekspertka. Jednocześnie podkreśla, że na rynku zostaną role wymagające kompetencji, których AI nie będzie w stanie zastąpić - zwłaszcza tam, gdzie kluczowa jest empatia, kreatywność i zrozumienie człowieka.

- Zawody wymagające empatii, kreatywności i zrozumienia kontekstu społecznego, na przykład w psychologii, edukacji, opiece medycznej, sprzedaży relacyjnej, HR czy w branżach artystycznych ciężko będzie zastąpić przez AI. Tam, gdzie liczy się intuicja, emocje i kontakt międzyludzki, człowiek pozostanie niezastąpiony - mówi Yana Ruzhantsava z Devire.

Tam, gdzie liczy się intuicja, emocje i kontakt międzyludzki, człowiek pozostanie niezastąpiony

Reskilling i uczenie się przez całe życie

Raport Allianz Trade podkreśla, że kluczowym elementem adaptacji będzie rozwijanie kultury ciągłego uczenia się (lifelong learning) i powszechne programy reskillingu i upskillingu, które umożliwią pracownikom szybkie dostosowanie się do zmian technologicznych.

- Myślę, że w najbliższych latach zobaczymy zarówno redukcję etatów, jak i inwestycje w szkolenia. Firmy będą restrukturizować swoje zespoły, ponieważ automatyzacja pozwoli im ograniczyć koszty i zwiększyć efektywność. Jednocześnie, by w pełni wykorzystać potencjał AI, będą potrzebować nowych kompetencji - dlatego część organizacji zainwestuje w rozwój obecnych pracowników, a inne zdecydują się zatrudniać młodsze osoby, które szybciej przyswajają nowe technologie - mówi Yana Ruzhantsava.

Ekspertka podkreśla, jak ważne będzie budowanie kultury „ciągłego uczenia się” i zapewnienie pracownikom dostępu do bieżących aktualizacji, bo technologia zmienia się szybciej niż tradycyjne programy szkoleniowe. - Moim zdaniem szkolenia powinny być prowadzone etapami - najpierw wprowadzenie w podstawy (na przykład obsługa narzędzi AI), potem bardziej zaawansowane zastosowania w kontekście danej roli. Czas nauki zależy od branży i stanowiska - może to być kilka tygodni lub miesięcy - podsumowuje.

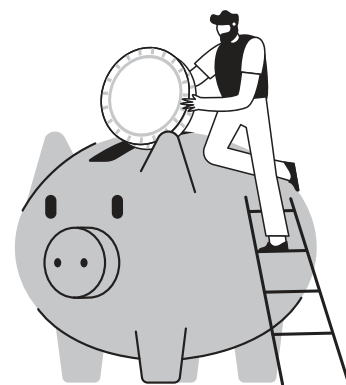
AI nie wyeliminuje człowieka z rynku pracy, lecz zmusi go do redefinicji swojej roli. Maszyny przejmą rutynowe czynności, a ludziom pozostaną zadania wymagające emocji, odpowiedzialności i strategicznego myślenia. W tym sensie technologia stanie się narzędziem wspierającym, a nie konkurentem.



AUTOPROMOCJA

GAZETA LUBUSKA

Wtorek się liczy



Kup dziennik ze Strefą Biznesu
gazetalubuska.pl

AUTOREKLAMA

nasze
komunikaty.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- usługi autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- sport i rekreacja
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montaże
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011420504

STAROSTA SULĘCIŃSKI

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuje,

iż na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sulęcinie, ul. Lipowa 18a, na stronie internetowej www.bip.powiatsulecinski.pl oraz na stronie podmiotowej Wojewody Lubuskiego w Biuletynie Informacji Publicznej został zamieszczony wykaz dotyczący nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w obrębie Pniów, gm. Torzym, oznaczonej numerem działki 20/4, której część przeznaczono do oddania w najem w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA

0011406804

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685**.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.



AUTOREKLAMA

0011421973

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ ROD w Droszkowie
sprzedam, tel. 605-430-167.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

WORK CENTRE (KRAZ 7098) -

Praca w Holandii (od zaraz)! Co
tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54,
533-155-868, 533-966-678,
519-138-005, 533-111-037,
690-405-016 www.workcentre.com.pl

Zatrudnimy pracowników Belgia

przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl



Czasy, gdy Wiśniewski rozrzucił pieniądze na prawo i lewo, dawno minęły

Michał Wiśniewski w Pomponiku Fot. Katarzyna Baksalary



Z ŻYCIA GWIAZD

Agata Rubik dba o strój córki

Celebrytka wrzuciła do internetu zdjęcie swojej 16-letniej córki w czarnym topie z dużym dekoltem i krótkiej spódnicy. „To akurat strój festiwalowy, większość dziewczyn i kobiet była w samym bikini. Już to kiedyś pisałam, że do kościoła czy szkoły tak nie chodzi” – podpisała fotografię.

Marina Łuczenko-Szczesna nie dała mężowi odpocząć

W najnowszym wywiadzie dla „Vivy” piosenkarka zdradziła, że to ona przekonała swego męża, aby po zakończeniu współpracy z Juventusem dołączył do FC Barcelona. – Wiem, że Wojtek był zmęczony i chciał odpocząć, ale uważałam, że to nie był jego czas na emeryturę – wyznała.

Doda pracuje nad swoim temperamentem

Kiedy piosenkarka udzielała wywiadu serwisowi Jastrząb Post podczas gali Kobieta Roku Glamour 2025, doszło do małej awantury. Kilukrotnie zakłócanie rozmowy przez gości eventu wyraźnie wytrąciło artystkę z równowagi. – To niewiarygodne. Ku*wa, unbelievable. Szkol. Po co oni przychodzą na takie imprezy, skoro nie znają podstawowych zasad savoir-vivre'u, zachowania się na galach? To brak szacunku – powiedziała. Na koniec stwierdziła: Ja pracuję nad swoim temperamentem. Zrobiłam ogromny progres.



W TELEWIZJI



Zajazd. Będzie się działo

Stopklatka, 18:55
Tomasz i Wioletta oraz ich wchodzące w dorosłość dzieci, Dominika i Patryk, wspólnie prowadzą rodzinny zajazd. To nie tylko hotel – to centrum życia lokalnej społeczności. Krzyżują się tu losy jego właścicieli, gości oraz okolicznych mieszkańców, odśladując barwną mozaikę ludzkich historii. Emisje codziennie o 18:55.

Człowiek: historia ewolucji

BBC Earth, 19:45
Podróż w czasie przez historię ludzkiego gatunku. Jak homo sapiens zdominowali świat i jak do tego doszło? W oparciu o najnowsze sekwencjonowanie DNA, dowody z wykopalisk oraz dane uzyskane przy wykorzystaniu najnowocześniejszych narzędzi twórcy programu składają w całość niezwykłą historię człowieka.

To: Witajcie w Derry

HBO, 20:00
Akcja osadzona w roku 1962, w miasteczku Derry w stanie Maine, śledzi losy grupy przyjaciół, odśladując początki tajemniczego bytu, który przybiera swoją przerażającą postać – morderczego klauna Pennywise.

Nazywano ich wikingami

Planete+ HD, 23:00
Wikingowie stali się ważnymi postaciami kultury masowej, bohaterami niezliczonych książek, filmów i seriali, w których przedstawiani są jako okrutni wojownicy. Czy poza napadaniem na sąsiadów nie mieli innych zajęć?

KRZYŻÓWKA NR 165

Poziomo:

- 3) Winnetou to ... Apaczów,
- 6) ludowy zwyczaj witania wiosny,
- 11) sznurki do wiązania,
- 12) podstawowa jednostka kąta płaskiego,
- 13) krępowały kończyny aresztanta,
- 14) pszczoła lub szerszeń,
- 15) system rozgrywek piłkarskich,
- 16) domena Rogera Federera i Sereny Williams,
- 17) zwrotka żartobliwej piosenki,
- 18) moda naszych dziadków,
- 19) siarkowy lub chlebowy,
- 21) dawne porwanie panny,
- 23) świąteczny dzień w judaizmie,
- 26) buduje piec kaflowy,
- 27) liche utwór poetycki,
- 30) miasto nad Wartą u ujścia Kłodawki,
- 31) prawy dopływ Czarnej Nidy,
- 34) napój bogów na Olimpie,
- 38) brytyjska stolica nad Tamizą,
- 39) osesek w stadninie koni,
- 40) córka Tantala zamieniona w skałę,
- 41) warzywa w zalewie octowej,
- 42) sztuka pięknego pisania.

Pionowo:

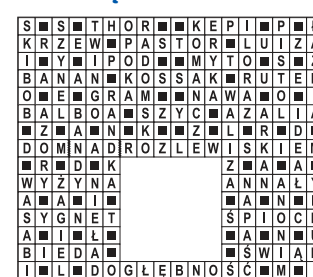
- 1) stan prawny instytucji,
- 2) w parze z Hercegowiną,
- 3) olimpijska lub dziecięca,
- 4) „Wielka ... w chińskiej dzielnicy”, film akcji,
- 5) katolickie święto poświęcone zmarłym,
- 6) więzień przy wiosłach,



- 7) imię Lipnickiej, polskiej piosenkarki,
- 8) 1/4 meczu koszykówki,
- 9) dzielność wykazana w walce,
- 10) sposób wystawiania się,
- 20) rodzaj spinki do włosów,
- 22) składnik ropy naftowej,
- 24) „... dezerterów”, komedia filmowa,
- 25) gwarny plac targowy,
- 28) owad żerujący w mące,

- 29) stała opłata urzędowa,
- 31) regulator chodu zegarka,
- 32) dowcipne słowo, zręczny zwrot,
- 33) stan obfitości, luksus,
- 35) kontynent leżący na półkuli północnej,
- 36) sproszkowany tytoń do kichania,
- 37) mech porastający skały i pnie drzew.

ROZWIĄZANIE NR 164



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia będzie Cię dzisiaj wręcz rozpierać. Horoskop dzienny radzi działać odważnie, ale słuchać również intuicji i unikać pośpiechu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czas zadbać o siebie. Odetchnij, odpocznij, zrób coś miłego. Horoskop na dziś mówi, że Twój organizm potrzebuje równowagi. **Baran (21.03 - 19.04)** Spotkasz kogoś, kto zmieni Twój sposób myślenia. Rozmowy będą miały moc. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi słuchać uważnie.

Byk (20.04 - 20.05)

Dom i rodzina będą dziś najważniejsze. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że ciepło, bliskość i wspólne chwile przyniosą spokój. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Zabyłsies, gdziekolwiek się pojawisz. Zaufaj sobie. Horoskop na dziś wróży, że Twoja pewność siebie stworzy wiele nowych drzwi. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobne zmiany w rutynie przyniosą wielkie efekty. Nie bój się improwizować. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że da to dobre efekty.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga między sercem a rozumem będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o relacje oraz harmonię. **Panna (23.08 - 22.09)** Emocje będą silne, ale nie uciekaj od nich. Horoskop na dziś mówi, że to, co zrozumiesz, odmieni podejmowane przez Ciebie decyzje. **Waga (23.09 - 22.10)** Czekaj Cię przygoda lub nowe wyzwanie. Zrób pierwszy krok. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że los sprzyja odważnym.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość popłaci. Choć droga długa, horoskop dzienny zapowiada, że każdy wysiłek dziś przybliży Cię do upragnionego celu. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje pomysły będą powszechnie akceptowane. Nie bój się mówić, co myślisz. Horoskop na dziś wróży, że inni czekają na inspirację. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja Cię nie zawiedzie. Wsłuchaj się w sny i znaki. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że część z nich zainspiruje Cię do działania.